

PRZEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Peterb. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guild. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (do nos. w tekście) po k. 30. N-r na pojed. k. 20. Za smianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszenia pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i administracji: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przym. interes. codz. od 11-12 r. Wars. agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat 26) przym. ogłosz. z Król. i zag. przedpł. zaś wyl. z Wars. Zagr. agencje «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubryń i Schmidta. Kraków: u G. Gebethnera. Poznań: u Cybalskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Nakładem Redakcyi „Kraju”

WYSZŁY Z DRUKU I SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyróbnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W guszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratorzy «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Numery: 6, 7, 8 i 9 „Kraju” z r. b., są wyczerpane.

Numer zawiera str. 28

TREŚĆ N-ru 11:

Słowo wstępne: Gadzinowe mamidła. Konwersya długów publicznych w Rosyi. Korespondencje «Kraju»: z Bytomu, p. dra St. Klobukowskiego; ze Lwowa, p. Iwana Franko; z nad brzegów Berezyny, p. Nemo; z Odessy, p. Długosza. Sprawy bieżące: Sprawy poznańskie. Zmiana w «Dzienn. Warsz.». Depolonizacya kolei. Nowe przepisy o powinności wojskowej. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DEJAL LITERACKI: Romans botaniczny, p. Ad. Mahrburga. Kartka ze wspomnień (Polacy w Berlinie 1848 r.), Przgadywki Tartarina p. Zygm. Pomysł malarsza, humorosa Świętopietka Czecha. Nowości literackie: («Materiały do historii gubernii podolskiej 1792—1796», p. dra Antoniego J.; D. L. Mor-dowcew: «Archimandrit-getman», p. Jana Tigowskiego; «Listy Zygmunta Krasieńskiego do Stanisława Małachowskiego», p. H. Bieleckiego). Samobójstwa w Petersburgu. Kronika literacko-artystyczna. Książki nadesłane do redakcyi «Kraju». Odcinek: Na dorobku, powieść p. Ostoję.

Petersburg, 15 marca.

„Il faut avoir deux cordes à son arc”, mówią francuzi. Istotnie, gdyby możliwie, mówią ścisłe zbadanie środków, za pomocą których ludzie w różnych czynnościach zmierzają do osiągnięcia pewnych celów, przekonałibyśmy się może, iż w każdym z przedsięwzięć, uwiecznionych skutkiem, występował nie tylko cel główny, lecz jednocześnie sekundował mu cel inny jeszcze, drugorzędny czynnik dodatkowy, druga cięciwa na łuku.

Dla udowodnienia tego twierdzenia, łatwoby się powołać można na najgłośniejsze czyny wielkiego polityka niemieckiego, poczynając od nielegitymowania wojny przeciw Danii przez zawarte z Austrią przymierze, którego głównym celem było na-

przód, zdobycie dla Prus Holsztyńi z Szlezewiem, a następnie, wycofanie tejże Austrii ze związku niemieckiego. Dzisiejsze projekty antypolskie, nagłe i niczem w najbliższej przeszłości nieusprawiedliwione wypowiedzenie wojny żywiołowi polakiemu, są niespodzianką, która nie dziw, że budzi najrozmaitsze domysły o istotnym celu księcia-kancelerza. Stosunki, jakie ten maż stanu za niebezpieczne uważa, o których ostrzega, iż „egzystencji państwa zagrażają”, datują się przecież nie od dnia dzisiejszego, ale — jak to przyznaje filozof Hartmann — „od lat dziesiątków i nie mogą wytlómaczyć nagłości obecnego wystąpienia”. Ale, jakiegoż domysłać się należy prawdziwego celu, któryby do tak nagłych środków udawać się zmuszał, któryby się dał ocenić, jako „proporcyonalny do wysokości środków”. Germanizacya terytoriów polskich, — oto, zdaniem filozofa „nieświadomości”, cel prawdziwy, za pobudkę zaś do tej nagłej germanizacyi służą, „zajścia po za granicami państwa, o których rząd mówić nie może”. A więc, germanizacya nie jest celem samostymnym; jest to cel, połączony z innymi — z zabezpieczeniem państwa przeciwko jakimś zajęciom po za jego granicami. O jakich zajęciach tu mowa? Przecież po za granicami Prus w postępowaniu względem polaków nie nowego nie zaszło.

Germanizacya oczywiście leży na sercu i w widokach rządu pruskiego, cała treść projektów świadczy o tem dążeniu: Uposażenie kolonistów niemieckich, nabywanie przez rząd pruski majątności obywatelstwa polskiego, translokacya oficerów i urzędników polskich do innych niemieckich prowincyj, zaszczepienie języka niemieckiego wraz z limfą ludowi poznańskiemu... Ale dlaczego tak nagle, tak gorączkowo? — jak gdyby tu chodziło o najważniejszy interes chwili obecnej. Przecież ów Drang nach Osten, to zadanie, przekazane przez kilkukilkowe, nie dzisiejsze dzieje zakonu, który malował na chorągwiach swoich Matkę miłosierdzia, wyznując się jednocześnie w czynach z wszelkiego miłosierdzia i litości. Na czyny te jeszcze z marienbur-

skiej wieży dzwoniono... Rząd pruski, obawiający w spadku postąpienie „kulturalne” na wschodzie Europy, prowadzi je, naturalnie, z mniejszą od zakonu surowością, ale z równą konsekwencją. Germanizacya w Poznańskim od czasu rozbiorów miała swoje szybsze i powolniejsze tempa, ale nie ustawała ani na chwilę, czemuż więc wytlómaczyć to konwulsyjne prawie targnięcie, uderzenie na trwogę? Mimowoli nasuwa się zapytanie i jakż jest druga cięciwa na łuku meża „krwi i żelaza”?

Czy rząd pruski, realizując „filozoficzne” marzenia Hartmanna, podziela również obawę swego sufera co do zajść na granicy wschodniej? Prusy nigdy, co prawda, nie przestawały się troszczyć o wzmocnienie granic wschodnich, i pomimo przymierza, stawały coraz to nowe, ku wschodowi zwrócone, twierdze, nowe koleje żelazne dla łatwiejszego przeprowadzenia mobilizacyi, w ostatnim jednak czasie, musiało przed oczami księcia-kancelerza stanąć jakieś niezwykle widmo, musiało paść światło na jakieś knowania zewnętrzne, lub zamajaczyć cień jakieś bliższej zmiany wewnętrznej. Cóż to za widziadło?

W chwili najenergiczniejszych występów gabinetu antyrosyjskich torysów — tak donosi berliński korespondent „Mosk. Wied.” — dowiedziałem się dokładnie, na czym one istotnie polegają. Chodziło o wskrzeszenie Polski. Dowiedziałem się również, że wszystkie gabinety plan ten odrzuciły, że zresztą nie stanowią on nigdzie przedmiotu układów dyplomatycznych. Współczucie wszakże, jakie go spotkało, dało do zrozumienia twórcom, iż nieco zaszczęsnie z nim wystąpił, ale, że to, co dziś jest niemożliwym — może się stać możliwym jutro. Głównym powodem odrzucenia planów angielskich była pewność, iż Niemcy nie dadzą się dla nich pozyskać, niezależnie zaś od Niemiec działać niebezpiecznie. Sondując wszelkie opinie gabinetów, twórcy planu, Salisbury i Churchill, przed ustąpieniem z pola, rzucili jednak pytanie: „a jeżeli Niemcy pozyskają gwarancję zupełnego dla siebie bezpieczeństwa, bez względu na mające nastąpić zmiany w Europie wschodniej?”

Tyle korespondent gazety moskiewskiej. Na czemże więc miała polegać ta zupełna rekojmia bezpieczeństwa niemieckich interesów? Miałobyby zamierzoną wytypienie polaków w obrębie państwa pruskiego owej gwarancji odpowiadać, warując nadal dyplomacyi berlińskiej zupełną swobodę działania w podobnych po za granicami państwa układach. Optymistów nigdy, u nas przynajmniej, nie brakło. Są ludzie, którzy z nadmiarem nawet niedoli gotowi są zawsze wysnuć jakąś fantastyczną na przyszłość nadzieję. Otóż, zapobiedz wypada, aby rojenia podobne nie rozmarzały głów słabych i nie odrzucały nas od istotnego zadania na „szumnie i dalekie loty”. Dla tej małej, malejącej z dniem każdym garstki, dla której „spevare contra spem” było dewizą i hasłem życia, nawet w mowie ks. Bismarka znalazłby się dowód dla parcia urojen podobnych. Przecież ks. Bismark powiedział: „Skoro w granicach pruskich będziecie chcieli wnieść

polską kwestyę, wtedy, z kolegą moim dawniejszym, a i przyszłym (Gladstone'm), zawolał: *hands off* — precz z rękami!" A jeżeli nie w granicach pruskich? Jeżeli Prusy będą miały swoją, przez torysów zakwestyonowaną gwarancję? Otóż na takie właśnie przypuszczenie spekuluje list „Wolyniaka”, zamieszczony w „Schlesische Zeitung”, organie, opłacanym z „gadzinowego funduszu”. Treść tego listu podaliśmy w N-rze 9 „Kraja”. Wystarczy tu przypomnienie, że list ów twierdzi, iż „Bismark jest nadzieją Polski”, że trzeba umieć dążeń swe ograniczyć do skali możliwości, umieć odstąpić Sabaudyę — Francji, dla wkrzeszenia Włoch, Poznań zaś — Prusom, dla odbudowania Polski kosztem Rosji, już nie od morza do morza, lecz tylko (*excessu du peu*) z Czarnym morzem i z Odessą.

Powróćmy jednakże do polityki kanclerza niemieckiego, od której nas odciągnęły towarzyszące jej „gadzinowe” mamiłki. Kanclerz jest zbyt praktycznym dyplomata, aby się dał nakłonić do postawienia, nie mówimy już „w granicach” królestwa pruskiego, lecz chociażby tuż po za temi granicami, projektu fantastycznego, jaki „Mosk. Wied.” angielskim konserwatystom nie bez widocznego celu przypisują. Wszakże — mógł książkę powiedzieć sobie, iż skoro na zachodzie Europy zaczęły się już zdradzać pierwsze objawy usiłowań w kierunku utworzenia związku, którego celem byłaby wspólna obrona interesów przeciwko wzrastającej omnipotencji Prus, jeżeli widmo odbudowania Polski może być znowu kiedyś wywołane przez Anglię i Francję, dla zabezpieczenia posiadłości indyjskich lub odstraszenia Niemiec od nowego zamachu na Francję, jeżeli wogóle w niedalekiej przyszłości dają się przewidywać nowe układy i nowe starcia się międzynarodowe, których bodaj czy książę-kanclerz sam nie jest sprężyną, to musi on mieć wolne ręce na Wschodzie.

Nie może on wierzyć w prawdziwość takiego planu, jak odbudowanie Polski kosztem Rosji; nie może też wierzyć, aby Rosya uległa się podobnego projektu. Ale, przewidując, iż przy nowem starciu się z Francją, Niemcy mogłyby nie znaleźć już ze strony Rosji ani poparcia, ani nawet zachowania się biernego, gdy tymczasem na Zachodzie mogłyby tym razem napotkać gotowe przymierze odporne między Francją, Anglią i Austrią, kanclerz niemiecki istotnie mógł powziąć zamiar takiego postawienia się względem Rosji, iżby ta i na przyszłość musiała iść ręką w rękę z Niemcami, iżby przy niechybnych zmianach, jakie przypuszczalnie wkrótce nastąpić muszą, nie mogła ona dać się nakłonić do żadnych innych układów i sojuszków. Ze za warunek tej umowy chciałby książkę Bismark postawić coś „na niekorzyść polaków”, jak sam on nazwał znaną konwencję, którą przeciwstawił w swoim czasie układowi pomiędzy państwami Zachodu, w tem niema nic z jego strony nieprawdopodobnego. Gdyby jednak ciepnie żywiołu polskiego w Prusach nie wydało się ceną dostateczną za poparcie nowych planów Bismarka na Wogezach, to i w takim jeszcze razie wzmożenie żywiołu niemieckiego na kresach wschodnich przdałoby się w razie wojny, gdyby do niej miało kiedy przyjść na Wiśle. Byłby szaniec i punkt oparcia, wystawiony dla dalszych posunięć.

Ala książę-kanclerz niemiecki może się przerażać. Jeżeli mamy rozważać odległe szanse wojny, to mogłoby i wielkie państwo słowiańskie chwycić się broni najzupełniej słusznej i dla niemyślnej — mogłoby ono usnąć kwe-

stę polską w swoich własnych granicach, w taki atoli sposób, iżby się poznańczykom korzystniejszem wydało połączenie się z braćmi swymi w tem państwie słowiańskim, niż wieść byt opłakany w ustawicznych zapasach z niemieckim systemem wynaradawiającym. Książę Bismark, jak wszyscy prawie genialni manipulanci w polityce na wielką skalę, zbyt lekceważył sobie jeden z najważniejszych przeciwników dążeń swych — siłę moralną.

Do szeregu zagadnień ekonomiczno-państwowych przybyła ostatnimi czasy kwestya o „konwersyi” długów państwowych, czyli o zredukowaniu stopy procentu, opłacanego przez skarż za dawniejsze pożyczki — do jednostajnej obniżonej normy czterech od sta. Kwestya ta, o ile nasze informacje sięgają, dotąd na porządku dziennym prawodawstwa postawiona jeszcze nie była. tem niemniej jednak poruszona została w sposób praktyczny przez propozycje bankierów zagranicznych, którzy oświadczyli się z gotowością podjęcia się tej operacji, a zatem jest przedmiotem rozważań zarówno w ministerstwie skarbu, jak w publicystyce ekonomicznej.

Kraży pogłoska, jakoby za pomocą podobnej redukcji procentu, który w różnych pożyczkach państwowych przeciętnie przewyższa 4 od sta., przedstawia się możliwość obniżenia wydatku dorocznego z tytułu zobowiązań kredytowych skarbu na sumę około 9 milionów. Nie lekceważąc sobie bynajmniej korzyści, jakaby ztąd dla ekonomii państwowej wypłynąć miała, zająć się wszelkie musimy, iż urzeczywistnienie tego rodzaju operacji, warunkuje się z konieczności dwoma głównymi względami, z których pierwszy dotyczy możliwości jej przeprowadzenia (interes skarbu), drugi zaś — interesów wierzycieli państwa (interes społeczeństwa).

Możliwość przeprowadzenia konwersyi nie byłaby jeszcze ostatecznie dowiedziona, nawet wrzecie, gdyby bankierzy zagraniczni istotnie gotowi byli podjąć się tej operacji. W Europie całej panuje dzisiaj zastój zarówno na rynku pieniężnym, jak na przemysłowym. Obfitość kapitałów pieniężnych, nie znajdujących lokacyi korzystnej, częstokroć wywołuje najśmielsze projekty. Rzecz prosta, iż interes bankierów, którzy występują w charakterze pośredników w pewnej tranzakcyi — na ten czas jedynie, dopóki ta tranzakcyja może wywołać pewien ruch, pewną spekulacyę zyski obiecującą, — nie zawsze się ostatecznie z interesami państwa solidaryzuje. W tem, co proponują bankierzy, zapewne oni sami zysk jakiś osiągną; skarb wszakże powinien mieć na widoku nie jakiś tymczasowy zysk komisowy, lecz ostateczne wyniki całej operacji, ponieważ jego interes w tej mierze nie ogranicza się do pewnego momentu, a przeciwnie, na tem głównie polega, aby, obniżając opłaty swoje w terminach najbliższych, nie obarczać przez to siebie na przyszłość.

Pożyczać, zarówno jak redukować długi zaciągnięte w czasach dawniejszych, oczywiście można z dowolnem prawie obniżeniem stopy procentowej, atoli z warunkiem, iż w miarę obniżenia procentu, albo cena emisyjna się zmniejsza, albo wzrasta suma nominalna pożyczek. Tak na przykład, każda pożyczka 100 milionów rubli, z interesem 5 od sta., dałaby się zredukować na czteroprocentową, z warunkiem podniesienia jej sumy nominalnej do 125 milionów rubli. Tak samo nowa pożyczka, puszczona w obieg po 5 proc. *al pari*, mogłaby również być puszczoną po 4 proc., pod tym wszelakoż warunkiem, iż cena jej emisyjna zostałaby obniżona ze 100 do 80,

gdz 4 proc. od sumy rzeczywistej 100 milionów (*al pari*), wynosiłby tyleż, co 5 proc. od sumy emisyjnej 80 za 100.

Wysokość zatem sumy procentowej jest tylko jednym z czynników warunkujących pożyczkę i dogodność takowej dla interesów skarbu.

Drugim czynnikiem jest suma nominalna (emisyjna) pożyczki, trzecim zaś termin, wyznaczony dla umorzenia takowej i warunki specjalne, tej operacji towarzyszące. W każdym atoli razie, osiągnięcie zysków w chwili teraźniejszej kosztem interesów przyszłości, powszechnie uznawane bywa za operacyę nieracjonalną i szkodliwą.

W innym zupełnie kształcie przedstawiała się konwersya, gdyby nie była aktem dowolnym, lub z jakichkolwiek przypadkowych propozycji spekulacyjnych wypływającą, lecz wynikiem zmiany, jakaby istotnie nastąpić mogła w rzeczywistych bytu ekonomicznego warunkach. Przypuszcmy, że w państwie kapitał ruchomy stał się o wiele tańszym, niż był poprzednio, iż stopa procentowa obniżyła się sama przez się, niezależnie od rozporządzeń prawodawczych, wprost w skutku zmian prawdziwie ekonomicznych, jak wzrastanie dobrobytu powszechnego i oszczędności prywatnych; przypuszcmy, że obfitość kapitału ruchomego i zaufanie jego do przedsięwzięć zarówno rządowych, jak prywatnych, tak się wzmogły, iż pieniądze, które dawniej nie inacej, jak na 5 proc., obecnie na 4 lub 3 proc. z łatwością na wszelkie bezpieczne operacye dają się otrzymać.

W takim razie, oczywiście, konwersya długów państwowych przedstawiała się z konieczności jako obowiązek, którego rząd zaniechać nie powinien. Dlaczegożby miał płacić 5 od sta., gdy płacić może 4 lub 3, nie obniżając ceny obligów swoich niżej *al pari*? Prawda, że obligi te w takim razie, musiałby stać na giełdzie wyżej jak *pari*, że znalazłoby się wielu kapitalistów, którzy je nabyli za cenę wyższą od *pari*, którzy zatem przy konwersyi musieliby stracić. Wszakżeż rząd w podobnym razie byłby najzupełniej upoważnionym do pominięcia względów podobnych. Natenczas, przeprowadzając konwersyę, proponuje on każdemu albo otrzymanie sumy nominalnej za posiadany oblig państwowy, albo poprzestanie nadal na tej stopie procentu, jaka warunkom obecnym odpowiada.

Wolno więc zadać sobie pytanie: czy Rosya istotnie znajduje się w położeniu podobnem, czy procent 5 od sta wrzeczy samej nie odpowiada już, i nawet o wiele przewyższa procent, używany w zwyczajnej lokacyi kapitału? Na zapytanie to trudno odpowiedzieć twierdząco. Prawda, że papiery wartościowe ostatnimi czasy znacznie w cenie podskoczyły. Jest to wszakże zjawisko przemijające, nie dosyć w każdym razie zabezpieczone pod względem trwałości swojej. Tymczasem w stosunkach prywatnych widzimy, iż pomimo zastojów na rynku pieniężnym, kapitały na najpewniejsze nawet zabezpieczenia, jak na przykład na zastaw nieruchomości, a nawet i papierów wartościowych z wolnej ręki, lokują się nie niżej, jak na 10 procent. Zaś w bankach prywatnych kredyt pod walory państwowe dotąd nawet bywa udzielany po 7 od sta; wreszcie, sam bank państwowy nie mniej, jak 5 od sta, wymaga na zastaw papierów państwowych, które nadto przyjmując po niższym kursie niż kurs giełdowy.

Wobec tego rodzaju warunków, dotąd istniejących na rynku pieniężnym, konwersya drugiego państwowego i obniżenie stopy procentu do 4 od sta, oczywiście nie odpowiadałaby już warunkom naturalnym i

przeto musiałyby pociągnąć za sobą obniżenie wartości samych obligów państwowych, czyli byłoby to tymczasowy zysk, osiągnięty kosztem ogólnego bogactwa narodowego lub obciążeniem przyszłości finansowej przy zmianie warunków amortyzacyjnych.

Jeżeli teraz przejdziemy od stałych interesów prywatnych, wspólnie ze skarbowi, do zagadnienia praktycznego: jakiego skutki najbliższe konwersja za sobą pociągnąć mogła, to musimy zaznaczyć przede wszystkim niernormalność podobnej operacji wobec ostatnich pożyczek metalicznych, t. z. „złotej renty“, od której rząd płaci 6 procent i której redukować nie może, ponieważ zrzekł się przy samej emisji prawa zmiany tych warunków w ciągu lat dziesięciu. Wobec konwersji pożyczek wcześniejszych, „renta złota“, przyniosząca 6 procent, musiałyby podskoczyć nie już do 113 lub 114, lecz do 120 i wyżej. Czy się zgadza z interesem państwowym, aby właściciele jednego waloru korzystali w ten sposób z poszkodowania interesów innych wierzycieli państwa, — kwestya ta pozostaje otwarta.

Gdyby jednak, pomimo to wszystko, konwersja, czyli obniżenie procentu dawniejszych pożyczek, miała istotnie nastąpić, zachodzi jeszcze jedno pytanie. Oto, w budżecie państwa rosyjskiego na rok bieżący zapowiedziane zostały dwie nowe pożyczki państwowe: jedna — wynosząca 45 milionów i mająca dostarczyć środków na pokrycie wydatków nadzwyczajnych z powodu budowy kolei; druga zaś — w sumie nieokreślonej, mająca dostarczyć zakładowego funduszu dla banku szlacheckiego. Czy więc rząd, redukując wcześniejsze swe pożyczki do procentu 4 od sta, może rachować na skuteczne zrealizowanie przy tych samych warunkach nowych pożyczek? Bo i jakąż w takim razie mogłaby być cena emisyjna takowych i czy o wiele większą od 80 rubli, otrzymanych za 100, które mają zacieć na przyszłości?

Nie pominiemy tu jeszcze jednej wątpliwości. Obniżenie procentu, następujące tuż bezpośrednio po wprowadzeniu podatku od kuponów, czy nie wpłynęłoby na zupełną zmianę skali, na jaką podatek ów zgóry był obrachowany? Najpierw, wpływ dochodu skarbowego z tego tytułu musiałyby się oczywiście zmniejszyć. Następnie zaś, czy wierzyciele państwa nie upatrzyliby w obniżeniu procentu wraz z opodatkowaniem takowego — warunku ostatecznego niedogodnego i zmuszającego ich do obejrzenia się za jakimiś innymi zagranicznymi lub prywatnymi walorami, przyczyniając się przez zaniechanie gwarancyi państwowej do uszczuplenia dochodów skarbu.

a niemiecka brzmi jakos ze słowiańska, co tembardziej ludzi, że te same osoby w jednej chwili mienią jedną mowę i słowa na drugie, tak jak w znanej piosnce sielskiej jakiegoś Dafnisa, czy Chlopi:

„Auf der Wiese siedzi zając,
Mit den Pfötchen praelieraję.“

Jeśli się o cokolwiek spytasz nieszanowanego, niższej zwłaszcza kondycji, to ci odpowie w tym języku, w jakim go zagadnałeś i to tak poprawnie, że z pewnością nie odgadniesz po mowie, jakiej on jest narodowości.

O właściwych stosunkach żywiła miejscowego z władzą, pomyśl mnie wymownie pierwszy niemal krok; postawiony po za hotelem. Prokurator odmówił mi pozwolenia odwiedzenia księdza Stanisława Radziejewskiego, naczelnego redaktora „Katolika“, siedzącego w więzieniu, a to pod pozorem, że się temu regulamin więzienny sprzeciwia. Właściwie, należy to w Bytomiu jedynie od tego pierwszego prokuratora (*erster Staatsanwalt*), nazwiskiem Wulfa, człowieka znanego składając z ludzkiego postępowania i z usłuszności, zwłaszcza pod tym względem. Dziwi trochę z początku ta szczególna zawziętość przeciw „Katolikowi“, pismu umiarkowanemu, dalekiemu od tego, co by trąciło tak zwaną tromtadracę. O wiele bowiem gorętsza, wychodząca też w Bytomiu „Gazeta Górnoszląska“ braci Przyńczyńskich, której prędzej można by uczynić ten zarzut, daleko mniej jest przesławiana, chociaż i jej prokuratora nie puszcza płazem wielu rzeczy, na które patrzy przez palce, gdy się one znajdują w dziennikach niemieckich. Rządowi pruskiemu mniej zawsze chodzi o jaskrawość formy, niż o treść, mniej o hałas, niż o wpływ rzeczywisty.

„Gazeta Górnoszląska“ ma wprawdzie odbiorców przeszło 500, t. j. tyle pewnie, ile „Zorza“, lub „Gaz. Świąt.“; („Gaz. Św.“) ma, o ile się zdaje, 6 razy tyle. Prz. red.; ale „Katolik“ od czasu, jak przeniósł się z Królewskiej Huty (Königshütte) do Bytomia, wzrósł z liczby 6,000 do poważnej cyfry 9,000 prenumeratorów. Taką liczbą odbiorców bda czy się mogą pochwalili wszystkie inne nasze pisma ludowe razem wzięte. Dostał też „Katolik“ zaszczytu, że każdy jego numer troskliwie jest tłómaczony na język niemiecki, odbijany w 60 egzemplarzach i rozsyłany rozmaitym urzędnikom, jako też i tym osobom prywatnym, Niemcom, które mogłyby być przezeń w czemkolwiek dotknięte. Cel tej troskliwości polega na tem, aby tak ze strony rządowej jak prywatnej, nie pominięta była najmniejsza sposobność kontrolowania i w razie potrzeby zaskazania wpływowego pisma polskiego, a więc zakłócającego spokój świata germańskiego. „Katolik“ stał się więc pewną siłą i do tego stopnia wzrósł, że te zwykłe arcyplotne i ślepo niemal zaufane w swych księzkach owieczki górnoszląskie, naprawdę już od niejakiego czasu weszły wilka w tym księżdz, który ich odstręcza od „Katolika“. Od tego bowiem niekiedy zaczynają swą polityczną propagandę księza, wabiący do stronictwa „niemiezenia przez kościół“, z księdzem Franzem na czele. Następujące przykłady nie potrzebują komentarzy: w Piekarach pod Bytomiem przy majowie nabożeństwie ks. Sobota postanowił wprowadzić śpiewy niemieckie. Nowość ta sprawiła z początku osłupienie, lecz wkrótce zebrani poczęli coraz silniej śpiewać w swoim rodzym języku i zagłuszyli całkiem niemieckie. Najszybciej zebrali się o wiele leźniej i od samego początku nie dopuścili obcego tenora do rozwiniecia swej skali głosu. Występek strząsania nowego i kosztownego organu w Szopiniech, prokuratora pruska starała się podciągnąć pod kategorię czynów, wymierzonych przeciw niemieckości, a spowodowanych też innowacją śpiewów niemieckich. Nie dowiedziono wszakże nikomu przestępstwa. Objawy powyższe dają pewną otuchę na przyszłość. Może więc kłękta utraty trzech mandatów w Poznańskim ten dodatni wyrzutek, że przypomni ważność i innych dzielnie, w których straty dałoby się sownie powetować.

Myliliby się bardzo, gdyby sądził, że

ważności polskie są bezwarunkowo przeciwnie wszystkiemu, co pochodzi od rządu pruskiego: walczą one przeciw obecnie istniejącemu jego kierunkowi, który kiedyś może ten sam rząd uznać za szkodliwy dla siebie. Gdy chodzi o arcyważną stronę, o dobro materialne ludu, niema przeciwności z rządem cywilizowanym. W tym względzie są jakby zadziernięte węzły, ale w sposób nieco charakterystyczny. Rząd popiera spółki Reiffeisena, których gorliwym zwolennikiem jest p. Zborek, redaktor odpowiedzialny „Katolika“. Ocenione zostały jego zdolności pod tym względem, skoro go zawezwano na koszt rządu nad Ren, na ogólne zebranie naczelnych założycieli tych stowarzyszeń włościańskich, pokrywających gesto całe Niemcy i rozpowszechnionych bodaj i po za ich granicami. W mowie, rzęsiłemi oklaskami przerywanej w tem doborowym towarzystwie prawdziwych filantropów, p. Zborek zaznaczył swoją i swego ludu odrębność tak pod względem narodowym, jak też i religijnym. Sam Reiffeisen jak najmocniej pochwalił jego środek agitacyjny, powołując się przy zakładaniu spółek na przepis religijny: „kochaj bliźniego jako siebie samego“. Po tem wystąpieniu, cóż było naturalniejszego, jak uczynić go urzędowym i od rządu płatnym założycielem reiffeisenowskich stowarzyszeń na Górnoszlązkę? Otóż rząd pruski rzeczywiście bez obłady, w imię właśnie jak najsukceszniejszego krzewienia ich, umotywował niezamianowanie jego obaw, aby ten urzędowy charakter nie pozbawił p. Zborka wpływu, jaki posiada między ludem i przez co zakładanie spółek powyższych, polegających na dobrowolnej na nie zgodzie włościan, byłoby niemal niepodobnem przy istniejącej w Górnoszlązku nieufności do władzy. Wyznaczono tylko p. Zborkowi nagrodę za każdą nowo założoną spółkę; dotąd powstało ich 13. P. Zborek mógłby być z niemną korzyścią użyty do zakładania ich w Poznańskim, w Prusach i Galicyi.

Pod tym względem może nie byłoby całkiem bez interesu dla polaków w Rosji poznać treść książeczki ludowej p. t. „Środki uchronić się od lichwiarza, a dźwignąć dobroty na Szlaku. Rady p. Reiffeisena, spisał ks. J. Cytrynowski, nadkapelan w Opolu. Polszczyzna książeczki jest zastosowana do sposobu mówienia miejscowego; tak np. „urok“, znaczy procent, „urokować“ oprocentować, „reżycynie“ poręczenie i t. p. Autor (w sposób tak przystępny, że wszędzieby go nasz chłop zrozumiał), zachęca gorąco do zakładania wymienionych stowarzyszeń włościańskich; wykazuje, jak takowe wyratowały lud nadrenski ze szponów lichwiarskich. Pierwszą spółkę, mówi broszura, założył burmistrz miasta Neuwerd Reiffeisen w r. 1849. Główną ich zasadą jest to, że członkowie pojedynczy całym swoim majątkiem odpowiadają za wszystkich i odwrotnie. Należąc do spółki powinni nie tylko potrzebujący pieniądze, ale i ci, którzy takowe odkładają, a to najpierw, aby wypelnili obowiązki miłości bliźniego, pomagając mu w kredycie całą wagą swego majątku, i następnie aby się zabezpieczyć na przyszłość, w której najzamożniejszy nawet może się okazać choćby chwilowo potrzebującym. Spółka ma zatem 1 kasę pożyczkową, wypoczykającą w stosunku rocznym na 4% „uroków“ na jakie 10 lat amortyzacyjnie, lecz tylko takiemu, który stawia poręczyciela i o którym zkładają wiadomo, że pożyczoną sumę wyda na rzeczy pożyteczne; skoro zaś tylko udowodnionem zostanie, że pożyczający roztrwonil pieniądze niewłaściwie, natychmiast suma staje się wymagalną, a winowajca bez litości zostaje wykluczony ze spółki. Jednocześnie, przy spółce jest druga kasa oszczędności, w której można pieniażek, łącząc bezczynnie, „urokować“ na 4% procent jest niski, ale pieniażek są zupełnie ubezpieczone i każdej chwili całkowicie lub częściowo do wycofania. Solidarna wszystkich odpowiedzialność nie przedstawia tak groźnego niebezpieczeństwa, jak to się napozór wydaje. Tylkoletnia od 1849 r. praktyka wykazuje, że na ogromną liczbę powstałych spółek Reiffeisena, ani jedna dotąd nie zbiegła zba-

Korespondencye «Kraju».

Bytom, jego strona okazowa. Mowa polska. Stosunki z władzą. „Katolik“. Propaganda niemiecka za pomocą kościoła. Spółki reiffeisenowskie. Spółki rolnicze bar. Hühne. Nadzieje na przyszłość.

Miasto Bytom (Beuthen) rozległe, ozyczone, pięknie wybudowane, z niektórymi ulicami, któreby w stoletcznym mieście wcale nie raziły, liczy przeszło 25 tysięcy mieszkańców. Cierpiący nieco na głuchotę, wzięby je za czysto niemiecką miesięcnie fabryczną: wszystkie bowiem napisy i szyldy są niemieckie; polskich jest tyle, ile ich też można napotkać we Wrocławiu lub Berlinie. Oko tylko od czasu do czasu bywa uderzone widokiem ładnych strojów wieśniaczych, nie posiadających cechy czysto germańskiej. Płynie się trzeba wsłuchać, by zrozumieć, po jakiemu toczy się rozmowa na ulicy: polska bowiem mowa ma jakies akcenty niemieckie,

stacy za długi. Bardzo często są za to wypadki, że spółka zakupuje obłazie lichwiarstwu długami gospodarstwo, osadza w niem dawnego właściciela i dozwala mu znów dobrać się do własności za pomocą jaknajdogodniej rozłożonych wypłat. Pieniądze kasa pożyczkowa wydaje stowarzyszonemu nie na weksle (którą to formę długi Reiffensten uważa jako wprost przeciwną rolnictwu, choćby jej towarzyszyła wszelka łatwość obracania i upłacania), lecz na pewnego rodzaju listy zastawne. Zarząd spółki funkcjonuje bezpłatnie, w związku rachmistrza, mającego najwięcej do czynienia i wynagradzanego stosownie do pracy swojej. Bezpłatność ta znacznie ułatwia spółce możliwość wypożyczania pieniędzy na jaknajniższy «urok», a przekonać się można z dotychczasowego przeszło 30-letniego funkcjonowania tak licznych spółek, że nie była ona powodem opanoszczenia i nieumiarunkowania. Dzieje się to tem, że członkowie zarządów nie mają właściwie wiele do czynienia, a są ujęci w rygor ciągłej a niespodzianej przez obcych, zdaleka przybyłych wykonywanej kontroli. W broszurce ks. Cytrynowskiego rozbiór całej, że tak powiem, maszyneryi spółek, jest podany w sposób jasny, prosty i serdecznie prostactwów zachęcający. Jeśli mamy brać na serio powszechne niby zainteresowanie się sprawami ludowemu, to może byłoby na dobie, w ślad za księdzem Cytrynowskim, podjąć w literaturze naszej gruntowne rozstrząśnienie świętego pomysłu burmistrza nieudzielnego. W niemieckiej wypełniono niem rany niedojnego sporego dziełka.

Bardzo pożyteczną działalność rozwijają na Szlaku spółki rolnicze barona Hühne. Wykluczone z nich są zasadniczo tak religia, jak polityka, chociaż ze względów nie religijnych, lecz zastarzałego i w krwi zakorzenionego nalogu matactwa, nie przyjmowani są żydzi; nie jest to brak tolerancji, jak zapewnia baron Hühne, lecz tylko praktyczna przeczność. Wychodzi osobno po niemiecku i po polsku pismo miesięczne «Szlackiego związku włościańskiego». Członkowie spółki rolniczej bar. Hühne otrzymują takowe darmo. Inni placą przedpłat 2 marki rocznie na pocztę. Polscyżycia w miesięczniku tym, zawierającym ze 16 do 20 stronni, jest wcale dobra, a strona zewnętrzna bardzo staranna. Baron Hühne stanowi za szczytny wyjątek z koła inteligencji miejscowej, która się nie zaprząta bynajmniej dobrem obcego sobie ludu. Dziś z tego ludu wyrabia się po szkołach, a zwłaszcza na uniwersytecie Wrocławskim cały szereg młodzi oświeconej, nie tracącej cech swojskości. Śmiałka ta może przestanie nareszcie spływać do niemieckiego zbiornika, jak to się działo przez lat kilkadziesiąt, i powróty się być może znany proces odrodzenia w Czechach. Obawa ta zdaje się być przyczyną obecnych przesładowań, pomiędzy którymi prym trzymają wydalenia, obliczone na to, aby zatamować kropkę krwi, której dopływ ożywił dotąd wycieńczony organizm narodowy.

Dr. St. Kłobukowski.

Lwów, 20 marca.

(Z obrotu ruskiego).

Szkołnictwo ludowe w Galicyi.

Przeprowadzona na ostatniej sesji sejmiku galicyjskiego głośnie, ale w rezultacie bardzo uboga rozprawa nad wnioskami ruskimi posła Romańczuka, zwróciła, po raz nie wiem już który, uwagę na galicyjskie szkołnictwo. Prawde powiedziawszy, przedmiot ten nigdy i nie schodzi u nas z porządku dziennego, i tylko dzięki nieudolności lub partyjnemu względowi prasy galicyjskiej, nie porusza szerszej publiczności w takim stopniu, jakby to przy należytem jego oświetleniu dawać się powinno. A faktów, które jak drzwon alarmowy ciągle i ciągle przypominają nam o konieczności gruntownego iracyonalizowania niż dotychczas zająć się oświatą ludu, wcale nie brak. Takie ratacje przejawy ciemnoty ludu, jak rozruchy pilnieżników, gdzie chłopci pruskich wygnańców wzięli (choć są sami polacy) za polskich powstańców i omal nie powtarzali bodaj w ministerstwie krwawych

scen z r. 1846; zresztą i takie zewnętrzne impulsy, jak krucjaty przeciw żywiolowi polskiemu w Prusach — powinny być dla naszego społeczeństwa, szczególnie zaś dla polaków galicyjskich, być potężnym *memento sapere*, wzywającym ich do odrzucenia na bok wszelkich waśni, podejrzewań i samolubnych, klasowych celów, a do skoncentrowania wszystkich sił społecznych i intelektualnych na pracę około oświaty, podniesienia i uświadczenia ludu, bo tylko w swoim własnym ludzie mogą polacy, jak i każdy naród, znaleźć zadatki siły odpornej i lepszej przyszłości, tylko z łona swego własnego ludu mogą wyrzucić ten ogień, który nie da się zagasić niemiecką powodzią.

Uważając szkołnictwo ludowe jako jeden z najważniejszych czynników w dziele podniesienia i oświaty ludu, postaram się dać czytelnikom «Kraju» ile możności dokładny obraz tegoż szkołnictwa w Galicyi, zamiast przyręczanego w poprzedniej korespondencji sprawozdania o rozprawie nad wnioskiem posła Romańczuka. Jak już powiedziałem, pozytywnych rezultatów dla kraju rozprawa ta prawie nie dała, dla rusinów zaś, wskutek wygłoszonej w sejmie mowy ks. Pełczyńskiego, przyniosła chyba wielkie zamęcenie pojęcia o własnej narodowości i narodowym programie, który za pania matką i bez zastrzeżeń zidentyfikowano z katolicko-dynastycznym programem stanisławowskiego biskupa na wielką szkodę co najmniej stronnictwa narodowców galicyjskich. Zresztą, ręka nie włada pisać o drobnych galicyjskich kłótniach sejmowych w porę, kiedy na zachodnich krańcach słowiańszczyzny nawisły groźne chmury, wymagające od nas natężenia i skupienia wszystkich sił dla oporu. Każde słowo, wyrzeczony w szczerym zamiarze prostowania sięć solidarności słowiańskiej, w taką porę podwójnie cenne. Z tych przyczyn, myślę, i czytelnicy «Kraju» nie bez zajęcia przeczytają następujące uwagi o szkołnictwie ludowym w Galicyi. Uwagi te opieramy na urzędowej statystyce szkół ludowych galicyjskich, którą nam przyniósł świeżo wydany zesztyt «Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych», pod redakcją profesora d-ra Tadeusza Piłata, dyrektora krajowego biura statystycznego przy wydziale krajowym we Lwowie. Zesztyt ten nie daje jeszcze wprawdzie zupełnego i wszechstronnego obrazu naszego szkołnictwa ludowego, nie dotyka nawet najważniejszych kwestyj przedmiot, mianowicie: naukowej wartości i narodowych cech (języka wykładowego) tych szkół; o tych kwestyach traktować będą dalsze, zapowiedziane rozdziały. (W dwóch pierwszych rozdziałach, które mamy pod ręką, znajdujemy odpowiedź jedynie na dwa ważne pytania: 1) ile i jakich kategorii szkół ludowych mamy w Galicyi, 2) ile kosztują te szkoły? Postaramy się więc odpowiedzieć kolejno na te dwa pytania cyframi.

Obecnie liczy Galicya 6,230 gmin, w których mieszka ogółem ludności 5,568,907. Publiczne szkoły ludowe istnieją w 2,937 gminach, a służą i dla przydzielonych do nich 919 gmin, t. j. ogółem dla 3,855 gmin i 4,448,716 ludności, nie licząc Lwowa i Krakowa. Natomiast nie mają szkół publicznych i nie są przydzielone do takichże szkół, istniejących w gminach sąsiednich, 2,375 gmin, z ludnością, wynoszącą 1,349,692. Oto byłaby najkrótsza i najogólniejsza odpowiedź na pierwsze pytanie co do ilości szkół ludowych w Galicyi. Cyfry powyższe, jak na kraj tak biedny i tak zaniedbany jak Galicya, bądź co bądź, wcale pokazuje. Przecież wykazują one, że 62% wszystkich gmin, a blisko 77% wszystkich ludności w Galicyi korzysta z dobrodziejstw oświaty elementarnej, a tylko 38% gmin i 23%, t. j. mniej niż jedna czwarta część ludności, jest tych dobrodziejstw pozbawiona. A jednak ostatni spis ludności z r. 1880 wykazał w Galicyi 4,839,188 ludzi, czyli 81,28% całej ludności, nie umiejących ani pisać, ani czytać. Straszna ta cyfra zgóry już rzuca bardzo gęsty cień na nasze szkołnictwo, a znaczną liczbę szkół, w porównaniu z tak ogromną masą ciemnoty, staje się zjawiskiem raczej zatrważającym, niż podcażającym, bo pokazuje niesmiernie małą korzyść z tych szkół

przy ogromnych — jak dalej zobaczymy — kosztach na nie przez ludność koszących.

Leżąc zaglądajmy tym cyframi bliżej w oczy, przysłuchajmy się, co one mówią. Galicyjskie szkoły ludowe publiczne dzielą się na trzy kategorie: 1) szkoły wydziałowe ośmioklasowe, które w założeniu miały być czemś w rodzaju uniwersytetów dla prostactwów, t. j. miały dawać wszystkim potrzebę, a które, jak się później pokazało, nie dają właściwie niczego i wkrótce mają być zupełnie zniszczone; szkół takich mekch i żeńskich jest razem 14; 2) szkoły pospolite, zorganizowane wedle nowych przepisów, wydanych w r. 1873; szkół takich mamy razem 2,707, a między niemi 3,313 jednoklasowych, 196 dwuklasowych, 42 trzyklasowych, 132 czteroklasowych, 16 pięcioklasowych i 8 sześcioklasowych. Zanawzać trzeba, że klasy znaczą tutaj nie stopnie nauki, lecz tylko ilość zatrudnionych w pewnej szkole nauczycieli; 3) szkoły pospolite, niezorganizowane, które istnieją jeszcze w takim mniej więcej stanie, w jakim je rada szkolna krajowa przyjęła z pod opieki konsystorza duchownych. Szkół takich jest jeszcze 348, między niemi 309 jednoklasowych, 10 dwuklasowych, 23 trzyklasowych, 1 czteroklasowa i 4 wiejskieklasowe. Prócz tych szkół publicznych, jest jeszcze 318 szkół prywatnych, nie wliczonych w powyższą sumę. Takich szkół prywatnych utrzymują: 73 gminy ewangelickie, 32 zgromadzenia zakonne, 10 inne stowarzyszenia, 9 obszary dworskie, a 194 osoby prywatne. W liczbie tych 318 jest właściwie 165 szkół, utrzymywanych przez włościan, którzy składają się na wspólnego nauczyciela dla nauczania dzieci czytania, pisania i rachunku, przeważnie tylko w zimowych miesiącach, zazwyczaj po chatkach mieszkalnych. Doliczywszy te prywatne szkoły do publicznych, otrzymamy ogólną liczbę 3,387 szkół ludowych wszelkich kategorii w całym kraju; z tego na Lwów i Kraków przypada 73, a na resztę kraju 3,314.

Zapewne dla czytelnika, który interesuje się międzyplemienną walką, która od tak dawna toczy się w Galicyi, najciekawszą rzeczą będzie (oprócz kwestyj językowej) dowiedzieć się, na jakim stopniu oświaty stoi rusini, a na jakim mazurka część Galicyi. Nasze biuro statystyczne w swych wydaniach nigdy nie rozróżnia tych dwóch narodowych kompleksów; lecz z materiału, podanego w tablicach, z łatwością możemy wyliczyć obie grupy narodowe, chociaż nie dokładnie, z powodu znacznego zmieszania ludności w wielu powiatach. Z pomiędzy 74 powiatów galicyjskich, mamy 27 zachodnich, z ludnością, przeważnie mazursko-polską w liczbie 2,123,312, 40 pow. wschodnich z ludnością, przeważnie rusińską, w liczbie 3,085,987; dla większej dokładności wylączamy nadto pas pośredni z ludnością prawie przez pół mieszaną: jest to 7 powiatów, leżących wzdłuż rzeki Sanu (sanocki, liski, przemyski, mościński, jarosławski, ciężanowski i sokalski), z ludnością w liczbie 568,546. Polskie (zachodnie powiaty) liczą gmin (miast prócz Krakowa, miasteczek i wsi) 2,548, tak, iż przeciętnie na jedną gminę wypadła 833 ludności. Szkół w tych powiatach jest wszystkich razem 1,075, to jest jedna szkoła przypada na więcej, jak na dwie gminy, czyli większa połowa gmin (bo 1,473) nie ma żadnych szkół. Lecz obraz ten jeszcze nie jest zupełnie dokładny. W zachodnich powiatach liczymy 98 miast i miasteczek; niektóre z nich mają po dwie i więcej szkoły; z pomiędzy 61 szkół czteroklasowych, znajdujących się w tych powiatach, zapewne co najmniej 30 przypadają na miasta i większe miasteczka, mające prócz nich jeszcze szkoły, jedno-lub dwuklasową szkołę (po przedmianach i t. p.). A w takim razie, na resztających 2,450 gmin wiejskich przypadnie średnio 845 szkół. t. j. bezmała jedna szkoła na trzy gminy!

W czterdziestu wschodnich (rusińskich) powiatach jest gmin 3,090 (bez Lwowa), przeciętnie więc na każdą gminę wypadła około 1,080 ludzi, a więc gminy wschodniogalicyjskie są przeciętnie znacznie większe od zachodniogalicyjskich szkół ludowych; na te powiaty wypadła 1,863, to znaczy, że tylko

mało co więcej niż trzecia część (1,067) gmin wschodnio-galicyskich, jest zupełnie pozbawiona szkół ludowych. Cyfra ta jest tylko absolutnie ale nie stosunkowo mniejsza od liczby gmin mazurskich, nie mających szkół. Podczas, bowiem gdy w zachodniej Galicji na jedną szkołę przypada przeciętnie 1,439 ludzi, tutaj na jedną szkołę przypada ich 1,572. Ze względów topograficznych cyfra ta da się poniekąd wytłómaczyć wielkością pojedynczych gmin; miasta i miasteczka nie koncentrują tu szkolnictwa w tej mierze, co w powiatach zachodnich. Miast i miasteczek przypada na wschodnie powiaty 137, a szkół czterech i więcej klasowych tylko 64, tak, że licząc trzy czwarte tych szkół na miasta i miasteczka, mające po dwie i więcej szkoły, mimo to na resztujących 2,893 gmin wiejskich przypadnie 1,783 szkoły ludowe, to jest po jednej szkole na półtorej gminy.

Zwróćmy się teraz do owej grupy siedmiu środkowych powiatów z ludnością mieszaną. Mamy w nich gmin 752, przeciętnie więc na każdą gminę wypada 756 ludzi. Szkół ludowych liczy się tu 349, to znaczy, że jedna szkoła wypada na 1,600 ludzi, czyli na 2 $\frac{1}{2}$ gminy. A jeżeli nadto weźmiemy na uwagę, że w tych powiatach jest 39 miast i miasteczek, koncentrujących w sobie prawie całą niewielką liczbę (14) czterech i więcej klasowych szkół, to zobaczymy, że na resztujących 713 gmin wiejskich przypada mniej niż 300 szkół ludowych, czyli jedna szkoła na 2 $\frac{1}{2}$ gminy. A jeżeli mimo to ostatnia konspiracyja 1880 r. wykazuje w zachodnio-galicyskich powiatach daleko większy procent ludzi umiejących czytać i pisać, jeżeli procent ten stopniowo maleje, im dalej posuwamy się na wschód ku Sanowi, żeby potem znowu nieco podnieść się w niektórych wschodnich powiatach, — to nie należy przypisywać tego zjawiska wyłącznie wpływowi szkolnictwa ludowego, lecz i wielu innym historycznym i ekonomicznym wpływom. I tak, wyższy poziom oświaty ludowej w krainach zachodnich powiatach przypisać należy po części elementarnym wpływom zachodu (Szląska), dokąd większą część ludności chodzi za zarobkiem; dalej, bardziej rozwiniętym stosunkom przemysłowym, a wreszcie, po części wpływom rządów rzeczypospolitej krakowskiej (1815—1846), które, bądź co bądź, więcej dbały o rozwój ludu wiejskiego, niż ówczesne rządy austriackie. Zresztą, o ile wiem ze słyszenia, umiejętności czytania i pisanie u mazurów bardzo często wcale nie idzie w parze z tem, cośmy przywykli nazywać elementarną oświatą. Czytanie ogranicza się tam na czytaniu modlitw, a pisanie na umiejętności podpisania swego nazwiska. Zresztą, do tej kwestyi spodziem się podejść bliżej w dalszych korespondencjach, które, w miarę pojawiającego się materiału, pragnąłbym poświęcać od czasu do czasu temu ważnemu przedmiotowi.

Iwan Franko.

Z nad brzegów Berezyny, 10 stycz.

Stare czasy i stare wesele. Rzeźce litewskiego okrągłego stołu. Artur Bartels. Rzuć wspomnienie. Służebności i ich nowa faza. Propinacja. Emigracja żydów.

Znikła już wesołość na Litwie. Znikł ten jowialny dobry humor, który się wyrażał w masie przeróżnych dykteryjek i opowiadań, pełnych czestokroć płocho go dowcipu, ale jedynych i uroczych, wywodzących ród swój w prostej najczęściej linii z legendarnej tradycyi księcia Panie-kochanku i jego hulaszce, wesołej bandy facetów albeńskich, którzy, razem z wojewodą i p. Rejtanem, uwijali się po borysowskich lasach, tropiąc liczne jeszcze w one czasy niedźwiedzie, i napielniali dworki szlacheckie, zajęte na stanowiska wypocinku myśliwskiego, hulaśliwym a zdrowym śmiechem, wtrącając najdziwniejszym opowiadaniom i, jak wówczas nazywano, *facecyom*. Jeszcze przed paru dziesiątkami lat można było spotkać tych ostatnich Mohikanów dobrego humoru szlacheckiego, który tak dosadnie i niekiedy poważnie odbił się w alutnych wierszykach okolicznościowych Syrokomli. Któż

nie pamięta obu hr. Tyszkiewiczów, Konstantego i Eustachego, którym poważne zająęcia około odgrzebywania pamiątek przeszłości swojego kraju i opisów wybitniejszych rzek jego i okolic nie przeszkadzały przepędzać swoje towarzyskie *heures de loisir* wśród smiechu i opowiadań, pełnych genialnych a niewinnych kłamstw, do których ukraińskiego żywiołu dodawał goszczący tu często Ernest hr. Rzewuski, brat Henryka. Zastęp opowiadaczy i obfitość materiału były tak wielkie, a konkurencja w tym względzie tak ożywiona, że liczba opowiadających znacznie przenosiła kontyngens słuchaczy. Pamiętamy jednego z takich gawędziarzy, który, z niendannym a niemniej komicznym zalem, uskarżał się, że znikła już na Litwie szlachetna rasa słuchaczy, co słuchać umieli. Wszyscy ci gawędziarze oddawna już są w grobie, gdzie też leżał wraz z nimi i wesołość, pomawiana dziś przez niektórych, jakoby ona właśnie poniekąd stała się przyczyną leż późniejszych. Ale, usuwając się od egipskich sądów pośmiertnych, poprzestajmy na rzewnem tylko wspomnieniu.

Koniec ubiegłego roku stracił do mogiły bodaj że już ostatniego z współbiedniaków owego litewskiego stołu okrągłego, najweselejszą osobę jego i jednego z najdowcipniejszych i najbardziej ruchliwych współtowarzyszy. Poświęcamy te słowa kilka wspomnieniu Artura Bartelsa; chociaż koniec swego wiecznie uśmiechniętego i wesołego żywota spędził on w grodzie podwawelskim i tam znalazł mogiłę, jednakże najpiękniejszą i najbardziej ożywioną część jego żywota całkowicie należy do tych okolic, z których obecnie piszemy, i do towarzystwa, o którym wspomnienia pomimo ciska się pod piór. Natura obdarzyła go szczerze wielu cennymi przyrządami duszy i ciała: poeta, muzyk, śpiewak jednocześnie. Z pod dowcipnego jego obłoka sypały się, jak z reki, niewyczerpane w pomysłach karykatury, malujące śmieszności towarzystwa miejscowego. Dodajmy do tego atletyczną i prawdziwie piękną postać jego, — wszystko to robiło go ulubieńcem towarzystwa. Z czasów swej młodości, gdy zarządzał obszernymi dobrami księcia Leona Radziwiłła, zostawił w Minszczyźnie najlepsze po sobie wspomnienia. Autorstwo dość licznych komedji, drukowanych, a nawet w swoim czasie granych w Warszawie, nie stanowi jego głównej zasługi, bo, chociaż pisane gładkim i dowcipnym wierszem, nie stworzyły typów towarzyskich i były trochę konwencyonalne. Ale za to jego monologi, do których sam dobiierał z różnych oper stosowną muzykę, były to prawdziwe perły dowcipu, czystej i, kiedy je sam wykonywał. Najświetlejszy zabyszczał talent jego w znanych obrazkach: szlachcica-melomana włoskiej muzyki, napastowanego przez kłójących się: ochmistrzynię, ekonomka, karbowych i chłopów; piwowara-niemca, przedstawiciela *Drang nach Osten*; gubernantki-francuzicy, opowiadającej mieszkancom *du pays barbare* o rozkoszach Łacińskiego kwartalu w Paryżu; albo losów czynownika, przyslanego na Litwę ze wschodu. Wszystko to, śpiewane na motywy różnych narodowych śpiewów i oper, wywolywało homeryczne śmiechy słuchających. Dotąd jeszcze po dworach szlacheckich rozproszona masa jego, pełnych dowcipu, karykatur, z których w Wilnie wydano dwa albumy, przedstawiające: «Historję Dorobkowskiego» i «Epopeję naszych szlachciców w Paryżu».

Wspomnień tych nie chcemy dzisiaj mącić powtarzaniem nieskończonych jeremiad, rozbrzmiewających na szpaltach wszystkich naszych dzienników, ani rozwodzeniem gorzkich załóż na nielaskawą na nas historję, ekonomję i wszelkie fizyczne i moralne konjunktury. Walka o byt objawia się tutaj ze swęj ujemnej, a nawet dość dziwnej strony. Bo, gdy Darwin upatruje w tej walce warunki zachowywania się lepszego z dwu lub wielu współbiegających się osobników lub gatunków, a nas ta walka prowadzi do zupełnego obrazu zniszczenia, tak, iż w końcu po walczących zostają tylko dzinurawe buty. Sprzedają starych siedzib rodowych coraz się bardziej mnoży, a każde takie usunięcie się

z pod nogę gruntu, powiększa zastęp nędzy, bo sprzedaż jest zarazem zupełną ruiną ojcowizny, którą się opuszcza z kijem zebraczym. Oto niedawno, w tych stronach, sprzedanym został majątek szlachcica, nad rzeką Hajną, 10 wlok obszaru z najpiękniejszymi łąkami, za 1,600 rs. Szczęśliwym nabywcą został miejscowy sędzia pokoju, który tam swą jurysdykcję przenosi, licząc na to, że sama karczma, *conditio sine qua non* przy przybytku Temidy, przyniesie mu 20% od zapłaconej sumy, reszta zaś zaliczona być może, jako dar matki fortuny, słusznie, a raczej prawie należy wybrany. A przecież i ci wybrani mocno narzekają.

Kwestya służebnościowa, jakkolwiek mniej paląca w mińskiej gubernii, niż w innych prowincjach, obecnie, chociaż z wielką ostrożnością, poruszona została przez sferę «młodą», jak się wyraża prasa warszawska, i ukazuje się odległa nadzieja początku jej końca. Historia tych serwitutów ma swój szczególny koloryt, o którym słów parę powiedzieć będzie nie od rzeczy.

Za czasów działalności komisji weryfikacyjnych, cyrkularze jen. Murawjewa, które tu były kodeksem, regulującym stosunki agrarne, leśnych służebności na rzecz włóścian na Litwie nie wprowadziły; co zaś do służebności pastwiskowych, do których prawo włóścian było uznanem, to rzeczony komisye były umocowane do zastępowania takowych przez nadanie gruntu w stosunku 5% udziału włóścianom, jeżeli zobowiąza zgodą stron na to nastąpi. Jedną z tych komisji, których było po kilka w powiecie, a które się miały zajmowały prądami politycznymi, umiały skłonić włóścian do przyjęcia tej zmiany służebności i obdarzały właścicieli wzajemnym pokojem; inne zaś znowu, wrząc przejęte wielką polityką siania niezgody, zatwierdzały prawa wypasu na przestrzeniach i w łośiach tak dalece nieokreślonych, że prawo wypasu zajęło ogromne przestrzenie tutejszych lasów i stało się przyczyną zająć, szkód i pożarów. Tak, powiat borysowski, po prawej stronie Berezyny, jest wolny od służebności, gdy tymczasem lewy brzeg tej rzeki, uregulowany przez inną komisję, musi dotąd dźwigać ten ciężar dotkliwy na swoich i tak już osłabionych barkach. Obecnie, pełniący obowiązki marszałka powiatowego otrzymał z góry polecenie: po porozumieniu się z włóścianami, przedstawić wnioski o sposobach usunięcia tych wiewiór, krepujących, jak to narazicie uznano, stosunki wzajemne większych i mniejszych ziemian; do polecenia jednak dodano zastrzeżenie, aby kwestye przeprowadzić w taki sposób, iżby nie spowodowała pewnego zamieszania, nie poruszyła przez czas już uspokojonych kolizji i nie obudziła nadmiernych żądań zachcianek. Ziemianie, w swojej odpowiedzi, dali uspokajające zapewnienia, wyrażając życzenia wymiany służebności na wynagrodzenie procentowe, jak u innych sąsiadów, i pewność, że stosunki tym sposobem nie rozchwiane, lecz ulepszone być mogą. Na czem się ta kampanja skończy, czas to dopiero pokazać; zaznaczyć tylko należy pewien pomysłny zwrot ku poprawieniu omyłek przeszłości, które były powodem obustronnych strat materialnych i moralnych czestokroć.

Niemniej dotkliwie obchodził tutejszych ziemian reforma propinacji, która, jak się zdaje, przyczyniła się do uszczuplenia, już w dostatecznej mierze szczupłych, dochodów ziemianina. Wygórowana cena patentów na karczmy, normowana podług miary ogromnych sioł Wielkorosy, gdzie taka karczma, czyli traktier, znaczne robi obroty, zupełnie nie licząc do karczemek w małych wioskach litewskich, gdzie osada rzadko gdzie przenosi 20 dymów. Biedny więc ztydek, placacy jakie 50-rs. całej arendy i z trudnością podtrzymujący nędzną egzystencję swojej rodziny, nie będąc w stanie opłacić drogiego patentu, siedział skośny naby na gospodarce i, czem mógł, wysyłał się dziedziwici, aby tylko móżdż pociecha sprzedawać chłopu lub borgować do jesieni gorzałkę. Dział żydów pedza do miasteczek, więc karczmaśki podpierają się kołkiem i okryczana tak przez naszych przyjaciół propinacja redukuje się do zera. Nie do pozardrosczenia też jest

położenie żydów w tej, niegdyś szczęśliwej, Palestynie litewskiej, która dla nich mlekiem i miodem płynęła. Aрендarz, w lisiej kapuzie, w zupanie z pasem jedwabnym, należy już do archeologii; jego zaś oszarpani potomkowie, wyrzuceni z karczem, ciśnię się do miasteczek, powiększając przerażającą nędzę proletariatu, który nawet i obwarunków sprzedawania nie może, bo chłop, nie nie zbywający, nie może się nawet zdobyć na takie przysmaki.

Od niejakiego czasu, skutkiem głodu, nędzy i rozpacz, w miasteczkach tutejszych zapanował ruch emigracyjny do Ameryki, owej ucieczki grzesznych, którą szlachecka i żydowska geografia «Niujurka» nazywa. Biedactwo to tak jest ubogie, że nawet pasportów wyrobić nie ma za co, zwłaszcza, że za pasportem idzie uiszczanie zaległych podatków i poborów gminnych. Wic żydek ucieka na Niemien; za kilka rubli, chłop zmudzi porywa go na bary i, przenosząc przez Rubikon, szwarcuje na pruską stronę. Dalej już usłuzni niemiecy transportują go za morze i, wyglądzonego, wynieszonego morską chorobą i bez grosza przy duszy, wyrzucają go na piaski gościnne «Niujurki». Niedawno miasteczko Ziembin i jego okolice, wysłało tam z półtora dziesiątka dzieci Izraela, którzy nie więcej ze sobą zabrać nie mogli, jak dziesięć par ojców «dziesięciuro». Jedyną nadzieją tych biedaków jest ufność w solidarność żydowską i pomoc dawniej tam przybyłych i instalowanych rodaków, która ich mniej zawodzi w skuteczności, jak ta, którą za morzem spotykają nasi chłopcy z Wielkopolski, wypierani z chałup polskiej żelazną ręką Bismarka.

Nemo.

SPRAWY POZNANSKIE.

Komisje antypolskie sejm pruskiemu załatwiły się dotąd z dwoma projektami: 1) kolonizacyjnej i 2) szkół uzupełniających.

W komisji ministerjalnej przyjęto w zasadzie wniosek Zedlitz z Neunkirch, zamiast projektu rządowego. Opiewa on, że nie rzad, ale gminy mają zakładać szkoły uzupełniające, a minister handlu i przemysłu może dawać im zapomogi tak na zakładanie, jak i utrzymywanie tych szkół. W niedzielę, podczas głównego nabożeństwa, nanka jest niedozwolona.

Komisja kolonizacyjna również ukończyła już prace swoje; przyjęła ona wniosek przeznaczenia 100 milionów na cele kolonizacyjne, poczyniwszy pewne zmiany co do formy i sposobu oddawania zakupionych gruntów osadnikom. Z przebiegu obrad w łonie komisji podajemy za gazetami poznańskimi następujące szczegóły.

«Rząd pruski przelał komisji tablicę statystyczną, wykazującą stosunek jaki w Księstwie poznańskim i Prusach Zachodnich zachodzi między własnością polaków a Niemców. Tablica dowodzi lepiej jeszcze, niż cyfry ogólne, podane przez ministra Luciusa, że rzekome «wypieranie żywołu niemieckiego przez żywołu polski, na którym rząd opierał potrzebę wniosku kolonizacyjnego, było czystą bajką.

«Ogółem w trzech dzielnicach, t. j. w W. Ks. poznańskim, oraz w rejonach kwidzińskiej i gdańskiej, jest 807 właścicieli polaków, posiadających 759,062,71 hektarów, czyli 31 proc. powierzchni, a 1,859 właścicieli Niemców, posiadających 1,243,847,11 hektarów, czyli 51 procent powierzchni; tak więc niemieckie posiadłości większe są od polskich o 484,784,40 hekt., czyli o 20 procent.

«...Na wniosek Huenego, który żądał dowodów na wypieranie Niemców przez polaków, odpowiedział komisarz rządowy (tak samo, jak w komisji szkolnej), że rząd do wniosku tego zastosować nie może, gdyż jest to rzecz notoryczna.

«Poseł Chłapowski odparł, że jeżeli ktoś coś twierdzi, powinien na to twierdzenie stawiać dowody, a jeżeli tego nie czyni, to daje prawo do przeciwnego twierdzenia, iż rzecz jest «notorycznie nieprawdziwa». Zrezygnował — mówił poseł Chłapowski dalej — nie moja jest rzecz bronić komisji wobec takiego traktowania ze strony rządu. Po tych słowach polacy i członkowie centrum opuścili posiedzenie».

Po przyjęciu i artykule wniosku, polscy

członkowie komisji złożyli następującą deklarację:

«Po przyjęciu § 1, przedłożonego komisji projektu ustawy, a tem samem po przyjęciu wymaganej przez rząd królewski stumilionowej pożyczki, celem osiedlenia, niemieckich chłopów i robotników w Prusach Zachodnich i W. Ks. poznańskim, przez co tak prawa polskich poddańców, jakoteż §§ 3 i 4 konstytucji pruskiej i niemieckiej pogwałcone zostały — nie możemy brać udziału w dalszych rozprawach i głosowaniu nad dalszymi paragrafami, dotyczącymi sposobu wykonania paragrafu pierwszego. Zawiadujemy niezwłocznie p. marszałka izby o tem naszym ustąpieniu i prosimy go, aby nam wolno było w izbie zażądać uznania tego kroku, i aby p. marszałek zechciał dalsze w tej mierze przedsięwzięcia środki. Prosimy szanowną komisję, aby to nasze postanowienie wzięła do wiadomości. Kantak Kasimierz, Chłapowski St.».

Całą ustawę kolonizacyjną przyjęto następnie w drugim czytaniu 13 głosami przeciwko głosom frakcji i wolnomysłnych.

Tego samego dnia, gdy posłowie polscy zakładali w komisji powyższy protest przeciwko pogwałceniu konstytucji, większość sejm pruskiemu dała nowy dowód, jak życiowość dla polaków jest usposobiona.

Chodziło o zadanie ojca-polaka, p. Filipiaka, który przez wszystkie instancje domaga się, aby dzieciom jego wolno było uczyć się języka polskiego, od którego są wykluczone. Kilkakrotne wstawienie się do rektora i wnoszone zażalenia do inspektora powiatowego okazały się bezskutecznymi. Nawet królewska rejencyja i p. minister odrzucił prośbę petenta bez podania powodów. Wobec tego, p. Filipiak wniósł podanie do sejm, aby polecił ich petycję królewskiemu rządowi do uwzględnienia. Komisja szkolna przychyliła się do prośby i poleciła rządowi ponowne ich rozważenie.

Większość, złożona z konserwatystów i narodowców (niektórzy zachowawcy, jak np. p. Gerlach i v. d. Reck głosowali za wnioskiem), oświadczyła się za przejściem do porządku obrad, odrzucając wniosek komisji, mimo wymownej i przekonującej obrony członka centrum posła Würmelunga i ks. kanonika Neubauera. Posłowie, którzy przeciw prawom ojca do wychowania dzieci przemawiali, nie wahali się do swych wywodów dodawać jeszcze i tej rady, aby polacy kazali uczyć dzieci swoje śpiewać: «Deutschland, Deutschland über alles!».

«My polacy — pisze «Kur. Pozn.» — znieśmy to wszystko ze spokojem i chrześcijańskim mezwtem, ale czy ci niemiecy, którzy w ten sposób z nami postępują, dobrze robią, czy mają wiele rozumu politycznego — to się pokaże w przyszłości».

DEPOLONIZACYA KÓŁEI.

Z «lekkiej reki» ks. Bismarka syją się najrozmaitsze projekty, bezpośrednio i pośrednio modelowane na jego wzorach antypolskich. Świeszni niejak Z. wystosował do wydawcy «Mosk. Wied.» list, w którym oświadcza, że dzięki nawoływaniom patryotycznej prasy rosyjskiej, wiele, zrobiono na zachodnich kresach państwa rosyjskiego w celu utrwalenia tam stanowiska państwowego, lecz dziwnym trafem, robota ta, wymijała dotąd koleje żelazne.

«Drogi żelazne kraju zachodniego, mówi p. Z., te ważne czynniki na wypadek wojny, dotąd jeszcze w dalszym ciągu pozostają w rękach polaków. Zatrzyście państwo do listy zarządzających i naczelników służb na kolejach kraju zachodniego, a uderzy was szereg imion osób, których rodowód polski jest niewątpliwym. Koleje warszawsko-wiedeńskie, warszawsko-bydgoskie, nadwiślańska, fastowska, iwanogrodzko-dąbrowska, mają cały niemal wyższy personel służbowy polski, w skutek czego wszystkie też niższe posady obsadzone są przez osoby, należące do tej samej narodowości. Zauważać należy, że większość tych kolei zbudowana kosztem rządu i rokrocznie korzysta ze znacznych subsydjów. Niepodobna uważać za środek poważny rozporządzenia, na mocy którego do hadpisów polskich na stacjach kolejowych dodają się nadpisy rosyjskie, albo które wzbrania oficyalistom kolejowym podczas pełnienia swych obowiązków porozumiewać się w polskim języku. Trzeba mieć na względzie, że dwie ostatnie koleje: iwanogrodzko-dąbrowska i warszawsko-terezpolska, łączą dwie pierwszorzędną twierdzą Iwan-

gród i Brześć. Wątpimy, czy podobny stan rzeczy może być dogodny dla rządu pod względem politycznym i strategicznym, na wypadek wojny z jednym lub drugim sąsiadem cesarstwem. Istnienie kolei warszawsko-terezpolskiej od Brześcia do Warszawy, na przestrzeni 194 wior, jako linii samodziśnej, nie zaś w charakterze nieodłącznej części kolei moskiewsko-brzeskiej, również jak zakończonienie jej w Brześcu, wydają się być anomaljami. Na wypadek możliwych u nas na Zachodzie komplikacji politycznych, Moskwa-Warszawa ma znaczenie, gdy tymczasem Moskwa-Brześć bardzo podrzędne, i niezależność wzajemna tych dwu linii może nas narazić na nasze trudności. Rząd obecnie przedsięwziął w widokach finansowych, w celu oszczędności, system łączenia kilku dróg w jedno towarzystwo: diazgożyby w tych samych widokach, oraz ze względu na kombinacje polityczne, nie polączyć obu dróg wzmiarkowanych w jedną linię moskiewsko-warszawską. W ten sposób uszczuplonyby wydatki eksploatacji i zredukowanoby dopłaty rządowe z tytułu gwarancji; obok zaś tego kolej przybrałaby bardziej rosyjskie zabarwienie, albowiem nominacje oficyalistów wychodziłaby z Moskwy, gdzie znajduje się rząd kolej. Podobne połączenie byłoby zupełnie uzasadnione, gdyż obie koleje zadłużone są wobec rządu i potrzebują rokrocznie subsydjów».

Organ moskiewski w artykule wstępnym uznał za słusne podtrzymać wywody powyższe p. Z., lecz nie znalazł na to żadnej dobrej racji, oprócz powołania się na oślawiony list «Wolyniaka», jako na najnowszą objaw «intrygi polskiej». Oto co powiada «Mosk. Wied.»:

«Polacy, dajmy na to, pogodzą się ze stratą Poznania, Prus Zachodnich i Ślązka, uznając w swoich niedorzecznych pomyślach za rzecz korzystną zamknąć wszelkie z niemiemi rachunki. Polacy zacinają już rozumieć niezależność mrzonek o odbudowaniu Polski od morza do morza, ale się im wydawać może, że, roztrwonivszy swój naród i swoje siedziby odwieczne, z tem większą gorliwością i powodzeniem potrafią zagarnąć cudze ziemie i polskozę ludność, która nigdy polską nie była. Niepodobna się rozciągnąć od morza Bałtyckiego do morza Czarnego; za to może się wydać pojętną myśl odalenienia osadników, albo przynajmniej powolnego sąsiada w dawniejszym wrogu, i skierować usiłowania swoje ku zawiadnięciu jednym bodaj morzem».

Charakterystyczne, że pomimo jednogłośnych protestów ze strony prasy polskiej, niktylek list Wolyniaka, lecz nawet dowcipny żart hr. F., promujący Ottona (ks. Bismarka) na króla polskiego, przyjmowany jest przez niektóre «poważne» dzienniki rosyjskie, jak np. «Wilenski Wiestnik» — na seryo... Smutne, ale prawdziwe...

ZMIANA W «DNIENIE WARSZ.»

Nowy redaktor tymczasowy «Warsz. Dniwn.» p. Naumow, zaledwie zdołał napisać parę artykułów i podpisać imię swoje pod numerem dziennika, gdy oto niektóre gazety uderzyły na nowego i nieznanego jeszcze szermierza. Na innem miejscu czytelnik znajdzie omówienie artykułu w «Warsz. Dniwn.», przypisywanego p. Naumowowi, o przywilejach urzędników rosyjan w Królestwie polskiem i o niewinnem z tego powodu zejściu z «Mosk. Wied.». Inaczej poczy na sobie «Now. Wrem.». W korespondencji z Warszawy, organ p. Suworina opłakuje dymisję tak wytrawnego i zasłużonego redaktora «Warsz. Dniwn.» p. Szczepalskiego i następnie podaje «skromny formularz», jak się wyraża, nowego redaktora.

Formularz ten, jakkolwiek istotnie skromny ze stanowiska biurokratycznego, nie zawiera jednak w sobie nic, coby mogło nowego redaktora narazić wymienionym dziennikom, ale «Now. Wrem.» i nawet «Piet. Wied.» znalazły corpus delicti w artykule «Warsz. Dniwnika», ogłoszonym już za dni redakcyi p. Naumowa i dotyczącym obecnego stanowiska cywilizacyjnego Niemiec. W artykule ten autor bardzo wstrętnie i słusznie zwraca uwagę, że Niemcy coraz bardziej zamykają się w swojej wyłączności narodowościowej, zapominając o tem, że oprócz zwycięstw wojennych i dyplomatycznych, są jeszcze zwycięstwa duchowe i cywilizacyjne, które także mogą stanowić o wielkości i sile narodu. Szowinizm niemie-

ki zakaza dziś coraz bardziej wszystkie dziedziny życia duchowego narodu, literaturę, sztukę i naukę, wypaczając ich rozwój normalny i pozbawiając Niemcy tego wpływu cywilizacyjnego na inne narody, który dawniej stanowili chlubę i siłę tego narodu. Te zupełnie słuszne i powielekroć faktami stwierdzone zdania, «Now. Wrem.» opatruje takim przypiskiem:

«Ta adnotacja przypomina pospolite opinie dzienników polskich o Niemczech... Za p. Szechańskiego takie artykuły były niemożliwe w «Warsz. Dzienn.» Zmiana ta nietylko jest godną uwagi ze względu na nową redakcję «Warsz. Dzienn.», która, jak się zdaje, nie wytworzyła jeszcze właściwej sobie fizyonomii, ale ciekawą jest ona, jako odbicie się prądów, inspirowanych redakcją... Bądź co bądź, niepodobna nie wyrazić żalu z powodu losów «Warsz. Dn.», jest to jedyny rosyjski polityczny dziennik w kraju, i nadto dziennik, jak to powszechnie wiadomo, półrządowy; i oto ten dziennik, jak gdyby zrzuceniem fatalnego losu, musi płynąć bez steru i zagli...»

Z powodu tego samego artykułu «Warsz. Dzienn.» o Niemcach, «Piet. Wied.» zapytują zdumione:

«Przecież chyba niepodobna, aby ks. Bismarck przysłał na «paudek polityczny» odczynny swój, byleby tylko prosperował uczony pedantyzm niemiecki?»

NOWE PRZEPISY O POWINNOŚCI WOJSKOWEJ.

Dnia 12 (24) marca «Praw. Wiestn.» ogłosił Najwyższy zatwierdzony d. 13 (25) stycznia r. b. zdanie rady państwa o przedłużeniu terminów czynnej służby wojskowej dla osób o średnim i wyższym wykształceniu. Nowe prawo łączy dotychczas istniejące kategorie pierwszą, to jest ludzi z wykształceniem wyższym, uniwersyteckim i drugą, t. j. tych, którzy ukończyli kurs sześciu klas gimnazjum, w jedną ogólną grupę, dla której termin czynnej służby oznaczono na lat dwa, zamiast dotychczasowych sześciu miesięcy. Dla pierwszej, a 18 miesięcy dla drugiej kategorii. Ochotnicy obu pierwszych kategorii również zostają zrównani w prawach i pełnić będą nadal czynną służbę rok jeden, zamiast dotychczasowych trzech miesięcy dla 1-ej, a sześciu miesięcy dla 2-ej kategorii. Obecnie przy wykonywaniu powinności wojskowej istnieć będą tylko trzy kategorie: uprzywilejowanych ze względu na wykształcenie i dwie kategorie ochotników.

Zmienione również zostały terminy, od których liczyć się ma czas rzeczywistej służby. Chociaż bowiem osoby z wyższym i średnim wykształceniem (1 i 2 kategoria według dawniejszej klasyfikacji), mają prawo nadal tak samo jak dotychczas, wstępować do czynnej służby w ciągu roku, nie czekając czasu poboru, jednakże termin służby w tym wypadku, dla osób wstępujących w czasie od 1 (13) stycznia do 14 (26) sierpnia włącznie, liczyć się będzie dopiero od 15 (27) sierpnia tegoż roku, a dla wstępujących w drugim półroczu dopiero od 1 (13) stycznia roku następnego. Dotychczas zaś termin służby liczył się zaraz od dnia 1 miesiąca następującego po wejściu do służby. Też same dwa półroczia zostały ustanowione dla ochotników, z tą tylko różnicą, że dla tych, co wstępują do wojska w drugim półroczu (t. j. od 15 sierpnia do 31 grudnia), termin służby liczyć się będzie od dnia wstąpienia. Ograniczenie więc to faktycznie przedłuża w wielu wypadkach nominalną zakres czynnej służby.

Dalej, zniesione zostały niektóre inne przywileje, przysługujące osobom o wyższym lub średnim wykształceniu. Nie będą oni mieli oddać prawa wyboru rodzaju broni, w której służyć pragną; prawo to przylgnie nadal tylko ochotnikom. Aby otrzymać stopień oficera, ochotnicy 1 kategorii (dawniejszej 1 i 2), służyć muszą w niższych stopniach rok jeden, zamiast dotychczasowych trzech i sześciu miesięcy. Z drugiej strony nowe prawo wprowadza ulgę dla lekarzy, weterynarzy i farmaceutów, którzy, jeżeli się zadeklarują jako ochotnicy, służyć będą w zapasie lat 10, podczas gdy na mocy lo-

sowania zostają zaliczani do zapasu na lat 15.

Co się tyczy osób dotychczasowej 3 i 4 kategorii pod względem wykształcenia, to przepisy o nich pozostały bez zmiany. Określony został tylko dokładniej porządek wydawania świadectw egzaminacyjnych, oraz wprowadzone ograniczenie, że osoby 3 i 4 kategorii, doszedłszy do stopnia oficera, jeżeli nie dowiodą, iż należą do stanu szlacheckiego, nabywają prawa stanu i służby cywilnej połączone z rangą oficerską dopiero po wysłużeniu trzech lat w randze oficerskiej. Ograniczenie to dla osób dwóch ostatnich uprzywilejowanych kategorii, wziętych do wojska na zasadzie losowania, jest z drugiej strony ulgą dla ochotników drugiej (dotychczasowej 3) kategorii. Zastrzeżenie bowiem powyższe istniało już dla nich dotychczas, bez wyjątku dla osób szlacheckiego pochodzenia, które teraz otrzymują nowy przywilej.

Motytem do nowego prawa jest zapewne względ, że dotychczasowy termin służby czynnej był za krótki, aby rekrut mógł się należycie wyćwiczyć w sztuce wojkowej; koniecznem więc się stało, z punktu widzenia tej ostatniej, ściśnić przywileje, nadane z tytułu wykształcenia przez ustawę pierwotną. Pozostałe rozporządzenia wydane zostały w widokach dyscypliny wojkowej, albo też uzupełniają braki i niedokładności w pierwotnej ustawie. Zarazem ze względu słuźności, wydano prawo przejściowe, dotyczące tych osób, które z chwilą ogłoszenia nowego prawa już służbę czynną rozpoczęły, oraz tych, które brały już udział w losowaniu, albo też złożyły deklaracje, jako ochotnicy, jednakże nie rozpoczęły jeszcze służby czynnej, czy to skutkiem otrzymanej prolongaty, czy też z innych powodów. Osoby pierwszej kategorii pod nowe przepisy nie podpadają i kończyć będą służbę na zasadach poprzednich; względem zaś drugiej kategorii, nowe prawo ma poniekąd moc wsteczną, z tą tylko ulgą, że ochotnikom wolno jest cofnąć swą deklarację i przystąpić do losowania, zaś tym, którzy już wylosowali, wolno jest zdeklarować się na ochotników. Z ulgi tej korzystać więc będą ochotnicy, którzy wobec zmniejszonej prerogatywy wolą raczej próbować losu, oraz ci, którzy, będąc już na mocy wyciągniętego losu zakwalifikowanymi do wojska, skorystają teraz ze skróconego terminu dla ochotników. Ci ostatni otrzymali więc przywilej podwójnego wyboru, z jakiego inni rekruci w żadnym wypadku korzystać nie mogą.

Z SĄDÓW.

O podpalenie.

(Korespondencja «Kraju».)

W kryminalnym wydziale grodzieńskiego sądu okręgowego od d. 10 lutego w ciągu trzech dni, przy udziale sędziów przysięgłych, na porządku dziennym była sprawa o podpalenie ubezpieczonych zabudowań i krestenicy, oraz sprzętów domowych w majątku Karolinie, bielskiego powiatu. Sprawa wzbudziła niezwykle zainteresowanie się miejscowego towarzystwa. Kilku obywateli umyślnie przybyło na ten sąd do Grodna.

Do odpowiedzialności pociągnięci zostali: właściciel majątku Wiewiórowski niegdyś żonaty obywatel, człowiek jeszcze nie stary, liczący 42 lat, gospodini jego Seweryna Martynowska, młoda i przystojna brunetka, podprężny faktor Motio Daen, wychadły, zgryźliwy starzec, o martwym wyrazie twarzy i agent towarzystwa assekuracyjnego Aron Mazia, który na sądzie nie figurował, gdyż zaważsza utłonił się, obawiając się odpowiedzialności za udział w niektórych innych jeszcze malwersacjach. Ze strony towarzystwa assekuracyjnego, występował wileński adwokat przysięgły Mejerowicz, obrony zaś oskarżonych podjęli się: witebski adwokat przysięgły Andreś i niejaki Narkiewicz z Belska, przysłuchujący się rozprawom przez trąbkę akustyczną. Komplet sędziów przysięgłych składał się: z lekarza, dymisynowanego oficera, kilku urzędników, dwóch kupców żydów i kilku włościan. Świadków w sprawie tej powołano 105, i w charakterze *corporis delicti* figurowały różne rzeczy, jakoby przed pożarem usunięte z majątku. Przez cały ciąg trwania sprawy publiczność licznie zapelniała sale, pomimo, iż wejście było za biletem.

Oskarżenie w tej sprawie, tak silnie zbudowane zostało, że, jak się zdawało, nie mogła zrodzić się najmniejsza wątpliwość, że po palenie nastąpiło z inicjatywy Wiewiórowskiego, w celu uzyskania sumy assekuracyjnej; opierało się ono na następnych dowodach: pomimo złych interesów, wakatów których majątek Karolina zastawiony i płacony z takowego, za lata 1884 i 1885 zgóry sprzedane, Wiewiórowski we wrześniu 1884 roku asekuruje ruchomości i krestenicy na znaczną sumę. Assekuracji dokonywa agent Mazia, którego z Wiew. łączy dobre stosunki, który przyjeżdża często do Karoliny, a nawet przez jakiś czas rządził majątkiem i wypłacał robotnikom. Przy assekuracji, rzeczy i krestenicy ocenione zostały wysoko, ilość zboża zadeklarowana ogromna, nieodpowiednia urodzajowi tego roku, który, jak się przekonano, był bardzo nędzny. Po assekrowaniu, zaczęto pośpiesznie młócić, furmanki za furmankami wywozić zboże na sprzedaż, fortepian, dubeltówka i inne rzeczy także sprzedają się i wywożą z majątku, a części ruchomości znalezione w składach p. Mazia. Opróżnione mieszkanie i gunno, tylko na dworze pozostało kilka stogów najgorszego zboża, ustawionych w sposób bardzo podejrzany; w przeddzień pożaru zjawia się do Karoliny Daen, nocuje u włościan i wieczorem kilkakrotnie wychodzi z chaty. Tymczasem, przygotowywały się warunki do pożaru, wyjeżdża z majątku i tegoż dnia, a działo się to w połowie października 1884 r., wybucha na dachu mieszkalnego domu ogień. Zbiegają się włościanie, zaczynają ratować, lecz Martynowska przeszkadza im w tem najenergiczniej; wyratowane rzeczy odbiera i napowrót ciska do ognia, a nawet rozporządza się, aby nie z domu nie wynoszono. Tuż niebawem zapala się też stóg zboża najbardziej oddalony od domu, pomimo, że wiatr wiał w przeciwną stronę; Daen, obecny przy pożarze stogów, tak samo jak Martynowska, opiera się wszelkim usiłowaniom ratunku. Takie ważniejsze dane stwierdziły wstępne śledztwo za pomocą dokumentów i zeznań, których wielką ilość odczytano na sądzie. Wszystko to systematycznie ugrupowane, złożyło się na groźny akt oskarżenia przeciw osobom, pociągniętym do odpowiedzialności. W sądzie jednak dziwnie zmieniał się postać rzeczy. Z liczby przeszło 100 świadków, z wyjątkiem kilkudziesięciu, którzy wezwani byli dla stwierdzenia faktów pomniejszego znaczenia, wszyscy inni w najważniejszych swych zeznaniach, na których się oskarżenie opierało, nie potwierdzili tego, co w ich imieniu zapisano na wstępnym śledztwie, tłumacząc się tem, że siedzą śledczy pisal co chcieli, oni zaś, jako nieczytelnicy, kontrolować go nie mogli. Ze wszystkiego, co na sądzie zeznali świadkowie i następnie wyjaśnili obrońcy, oraz z dokumentów przez nich przedstawionych okazało się, że służący zapali w piecu, żkąć ogień przetrzucił się na dach, jak przypuszczają, przez pęknięty kominek; wiatr zaś, chociaż wiał w przeciwną stronę, jednak zmienił kierunek i z latwością ze słomianej strzechy, przy zapadnięciu się takowej, mógł przetrześć się na stogi zboża; przytem bynajmniej nie potwierdził się szczegół, jakoby Daen i Martynowska operowali się ratowaniu; przeciwnie, ta ostatnia, pomimo przestrachu, energicznie kierowała ratunkiem, mając przedewszystkiem baczność na rzeczy większej wartości; również i to nie zostało stwierdzone, jakoby rzeczy przed pożarem były wywołane z domu; owszem, wszystko, jak zeznali świadkowie, znajdowało się na swoim miejscu, i, co najwyżej, można pośadzić oskarżonych, o chęć ukrycia po pożarze niektórych ubezpieczonych i wyratowanych z ognia przedmiotów. Inne poszukiwania upadły. Oskarżony Wiewiórowski był niegdyś żonaty obywatel i posiadał pewną ilość kosztownych rzeczy, posiadanie więc o wysoką assekurację okazało się bezpodstawnym, a to tembardziej, że podejrzany stosunek z agentem Mazią powstał wakat zależności finansowej, w jaką popadł Wiewiórowski względem swojego wierzyciela Mazia. Ten ostatni rozporządzał się w majątku, jako właściciel urodzaj i usunął się wtedy zaledwie, gdy otrzymał zobowiązanie od W. na wypłatę 5,000 rubli. Słowem wszystko, na czem się oskarżenie opierało, tak się wyjaśniło na sądzie, że cała publiczność, obecna przy rozprawach wraz z miejscową palestrą, na chwilę nie wątpiła o niewinności przysięgłych, zwłaszcza, że adwokat towarzystwa, Mejerowicz, z godnością cofnął oskarżenie, którego ofiary od półtora roku trzymane były w więzieniu. W końcu, po mowie przejdającego, który nie odznaczał się wymagającą przez prawo beztrosnością, przysięgli o godzinie 3 po północy wynieśli werdykt niewinności, przyznając fakt podpalenia za niedowiedziony. Wyrok ten widocznie zgadzał się z ogólną opinią, bo przyjęto go oklaskami, za co naturalnie przejdający strofował publiczność.

Holko.

Sprawa o dyfamację:

Feljetonista „Pietierb. Gaz.”, podpisujący się pseudonimem *Amicus*, w jednej ze swych pogadek wyliczył wszystkie oskarżenia i zarzuty, jakie zrobione zostały wybranemu niedawno petersburskiemu „głowi” p. Lichaczewowi. Oskarżano go mianowicie o nieprawidłowe przeprowadzenie ostatnich wyborów petersburskich sędziów pokoju, oraz o to, że będąc jednocześnie prezesem zjazdu sędziów pokoju, przy rozstrzygnięciu spraw pomiędzy wysyłającymi towary a zarządnymi kolei, trzyma stronę tych ostatnich, korzystając zwanian za to z udzielanych sobie przez też za rządów biletów wolnej jazdy. Na ten ostatni zarzut p. Lichaczew odpowiedział, iż nigdy nie korzystał z bezpłatnych biletów. Wtedy p. *Amicus* ogłosił list niezakiego p. Rogowa, który służył dawniej w niedzielnego kolei, a w liście swoim kategorycznie oświadczył, że wie, iż p. Lichaczew zawsze korzystał z biletów wolnej jazdy, nawet na drogi zagraniczne. Prócz tego, w tymże liście mieściło się twierdzenie, iż p. Lichaczew jako radny dumy uмышленie podjął kwestję wytoczenia procesu „towarzystwu oświecenia stolicy”, aby obciążać kraj akcy, zaś jako prezes sądu okręgowego—rozstrzygał spór na korzyść dumy, aby akcyę spadły jeszcze bardziej. Ponieważ zaś zgóry wiedział, że wyższe instancje wyrok sądu okręgowego skasują, więc skupił akcyę po niskim kursie i rozumie się, zarobił później na zwyciężce.

P. Lichaczew zażądał wytoczenia sprawy karnej zastępcy redaktora-wydawcy „Piet. Gaz.” p. Montewerde, który przynajmniej do autorstwa artykułu, oraz autorowi listu Rogowowi. Oskarżono ich jednak nie o potwarz, lecz o dyfamację, to jest o ogłoszenie ubliżających honorowi okoliczności, w którym to wypadku, na dowód prawdziwości lub nieprawdziwości przytoczonych faktów, wolno się powoływać się tylko na dowody pisemne, nie zaś na zeznania świadków. Otóż, p. Lichaczew złożył dowody, że nie on podjął kwestję wytoczenia procesu towarzystwu oświecenia i nie on sądził tę sprawę. P. Rogow oświadczył na posiedzeniu, że cofa swój zarzut co do podniesienia tej kwestyi przez p. Lichaczew, twierdził zaś natomiast, iż p. Lichaczew kierował sprawą. Oświadczył dalej, iż bierze na siebie całą odpowiedzialność za artykuł, gdyż p. Montewerde zaufał mu w zupełności. Prokurator żądał skutkiem tego zastosowania do p. Montewerde kary pieniężnej.

Izba sądowna petersburska skazała p. Montewerde na areszt miesięczny na odwach, prócz tego na karę pieniężną w ilości rs. 300. P. Rogow zaś skazany został na 4 miesiące więzienia. Wyrok po uprzedzeniu się, ma być ogłoszony w „Piet. Gaz.”.

Kontrabanda pocztowa.

Niedawno, jak donosi „Kijewlanin”, rozpatrywano sprawę rękaw kolejałnego Kowalewskiego, oskarżonego o naruszenie ustawy pocztowej. W r. 1883, podczas rewizji porysów pocztowych, ocenianę na sumę 10 rs., znalezione w każdej z okładek oprawy egzemplarze poezji Nikrasowa do 4 banknotu 25-rublowe, czyli ogółem 200 rs. Jak się okazało, porysów o fałszywie zdeklarowanej wartości wysłał sam Kowalewski 5 sierpnia 1882 r. z Kijowa do Krasnojarska, pod adresem swojej deportowanej żony Maryi. Kowalewski tem się usprawiedliwiał przed sądem, że ze względu na niezwykłe położenie, w jakim się z żoną znajdował, nie mógł się zastosować do zwyczajnych przepisów pocztowych. Słyszał on, że żona jego, skazana na ciężkie roboty, zasłabła umysłowo, wskutek czego czyni starania o zamianę kary na „osiedlenie”; posłał więc jej 200 rs. tajemnie, skoro niemógł tego uczynić w drodze zwyczajnej. Sąd, po dłuższej naradzie, uchwalił, jak donosi „Zaria”, oddać sprawę prokuratorze kijowskiego sądu okręgowego i znieść decyzję, mocą której Kowalewski miał być pisemnie zobowiązany do stałego pobytu w Kijowie.

O pobicie urzędnika i stanowego przystawa.

Izba sądowna w Wilnie, pod przewodnictwem starszego prezesa, teje izby Stodolskiego, z udziałem przedstawicieli stanów, sądziła sprawę 19 włościan, oskarżonych o pobicie urzędnika i stanowego przystawa. Rzecz się działa w miasteczku Birzy, powiatu poniewieńskiego, dokąd na jarmark zjechało się kilka tysięcy włościan. W karczmie Murawinów włościanie rozpoczęli kłótnię z karczmarzem, który wezwał na pomoc urzędnika. Włościanie stawili opór urzędnikowi i oddali z rąk sotskich włościanina Gudeta, który, schwytywszy urzędnika za piersi, rozwał mu palce. Gdy nadziedził „stanowego przystaw” Daniłow, włościanie otoczyli go wraz z urzędnikiem, zbili obydwóch pięściami i kamieniami, i dopiero okoliczni mieszkańcy, zbliżając się na pomoc i uprzążwając przystawę leżącego bez zmysłów, odwieźli go do do-

mu. Izba sądowna uznała winę 12-tu podsądnych, z których jednego skazała na 15 miesięcy rob. aresztanckich, 8 na rok, a 3 na 2 miesiące więzienia.

Nieostowne małżeństwo.

W d. 25 lutego, w kijowskim sądzie okręgowym, bez udziału sędziów przysięgłych, rozstraszona była sprawa następująca: Oskarżono dymisjonowanego majora Iwanowa o to, że licząc 84 lat wieku, zawarł związek małżeński z jakąś młodszą; przed sądem stanął wprowadzony przez wójtów pod rękę osłabiony i z trudnością poruszający się starzec, głuchy i ślepy. Przyczyną jego małżeństwa, wzbronionego w tym wieku przez prawo, jest ta okoliczność, iż podczas jego słabości obecna jego żona pielęgnowała go, przez wdzięczność za co pojął ją za żonę. Sąd skazał Iwanowa na trzy dni aresztu w domu.

Epilog kradzieży w lombardzie.

Zarząd kasy zaliczkowej na placu Wareckim w Warszawie, która okradzioną została w r. z. przez wójtowego teje kasy, Bańkiewicza, wystąpił z akcyą przeciwko nadzorczy magazynu, p. Korzunowi i jego zastępcy, p. Mesterowi, o zasądzenie od nich 27,500 rs. tytułem powrotu poniesionych przez kasę strat. Zarząd kasy twierdził, iż panowie K. i M. winni odpowiadać za skutki kradzieży, gdyż nie mieli oni prawa powierzać kluczy Bańkiewiczowi. Gdy jednakże skonstatowano zostało, że klucze powierzone były B. za wiedzą i zgodą zarządu, sąd okręgowy akcyę zarządu kasy oddalił.

Final sprawy kryloszańskich.

Dnia 2 marca w Lwowie zapadł wyrok w procesie karnym funkcjonaryuszów zakładów zastawniczych, zw. „kryloszańskich”. Byłego dyrektora tej instytucji Karola Michalkę i handlarza sukna Adolfa Kindera, oskarżonych o zbrodnicze sprzeniewierzenia, uwolnił sąd od oskarżenia, natomiast agenta banku Saula Chuwasa skazał za zbrodnicze sprzeniewierzenia na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Rozprawa trwała 3 dni i wykazała, że w banku panował ogromny nieporządek, szczególnie w oddziale wekslowym, gdzie Michalko był wszechwładnym panem. Gdziekolwiek jest, że dwaj inni dyrektorowie, dr. Jan Dobrianskij i ks. Merunowicz, nie wiedzieli, czy też wiedzieć „nie chcieli”, co się w banku działo. Urzędnicy zaś, pomimo, że wiedzieli o wadliwej manipulacji, byli wobec Michalki zupełnie bezradni.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Niemiecka ustawa kościelno-polityczna. Kwestya językowa w parlamencie austriackim. Rozprawy budżetowe i mowa hr. Dzieduszyckiego. Nowiny z tygodynia.

W miarę, jak nowa niemiecka ustawa kościelno-polityczna nabiera kształtów wyraźniejszych, okazuje się to, co było do przewidzenia, że na archidiecezję poznańską, czyli na ludność katolicką polską, żadne ulgi nie spłyną. Walka kulturalna ustanie w Niemczech, zlokalizuje się tylko w Wielkopolsce i w Prusach Zachodnich, ażeby i od strony ołtarza „notoryczne wypieranie żywiołu niemieckiego przez polski”, jak się wyraził któryś z ministrów pruskich, doznało skutecznego zapory. Jak donosi korespondent „Kur. Pozn.”, seminarja katolickie w Poznaniu i w Pielplinie mają być wyjęte z pod ogólnych łagodniejszych przepisów, które wydane zostaną tylko dla seminarjów w dycezyach niemieckich. Oprócz tego osobny sąd, *ad hoc* zwolany wedle potrzeby, ma mieć prawo składania z urzędu biskupów i księży w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich. Jedną z wysoko położonych osobistości berlińskich miała oświadczyć, iż paragraf ten musi być utrzymany ze względu na księdza Dindera. „W takim świetle, powiada „Kur. Pozn.”, projekt kościelno-polityczny nie przedstawia dla nas żadnych korzyści, owszem, staje się dla nas szkodliwym o tyle, że nas oddziela od reszty katolików”. Przypnać trzeba, mówi dalej organ poznański, że plan obmyślony po mistrzowsku. Sto milionów, szkoła i walka kulturalna ciągną na nas potrojnym szlakiem.

Kwestya jednego języka państwowego trafia snadź do przekonania wielu, skoro nawet w takim państwie, jak Austria, raz po

raz wchodzi na porządek dzienny. Przed dwoma laty wniosek, zdający przynajmniej językowemu niemieckiemu praw języka państwowego, odrzucony został z wielkim hałasem przez parlament austriacki. Nie przeszkodziło to ponownemu podjęciu teje kwestyi obecnie przez deputowanego Scharschmida i 112 jego towarzyszy z lewicy, podpisanych pod wnioskiem. Czegoś mianowicie żądają p. Scharschmid i Comp? Najpierw, naturalnie, uznania języka niemieckiego za państwowi i określenia wszelkich płynących ząd konsekwencji. Po za tem, żądają określenia, które języki mają być w poszczególnych prowincjach uznane za krajowe i jaki ma być zakres tych ostatnich w urzędzie, szkole i sądzie. Słowem, według projektu, musi być wydana nowa ustawa, obejmująca całość praw językowych w monarchii austriackiej, na podstawie ogólnego panowania języka niemieckiego.

Wniosek powyższy, jak wiadomo, przekazywany został znaczną większością głosów do specjalnego zbadania w komisji parlamentarnej. Oznacza to przedewszystkiem, że większość parlamentarna spokojnie traktuje sam przedmiot, pragnie go poznać wszechstronnie i potem dopiero stanowić o jego losie. Gdyby było inaczej, wniosek zostałby odrzucony. Koło polskie głosowało z większością. O motywach, które skłoniły deputowanych galicyjskich do takiego postąpienia, można wnioskować z przemówienia ks. Jęzgo Czartoryskiego, który oświadczył, że koło polskie pragnie słyszeć uzasadnienie wniosku w szczegółach, że zresztą niema żadnej obawy, iż przy roztrząsaniu wniosku, zasady autonomiczne, łączące całą prawicę i stanowiące podstawę austriackiej idei państwowej, będą w czemkolwiek zachwiane. Znaczenie projektu urosło przez oświadczenie hr. Taafego, prezesa ministrów, że rząd pragnie w kwestyi tej doprowadzić rzecz do porozumienia: chce mianowicie pogodzić szerszy interes państwowy z wymogami i uczuciami narodów austriackich. Trzeba zaznaczyć przytem, że wnioskodawcy zgóry zrobili dla Galicyi pewien wyjątek, uwzględniwszy postanowienia cesarskie, zaprowadzające w kraju tym język polski jako urzędowy w administracji i sądownictwie. Przeciwno odesłaniu wniosku do komisji, a za bezwzględne jego odrzuceniem głosowali czesli. Dr. Rieger wypowiedział zgóry, że bezprawnie nawet wzięto go pod obrady parlamentarne, gdyż stawianie podobnych wniosków, jak Scharschmida, równa się targnięciu na konstytucję i zamachowi na prawo publiczne czeskie. Prasa czeska, po rozprawach nad wnioskiem Scharschmida, gorąco wystąpiła przeciwko polakom, za wrzeczne przechylenie się na stronę interesów wrogich ludności słowiańskiej wogóle, a czeskiej w szczególności. W każdym razie, wydawać dzisiaj sąd w tej kwestyi jest rzeczą przedwczesną, tembardziej, że żadne niebezpieczeństwo prawdziwe nie grozi słusznym interesom językowym ludów austriackich.

Obecnie w sejmie austriackim toczą się rozprawy budżetowe. O ile wnioskodawcy mogą na rewelacji telegraficznych, zawierają one niemało interesu. Koło polskie obradowało nad stanowiskiem, jakie w tej kwestyi zająć należy, przyczem wyszły na jaw znaczne różnice w poglądach: jedni stali w obronie ministerstwa, drudzy znowu doradzali wystąpić przeciwko rządowi, gdyż ten zdaje się zbliżać do kierunku centralistycznego. W zastępstwie Hausnera od imienia koła przemawiał w parlamencie hr. W. Dzieduszycki. Młoda oświadczył się przeciwko systematowi wolnego handlu i za ciłami opiekunkami, załili się na wysokość taryf kolejowych i żądał zmniejszenia tychże w interesie rolnictwa, jak również zniesienia podatków bezpośrednich. Wśród oklasków na ławach polskich domagał się mowa tworzenia szkół fachowych w Galicyi, tudzież założenia wydziału lekarskiego przy wszechznicy lwowskiej. Zalecał dalej zastosowanie w krajach z ludnością mieszaną systemu utrakwistycznego w szkołach, jak tego doradzał w sejmie dla Galicyi. Mowa ta jakoby nie wszystkim członkom koła przypadła do gustu, gdyż pomimo

uchwały koła, hr. D. prowokował lewicę i bronił uisnie rządu. Deputowany bukowin-
ski Tomaszczuk polemizował z Dziadoszyskim,
atakując rząd z powodu rzekomego polon-
izowania Bukowiny. Wyrzucił on również
rządowi, że tenże pozwolił biskupowi Feli-
skiemu osiedlić się w Czerniowcach...

Zamieszanie, wywołane oporem ks. Alek-
sandra bułgarskiego przeciwko modyfika-
cjom umowy turecko-bułgarskiej, nie zostało
jeszcze załatwione. Z wyjaśnienia (Journ.
de St-Petersb.) widać, iż Rosya pierwotnie
propozowała, iżby do godności księcia buł-
garskiego był przywiązany urząd generał-gu-
bernatora Rumelji, ktokolwiek zasiadać bę-
dzie na tronie bułgarskim. Gdy jednak ks.
Batenberg zażądał przyznania tytułu i wła-
dy generał-gubernatorskiej swojej własnej
osobie, wtedy mocarstwa, za zgodą Rosyi,
przystąpiły na to, z ograniczeniem wszakże
terminu do lat pięciu. Takie atoli ustępstwo
nie zadowolniło księcia. Zrazu poruszono
myśl zatwierdzenia zmodyfikowanej umowy,
bez względu na opozycję księcia, co jakoby
państwa mogły uczynić na zasadzie trak-
tatu berlińskiego; ale projekt ten wymagał
by przedewszystkiem ścisłej zgody mo-
carstw, co w gruncie rzeczy nie istnieje.
Obecnie telegram donosi, że Włochy propo-
nują poprawkę, uwzględniającą żądania ks.
Aleksandra. Tymczasem ks. Aleksander ener-
gicznie zabral się do polityki wewnętrznej:
z Filipopolu donoszą, że z rozkaz księcia
aresztowano tutaj 13 stronników rosyjskich,
zostających pod przewodnictwem znanego
Cankowa, byłego prezesa ministrów, który
rozszalał okólnik polityczny po kraju, głó-
szący, jako ks. Aleksander działa wbrew in-
teresom kraju i wyrażający nadzieję, że Buł-
garia, pomna dobrodziejstw Rosyi, nie da
się uwięzić syrenim głosem innych mocarstw,
lecz utrzyma stały braterski sojusz z Rosyą.
Twierdzą nadto, że sam Cankow skrył się
przed aresztem w domu konsula rosyjskiego.

W Serbji trwa dotąd kryzys ministerjal-
ny; po ustąpieniu Garaszana, nowy gabi-
net nie daje się utworzyć. W Grecyi wo-
jowniczo usposobienie nie ustaje; świeżo po-
wołano do broni rezerwy. W Anglii dotąd
trwa wciąż stan nieokreślony. Ministrowie
Chamberlain i Travelian nie godzą się z Glad-
stonem w kwestyi irlandzkiej, lecz nie
ustępują z gabinetu, aż dopiero po wniesie-
niu projektów irlandzkich do izby gmin.
Nawet starożytna City występuje z walką
antyrlandzką. Tameczni negocjanci zwo-
lują meeting w celu potępienia polityki ir-
landzkiej Gladstona. Rząd angielski zamierza
względnie cofać wojska z Sudanu i zmniejszyć
względnie ich liczbę w Egipcie. Z Belgii raz
po raz dochodzą wieści o groźnych zaburze-
niach robotniczych.

Z Rzymu donoszą dziennikom krakow-
skim, iż w czerwcu odbędzie się wielki kon-
systorz, na którym papież zamianuje dwu-
dziestu kardynałów, należących wyłącznie
do umiarkowanego stronnictwa, który wo-
bec przyszłego conclave poręczy Leonowi
XIII utrzymaniu dzisiejszego kierunku po-
lityki kościelnej. Równocześnie dokonane zo-
staną rozległe zmiany w reprezentacji dy-
plomatycznej Watykanu; usgr. Vanutelli zo-
stanie kardynałem, Rotelli nuncyuszem
w Wiedniu. W liczbie przyszłych kardyna-
łów znajdują się między innymi nowy arcy-
biskup koloński Krementz i nowy metropolita
lwowski Sembratowicz.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Praga czeska, 23 marca. Z wielu miejscowo-
ści nadeszły doniesienia o powodziach,
spowodowanych wylewem rzek.

Wiedeń, 24 marca. Brodzka izba handlowa
wniosła petycję do rządu, domagając się
pomocy wobec utrudnień, czynionych przez tam-
tejszego konsula rosyjskiego przy wizowaniu
paszportów.

Konstantynopol, 24 marca. Sultan zgodził
się na zamianowanie ks. Aleksandra je-
neralnym gubernatorem Rumelji wschodniej z ter-
minem nieograniczonym. W Portu zakomunikowa-
ła mocarstwom odnośną propozycję. Gabinet
porozumiewa się w tej mierze.

Wiedeń, 24 marca. W rozprawach bud-
żetowych rady państwa zabrał wczoraj głos mi-
nister skarbu Dunajewski. Tenże imieniem całego
gabinetu zapewnił, że dotychczasowy system
rządu nie ulegnie żadnej zmianie. Mowa jenera-
lny Herbst krytykował budżet i uznał się na
ciągły, stopniowy wzrost wyziwoleń czeskiego w Cze-
chach, który wypiera Niemców. Mowa ministra
Dunajewskiego w izbie deputowanych rady pań-
stwa, uważana jest za katoryczną deklarację
ze strony gabinetu, iż stanowisko jego nie jest
zachwianiem i że takowy będzie postępował nie-
wzruszenie po raz obranej drodze.

Herts, 25 marca. Dnia dzisiejszego, o godz.
10¹⁵, rano zakończył życie na paraliż serca hr.
Chambord, żonę ostatniego Barbona fran-
cuzkiego.

Wiedeń, 26 marca. Telegramy z Bułga-
ryi nie nadchodzą. Krążą rozmaite pogłoski;
między innemi, że ks. Aleksander zamierza ogło-
sić się królem Bułgarii i Rumelji wschodniej.
Rosya oświadczyła się przeciwko propozycji
Włoch bezterminowego zamianowania ks. Alek-
sandra jenerał-gubernatorem rumeljskim. Rząd
rosyjski obstaje przy dawniejszej formie ugody.

Brusela, 26 marca. Od tygodnia nadchodzą
niepokojące wieści z kraju o zaburzeniach
robotniczych. W stolicy również panuje
niepokój. W Jemeppe miało miejsce dość poważ-
ne starcie się między robotnikami i żandarmami.
W Tilbrecie rozruchami kierowali anarchiści.
W Leodum tłum wzeszczał: «przec z kapitali-
stami, przec z burżuazją», zniszczył wystawę
sklepowe na kilku ulicach, oraz kilka restaura-
cji i bawaryj. Na mityngu socjalistycznym
25 b. m. w Brukseli, redaktor jednej z rady-
kalnych gazet wygłosił zapalną mowę, po której
tłum rzucił się na policję. Po uporczywym utarce-
niu z żandarmami, którzy używali chłodnej broni,
tłum rozegnano, kilka osób rannych. Rząd robi
poważne przygotowania. Uroplwowani żołnierze
powołują się do szeregów, cała milicja wezwana
została do służby. Straży municypalnej rozdano
broń. Ks. Bismark zaproponował rządowi belgijskiemu
wspólny dozor nad socjalistami. Według
ostatnich wiadomości z Monson, Charolroi i Lüt-
tichu strajkownicy wciąż się rozszerza. W kla-
sie robotniczej daje się spostrzegać silne podbu-
dzenie.

Kijów, 14 marca. Dziś w pobliżu stacji De-
razina, odes. ucz. dróg połudn.-zach. rozbił
się pociąg. Zabity smarownik, rannych
czworo służby.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Kraków. Przy wyborze 18 b. m.
delegata z m. Krakowa do rady szkolnej
krajowej, nie utrzymał się delegat dotychczasowy.
Przeważna większość głosów padła na Sta-
nisława hr. Tarnowskiego, który dotychczas
w radzie szkolnej krajowej nie zasiadał.

Lwów. W głównej miejscowości Hnili-
ce ch odbyła się oryginalna uroczystość. Doktor
Egidysz Wernberger, dzierżawca Hnili i Hnili-
liczek, otrzymał w cerkwi order papież-
ski św. Grzegoia. Leon XIII raczył go zaszczy-
cić tą chlubną odznaką w uznaniu jego ważnych
zasług około kościoła. Hniliłanie niedawno te-
m, jk to wiadomo, pomawiani o wrogię katoli-
czymu aspirację, zostają teraz, według świad-
ectwa dzienników lwowskich, z dwozem w jak
najlepszych stosunkach, a zadowolenie ich rośnie
z dnem każdym. — Ks. biskup Pelesz wy-
szed okólnik do duchowieństwa swojej dy-
cezyi, w którym, przytaczając okólnik wydziału
krajowego w sprawie zapobiegania licytacji za-
dzwożonych wieściarskich posiadłości przez obe-
dźwioły, wzywa gr.-kat. proboszczów, aby zajęli
się tą sprawą i w swoim zakresie gorliwie po-
pierali usiłowania, zainicjowane przez wydział
krajowy. Wszystkie gr.-kat. ordynaryaty ostrzegły
podwładne duchowieństwo, aby nie dopuszczało
do użytku kościelnego ksiąg cerkiew-
nych, nieaprobowanych przez władzę duchowną.

Bazylijski protiohumen ks. Sarnicki i o. Za-
hajski, proto-konsultor zakonu, ogłaszają prote-
stację przeciw twierdzeniom o zabiorze ma-
jątku oo. bazylijanów i innych zdroj-
noscach, dokonywanych jakoby na zakonie przez
prowadzących nowicjantów. Powołując się
na dzieje odnawiania zakonu i na słowa ks. me-
tropolity Sylwestra, wypowiedziane w tej sprawie
w sejmie podczas ostatniej sesyi, oświadcza-
ją w końcu: «Nikogdyśmy nie upoważnili; aby co-
kolwiek w imieniu naszego zakonu mówił, a tem
mniej wywoził skargi przeciw jakimś uciako-
wi, przeciw jakimś zakonowi naszemu zrobionej
krzywdzie. Majątki, jak były własnością zakonu
bazylijskiego, tak nią pozostają i pozostaną
całe a niezmienniczo. Czują albowiem nad
niemi i strzegą ich nietylko bezpośrednie władze
zakonne, lecz i najwyższe władze krajowe du-
chowne i rząd cesarsko-królewski. Protestacya
datowana jest 1 (13) marca.

Lwów, 20 marca. (Koresp. «Kraju»).

Śmierć ogólnie szanowanego prezesa «Ruskiej
rady», ks. kanonika Szwedzkiego, bar-
dzo boleśnie dotknęła całą litań halicką. Zmarły
bowiem, chociaż wcale nie był wybitnym człowie-
kiem ani reprezentantem żadnego stronnictwa,
należał jednakowoż do tych ludzi, którzy swoją
osobą prawością i uczciwością jedną pozoszo-
wanie dla każdego stronnictwa. Uznali to i ru-
sini lwowscy, którzy bez różnicy partyi wzięli
udział w jego pogrzebie. — Opróżnione ze śmie-
rza ks. Szwedzkiego stanowisko pre-
zesa «Ruskiej rady» zdawało się, że
zajmie dotychczasowy wiceprezes tego stowarzy-
szenia, dr. Iwan Dobrzański, prof. przy tutej-
szym uniwersytecie i dyrektor t. zw. «banku kry-
lożańskiego». Lecz skandaliczny proces tegoż
banku, który prawie równocześnie odegrał się
przed kratkami sądu karnego i w którym p. Do-
brzański w roli świadka odegrał wcale niewielką
rolę, jako też wyłączenia z tego powodu na
jaw historya sanacji tego zakładu, były, zdaje się,
przyczyną, że prezesostwo «Ruskiej rady» za-
miał p. Dobrzański objąć p. Bohdan Di-
dycki, założyciel i był redaktor «Słowa»,
a obecnie prezes towarzystwa im. Kaczkowskiego,
kustosz biblioteki «Narodowego Domu» i re-
daktor «Sbornika hal.-ruskiej Matiej», jedynego
obecnie na Rusi halickiej czysto naukowego wy-
dawnictwa. P. Didycki jeszcze z czasu wyborów
w r. 1892 i nast. 1895, dał się poznać jako czło-
wiek umiarkowany i pragnący odwrócić nie-
liczne inteligentne siły rusinów galicyjskich od bez-
płodnych i nieuczynnych poswarek, a obrócić je ku
poważnej, pozytywnej pracy. Mieljmy nadzieję,
że prezesostwo jego w «Ruskiej radzie» będzie
znamięnieniem takiego roznego, pojednawczego
zwrotu w łonie tegoż towarzystwa. — Niemniej
echem obdłwła się sprawa prześladowa-
nia zwioliu polskiego w Poznaniu
w naszym zątku. Wiadomość podana
przez lwowskie «Słowo», że niektórzy lwowscy
mieszkańcy przygotowują adres dzięk-
czynny dla Bismarka, do żywego
oburzył wszystkich rusinów, chowających w swej
piersi poczucie wspólności słowiańskiej, nie stu-
mione innemi zatargami prowincjonalnemi. Nie-
tylko organa klerkalno-rządowe jak «Mir» i
narodowe jak «Dilo», ale nawet «Nowy Pro-
lom» — podniosły głos protestujący przeciw ta-
kiemu nietaktowi. Zresztą, inicjatorowie adresu
dobili się w opinii publicznej niegodną i podstęp-
ną heca, urządzoną z ks. Bobrowiczem, u które-
go p. Monczalski, ówczesny redaktor «Słowa»,
najął mszę za «raba bożaho Ottona», a po wy-
słuchaniu tej mszy, natychmiast sam o tym swoim
«dowcipie» w «Słowie» napisał. Krok ten musiał
obudzić wstręt u wszystkich zdrowomyślnych
ludzi; adres więc, chociaż zdaje się przez nie-
których ludzi nierozwaznie podpisany, nie został
wysłany, a p. Monczalski był zmuszony z re-
dakcyi «Słowa» wystąpić. — O. Iwan Na-
umowicz skazany, jak wiadomo, za udział
w petersburskiej krylo-metodyjskiej uroczystości
na 14 dniowe więzienie policyjne, dotychczas nie
odbył jeszcze swej kary. Zamierzający przeniesie-
nie na stały pobyt do Wiednia, gdzie też ma od
kwietnia wydawać swój popularny miesięcznik
«Naukę», o. Naumowicz zgłosił się w wie-
deńską policję z zamiarem odbyć swój areszt
w Wiedniu. Na podstawie istniejących przepisów,
wedle których skazany na w braku dostatecz-
nych powodów odbyć karę w miejscu sądownictwa,
wiedeńska policja nie przyjęła o. Naumowicza,
tak samo, jak przed kilku laty nie przyjęła była
skazanego we Lwowie, a powracającego ze
Szwajcaryi p. Pawlika. Lwowska zaś policja, do
której o. N. następnie się zgłosił, także odrzuciła
termin jego uwolnienia z tym dodatkim, że gdy
pryjdzie czas, policja sama zawezwie go do od-
bycia kary. Zresztą, ostatni pobyt o. Naumowi-
cza we Lwowie zgrotował mu jeszcze jedną nie-
przyjemność. Istnieje tutaj rusiński humor-
ystyczny piśmiok «Zerkalo». W ostatnim swym
numerze uieściło to piśmiok fejleton, poświęco-
ny o. Naumowiczowi i na podstawie cytowań
z jego własnych pism wykazujący, ile razy i
w jaki sposób zmienił on w swem życiu
swe przekonania. Fejleton «Zerkala», napisany
zjadliwie i bez ogródek, snadż do żywego
dotknął o. Naumowicza, kiedy w najbliższych
numerach «Słowa» i «Prołomu» uieścił jedno-
brzmiąć odpowiedź na ten artykuł. Rzecz oczy-
wista, przeciw zacytowanym własnym słowom
o. Naumowicz nie poradził nie może, stara
się więc odczyścić się z zarzutów chętnością prze-
devszystkiem tem, że zawsze działał szczerze i
w dobrej wierze, a następnie i tem, że wypowa-
dzał zawsze tylko część prawdy. — Wszystkie
polityczne czasopisma rusińskie w ostat-
nich numerach ostro krytykują projekt
polski — założenia przy udziale funduszów kra-

jowych wielkiego «towarzystwa dla ochrony własności ziemskiej», widząc w tym projekcie nowe zamach na Rus halićką, która wrzeczono ma być kolonizowana mazurami. Ponieważ niektóre organa polskie (jak «Dziennik Polski»), uważają spełnienie projektu tego za dalekie jeszcze, i walkę przeciw niemu rusinów za bezprzedmiotową, dlatego wstrzymujemy się na przedmiot bliższego omawiania tej sprawy, dopóki faktyczny jej podkład więcej się nie wyjaśni. *Rusini.*

PRZEGLĄD PRASY.

POGŁOSKI. Z powodu doniesienia «Dzien. Pozn.», jakoby w Petersburgu ustanowiony został specjalny komitet dla spraw Królestwa polskiego, pod przewodnictwem wysocepostawionej osoby, w celu dalszego asymilowania kraju, za pomocą wprowadzenia ziemiasta, sądu przyszłego, oddzielenia zarządu cywilnego od wojennego i t. p. «Nowoje Wremia» pisze:

«Zachowując się względem podobnych wieści nadzwyczaj ostrożnie, musimy jednak powiedzieć, że niektóre reformy w kraju są rzeczywiście konieczne. Oddzielenie zarządu cywilnego i dokonywanie go przez urzędników rosyjskich, pod surową kontrolą co do ich politycznej i moralnej prawymości, mogłoby stanowić krok pierwszy do innych ulepszeń... Wątpliwy, czy para teraz mówić o zniesieniu przywilejów, nadanych w r. 1867 urzędnikom rosyjskim, którzy w kraju tym bynajmniej nie spoczywają na łożach; ale zupełnie na czasie będzie żądanie od miejscowej władzy, aby jak najtroskliwiej czuwała i nawet osobiście sprawdzała wszystko, co dotyczy moralności służbowej tak rosyjskich, jak i polskich urzędników, ażeby zapobiedz niekorzystnym gadaninom, do jakich szczególnie dał powód słynny proces bigorajski».

Następnie, wyliczywszy jeszcze parę wieści o projektowanych reformach, gazeta konkluduje:

«Wszystko to dowodzi, że roboty tam zbierało się wiele, i jeżeli prawdziwa jest wieść, iż administracja nacza na seryo przystępuje do rozpatrzenia i skierowania tej wewnętrznej roboty w ściśle rosyjskim duchu, to my pierwsi życzylibyśmy jej pomyślnego skutku».

PIERWSZY KROK. «Nowy Prołom», nieprzejany dotąd organ partii staro ruskiej, wyraża wdzięczność lwowskiemu wydziałowi powiatowemu za cyrkularz w sprawie licytacji gruntów włościańskich przez różne banki, oraz wydziałowi krajowemu za podobny cyrkularz od wszystkich wydziałów powiatowych, za jednoczesne wezwanie wszystkich konsystorzów w Galicji, aby policyjnie podwładnemu sobie duchowieństwu współdziałał w tym względzie z wydziałami powiatowymi; wreszcie za oświadczenie, że bank krajowy gotów jest udzielać pożyczki gromadom wiejskim, jeżeli te zechcą nabywać licytowane grunta włościańskie dla siebie.

«Wdzięczni jesteśmy, pisze «Nowy Prołom», wydziałowi krajowemu za krok ten: przyznajemy, iż może on rzeczywiście być nazwanym częścią tej «pracy organicznej», o której słyszeliśmy tylko słowa, nie widząc czynów. W tej dziedzinie może nastąpić między nami i polakami zupełna zgoda».

Z podobnym pojednawczym artykułem wystąpił również i prztem tegoż samego dnia lwowski «Słowo». Znaczący to bądź co bądź objaw.

POBOŻNE ŻYCZENIA. Według informacji «Grażdanina», 3 marca odbyło się długie i ożywione posiedzenie rady państwa w przedmiocie tak zwanej kwestii robotniczej. Pomiedzy innemi ks. Mieszczerskij o tym projekcie do prawa tak się wyraża:

«Kwestya ta wszczęta została z inicyjatywy obecnego ministra spraw wewnętrznych i przedłożona radzie państwa pod postacią projektu ustawy o najmowaniu robotników. Udało mi się widzieć ten projekt pod dwiema postaciami jego — przed i po złożeniu go do decyzji ministerstwa dóbr państwa. Przed złożeniem, projekt ten miał raczej charakter projektu ustawy, przeznaczony do zabezpieczenia właścicieli ziemskich od samowoli wiejskiej ludności robotniczej; po wyjściu z ministerstwa dóbr państwa, projekt ten uległ niejako metamorfozie: o wiele już silniej załatwiał oden troskliwość o zabezpieczenie ludności robotni-

czej od samowoli i nadużyć władzy ze strony najniższych właścicieli ziemskich i w tym właśnie kształcie projekt trafił pod dyskusję członków rady państwa... W ten sposób przedstawia on niewątpliwie grunt dość rozległy dla ożywionych dysput, albowiem dość liczni członkowie rady państwa są jednocześnie właścicielami majątków, dość blisko zapoznanymi z tym smutnym dziś stanem ziemianina, którego pierwszy lepszy wyrobnik może krzywdzić ile tylko dusza łaknie...»

NOWA METAMORFOZA. Lwowska «Gazeta Narodowa» przeszła w nowe ręce. Ostatni jej właściciel, lekarz p. Czerwiński, po całorocznej gorączkowej pracy, przyszedł do przeświadczenia, że dwóm zawodom z równem przejęciem się niepodobna służyć... sprzedał więc «Narodówkę» p. Liberatowi Zajackowskiemu, redaktorowi «Szczutki». Co zrobi z najgłośniejszego ongi dziennika galicyjskiego nowa redakcja — trudno przesądzać z jej wstępnego artykułu programowego, zamieszczonego w Nr. 63 «Gazety». Mówi się tam dość ogólnikowo, że wiele ta biedna Galicja nabyła doświadczenia, skutkiem którego pozbyła się niejednego fałszywego hasła wraz z jego prorokami... Szczegółowo zaś redakcja tak się oświadcza:

«Nie wabi nas już urok liberalizmu, niegdyś szlachetnego, a dziś tak bardzo wypaczono przez stronnictwo, które nadużyło liberalizmu do zniesienia tradycji historycznej, praw i zwyczajów narodowych; nie ośmieli się już podobno nikt dowodzić temu biednemu krajowi, że za cenę drobnych zdobyczy politycznych wolno nam zawierać przymierza z pierwszą lepszą frakcją, chwiliowo u siebie będącą, chociażby to przymierze miało nas rozdziać z naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami (z jakimi mianowicie?); wyleczyło się też nie mało społeczeństwo polskie ze złudnych kombinacji politycznych, z których wynikało, że ktoś ma dla nas coś zrobić; pojeżdżano się wreszcie z myślą, że w obecnym stanie rzeczy tylko na drodze legalnej należy nam dobić się praw nam należnych».

A zaraz potem:

«Milknąć też zaczyna owa szkoła polityczna, której się zdawało, że przelegując narodowi abdykację, czyni dobrze, że rzucając kłutwę i sztyderstwo na idealne i meklike porwy narodu, odda usługi społeczeństwu polskiemu, — milknie, bo się może przekonała, że jest to zgubna metoda trzewienia narodu i że takie radykalne strącanie go z drogi idealnej zapędza pokolenia całe na bezdroża materializmu i sobkostwa».

Jak widzimy, zapatrywania powyższe — to Scylla i Charybda. Zczytny tedy nowej redakcji szczęśliwego lawirowania z korzyścią dla siebie, a głównie z pożytkiem dla społeczeństwa.

RUTHENOFOLJA. Zastanawiając się nad zmianą redakcji «Gaz. Narod.», p. Jan Lam zadaje pytanie w «Dzien. Polsk.», co pocznie nowa redakcja z kwestyą «utrakwizmu», która oświeśla w następujący, dość dziwny sposób:

«Nie znającym najnowszego żargonu dziennikarskiego niechaj służy do wiadomości, że «utrakwizm» jest to polityka, za pomocą której my sami, niewyżnani i nieproszeni, burzyc i niszczyć mamy to wszystko, co wieki zrobili dla społeczeństwa Rusi. Utrakwizm polega na lekceważeniu takich rasinów, jak Euzebusz Cerkawski, Zygmunt Sawczyński, Mikolaj Zyblikiewicz i inni, a na kaskolowaniu takich, którzy udają nieznaną sobie języka polskiego, którzy strzegą się jak ognia, wszelkiej styczności z literaturą polską i którzy zaproszeni na wilej — jak to sam widziałem — nie chcą służyć opłatkami, bo to latyna. Utrakwizm w internacie oo. zmartwychwstańców i w konwikle pp. bazyljanek zabrania dzieciom mówić po polsku. Można to uważać za szczerze dla kraju, że zmiana własności «Gazety Narodowej» położy prawdopodobnie koniec popieraniu tak przewrotnej i zgubnej polityki. Zobaczmy więc wkrótce, jak się liberalna partya angielska spary na swoim kokietowaniu z irlandczykami. I u nas spary się ktoś na utrakwizmie, ale bodaj, czy nie uciერი przy tem sprawa publiczna».

Nie myślimy spierać się z sz. feljetonistą «Dzien. Polsk.» w kwestyi rusinickiej, lecz admocniy liberalistom angielskim, za... «kokietowanie» z Irlandyą raząco wygląda w ustach polskiego pisarza.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 9 do 15 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowani: dowodzący wojskami wileńskimi okr. woj. generał infanterji Nikita — członkiem rady wojennej.

W ministerstwie spraw wewn. Mianowani: wice-gubernator płocki Kolenko — p. o. gubernatora irkuckiego. Uwolniony wskutek choroby: gubernator smoleński jen. lejtn. Kacelin.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: Członek konsultacji przy min. sprawiedliwości Popow — starszym prezesem kijowskiej izby sądowej; wice-dyrektor dep. min. spraw. Studencow — prezesem dep. odeskiej izby sądowej i wice-dyrektor dep. policyi Pusztin — prezesem kurskiego sądu okr. z posunięciem na r. r. st.; urzędnik do szczególnych poleceń przy dep. min. spraw. Dylewski — jurskonsultem (p. o.) konsultacji przy minist. spraw wewnętrznych; sędzia śled. w sądzie okr. wileńskim Gulajew — tow. prokuratora wileńskiego sądu okr. Przemieszczony: tow. prokuratora lubelskiego sądu okr. Delarow — na tow. prokurator. warsz. sądu okr.; sędziowie śled. okręgow. sądu grodzieńskiego: 4 kasujskiego się ucz. pow. grodz. — Reutski, 3 ucz. pow. białoostek. — Zasadkiewicz, 4 ucz. tegoż pow. — Rozalim-Soszalski, pow. wołkowskiego — Kabisz, pow. prużańskiego — Znamenski i lubelskiego sądu okr. pow. zamajskiego — Czernemne, na sędziów śledcz.: Kabisz — 4 ucz. pow. wołkowskiego, Reutski 2 ucz. tegoż pow., Znamenski 1 ucz. pow. prużański, Zasadkiewicz 2 ucz. tegoż pow., Rozalim-Soszalski 3 ucz. pow. białoostekiego sądu okr. grodz. i Czernemne pow. chełmskiego okr. lubelskiego. Uwolniony: sędzia śled. 4 ucz. pow. telaszewskiego okr. kowieńskiego — Pastow-Silcowski.

W sądach pokoju. Mianowani: dymisjon. r. st. Potchowski i r. dw. Karpowicz — hon. sędziami pok. gub. grodz. i Polchowski okr. stonimskiego. Karpowicz białyost-sokolskiego. Przemieszczony: członek od szlachty kijowskiego sądu okr. Raicz-Dumitraszkow — ucz. sędzią pok. okr. kijowsk. Uwolnieni: sędzią pok. m. Tomaszowa 2 okr. gub. lubelskiej Tolstoj i hon. sędzią pok. okr. rzeczyckiego gub. witebskiej — Ciechanowiecki.

× Telegram agencji północnej z Berlina donosi: «W izbie deputowanych sejmni pruskiego, przy trzecim czytaniu budżetu, minister Puttkamer, odpowiadając na interpelację Rikerta, oświadczył, iż ośrodki kach, podjętych jakoby przez rząd rosyjski przeciwko mieszkającym w Rosyi poddanym niemieckim nie nie zakomunikowano; ztąd, oraz ze względu na istniejące przyjazne stosunki pomiędzy obydwoma rządami, należy przypuszczać, że doniesienia gazet w tym przedmiocie są pozabawione wszelkiej podstawy».

× W rozwinięciu przepisów z d. 10 marca r. 1869 o administracyjnem i gruntownem urządzeniu włościan w dobrach skarbowych w guberniach nadbaltyckich, Najwyższy rozkazano ministrowi dóbr państwa opracować i przedstawić radzie państwa projekt zastosowania tychże przepisów do włościan dóbr, nadejanych szlachcie liflandzkiej, kurlandzkiej, estlandzkiej i ezeńskiej przez cesarzów: Pawła I i Aleksandra I. Ze względu zaś, iż w niektórych z tych majątków szlachta przystąpiła już do sprzedaży właścicielom domostw częstek włościańskich, Najwyższy ukaz z d. 3 b. m. rozkazuje wstrzymać takową sprzedaż aż do czasu rozpatrzenia i zatwierdzenia oznaczonego projektu.

× «Czytamy w «Now. Wr.»: «Mówią, że w ministerstwie sprawiedliwości robota teraz kipi, jak dawno już nie kipiała. Pracują nad całym szeregiem częstkowych reform. Największa uwaga zwrócona jest tymczasem na reformę sądową w guberniach nadbaltyckich, gdzie mają być wprowadzone, jeżeli nie zupełnie, to choć w części te same sądy, które istnieją w guberniach rosyjskich. Siedm instancji karnych (po za senatem), będą w każdym razie uproszczone; zmienioną będzie również procedura w sprawach włościańskich, przykrojona obecnie wyłącznie do interesów baronów. W ministerstwie widocznie są zdania, że projekt reformy sądów nadbaltyckich będzie ukończony jeszcze w lecie, tak, że nie później, jak na jesieni wniesiony zostanie do

radę państwa. Jakże go tam losy czekają, rozumie się zgadzając trudno.

× **Now. Wrem.** donosi, że dyrektor kancelaryi synodu, Sabler, ma w ciągu lata udać się do Konstantynopola w celu zbadania kwestyi grecko-bułgarskiej, następstwem której były próby, czynione przez patriarchę konstantynopolskiego o zblizenie się z papieżem rzymskim. P. Sabler ma się również zająć sprawą założenia w Konstantynopolu szkoły rosyjskiej i odwiedzić góry Atońskie.

× W **Gazecie Handlowej** czytamy: **Projekt dalszego przemianowania wywozu cukru z zagranicę**, złożony komitetowi ministrów przez p. ministra skarbu, jak się dowiadujemy z dobrego źródła prywatnego, w rozwinięciu naszej depeszy, tak się szczegółowo przedstawia: 1) Przedłużenie terminu wywozu przez granicę europejską z dotychczasową premją po 80 kop., wydawaną na zasadach obecnych, to jest w sposób pożyczki, podlegającej zwrotowi w drodze rozkładu, do 1 (13) lipca r. b. 2) Dla cukru wywożonego przez granicę azjatycką, wyznaczyć premję 80-kopiejkową, bezzwrotną, do 10 (22) maja 1891 roku, a wydatek poniesiony na ten cel, zaliczyć do wydatków kasy państwa. 3) Od początku przyszłej kampanii 1886—87 r., pobierać akcyzę od 20 milionów pudów ogólnej produkcji po 85 kop. Norma dla każdej fabryki określona będzie wedle przeciętnej ceny produkcji z ostatnich lat pięciu. Za ilość wyprodukowaną nad normę, pobierana będzie akcyza podwójna. 4) Do wywozu dopuszcza się cukier z 98% polaryzacji. 5) Przy wywozie cukru z zagranicę na przyszłość, zwracana będzie akcyza dodatkowa w porządku, przepisany przez ministra skarbu, po porozumieniu się jego z kontrolą państwa. 6) Jeżeli zaś cukier obciążony podwójną akcyzą, nie będzie wywieziony w ciągu jednego roku, to akcyza dodatkowa ma być zaliczoną na wynagrodzenie skarbowi wydatku na premję wywozową. 7) Cło wchodowe od cukru ma być niższe do następującej normy: 1 rs. 90 kop. w złocie od puda mączki przywożonej przez porty morza Czarnego; 2 rs. od mączki przywożonej przez inne punkty; 2 rs. 80 kop. od rafinady przywożonej przez porty morza Czarnego; 2 rs. 90 kop. od rafinady przywożonej przez inne punkty. 8) Jeżeli cena mączki cukrowej na rynku kijowskim przewyższy 5 rs. 50 kop., to minister skarbu będzie mocoć niższyć cło od mączki do 1 rs. 50 kop.

× Wykup udziałów czystych zyskowych ma być, jak słychać, uskutecznił przez kapitalizację, z 6% wszelkich powinności, jakie obciążały czynszownika, mianowicie pieniężnego czynszu, stałego i peryodycznego, powinności naturalnych, laudemjów i t. d. Stały czynsz określa się rozmiarem, jaki czynszownik obowiązany był płacić ostatnie czasy na zasadzie umów piśmiennych i słownych. Powinności naturalne ocenione będą według obecnej ich wartości, albo według dobrowolnych umów stron zainteresowanych, lub przez odpowiednie urzędy.

× W widokach surowszego nadzoru nad wpływem akcyzy od okowity i spirytusu, wysyłanych z gorzeln, minister skarbu, jak donoszą **Piet. Wied.**, wszedł do rady państwa z podaniem o zmianę niektórych artykułów ustawy gorzelnianej. Pomiędzy innemi, ministrowi skarbu będzie przysługiwało prawo oznaczania, w razie potrzeby, obowiązkowej mocy okowity, trzymanej w miejscach produkcji i sprzedaży trunków.

× **Piet. Wied.** dowiadują się, iż w przedkim czasie będzie zatwierdzoną normalna ustawa dla towarzystw rolniczych, której celem ułatwienie właścicielom majątków urządzania i otwierania w guberniach i powiatach Cesarstwa zgromadzeń i towarzystw rolniczych. Dla przyspieszenia i rozwoju takich zgromadzeń, gubernatorzy miejscowi będą mieli udzielone sobie prawo rozstrzygać wszystkie podania w tym przedmiocie własną władzą.

× Przemysłowcy rosyjscy przedstawili

uwagi o niedogodnościach projektu, wypracowanego przez specjalną komisję w kwestyi odpowiedzialności fabrykantów za śmierć i kalectwo robotników w. Oświadczają oni ze swej strony, iż zamiast projektowanego prawa, należałoby wprowadzić w Rosyi obowiązkowe ubezpieczenie od skutków chorób i wypadków na wzór istniejącego w Niemczech, z zastosowaniem do miejscowych warunków.

× Najwyższe rozkazano zwinąć istniejącą w m. Rydze dwuklasową szkołę powiatową i natomiast otworzyć w temże mieście od 1 lipca r. b. rosyjską sześcioklasową szkołę realną z oddziałem zasadniczym. Nauczyciele dotychczasowej szkoły powiatowej o ile nie otrzymają innego przeznaczenia—spadną z etatu.

× Na posiedzeniu komitetu ministrów, d. 11 b. m. jak donosi **Now. Wr.**, postanowiono rozpocząć z wiosną budowę nowych dróg żelaznych: ryzkopowskiej z odnogą od Wauka do Dorputu, ogółem wiorst 37,5, i rzewo-wiazimskiej na przestrzeni w 115. Obie drogi budowane będą przez rząd.

× W uzupełnieniu przepisów o karach za niezapisanie przez byłych greków u nitów w nowonarodzonych dzieciach pochowania zmarłych bez należytego pozwolenia — Najwyższe rozkazano obowiązkowi, włożone po wsiach na wójtów, poruczyć po miastach burmistrzom i prezydentom.

× Pierwszy ogólny departament senatu w sprawie protestu gubernatora kuraska przeciwko postanowieniu gubernialnego zebrań ziemskiego, wyjaśnia, iż postanowienia ziemstwa o dodatkowym powiększeniu etatu instytucji naukowych, otwartych przez rząd na prośbę ziemstwa, są również obowiązujące, jak i postanowienia o pierwotnym uposażeniu tychże instytucji, i nie mogą być następnie zmieniane, gdyż inaczej instytucje naukowe nie mogłyby prawidłowo istnieć i rozwijać się.

× Kwestję opodatkowania nafty akcyzą postanowiono pisać **Now. Wr.**, rozstrząsnąć w specjalnej komisji przy udziale główniejszych przedstawicieli przemysłu naftowego, urzędników ministerstwa skarbu, kontroli i ministerstwa dóbr państwa. Prawdopodobnie komisja zgromadzi się najpóźniej w kwietniu, tak, iż do początku maja ukończy swoje czynności. Następnie sprawa ta naturalnie przejdzie do rady państwa.

× Do tego czasu wywieziono z zagranicę cukru przemianowanego ogółem około 6 milionów pudów; najwięcej cukru wyeksportowano do Włoch, Anglii, Niemiec i Persyi. Do Europy cukier przeważnie był wywożony przez komorę celną odeską, do Azji zaś przez komorę w Baku.

× Do dnia dzisiejszego towary indyjskie i lewancie były skierowywane do Warszawy i guberni Królestwa polskiego prawie wyłącznie przez Tryest, po kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ażeby te ładunki tranzytowe skierować na rosyjskie koleje przez Odesę, zaprojektowano, wskutek porozumienia się ministerstwa komunikacji i skarbu, otworzyć komorę celną w Warszawie, na miejscowej stacyi kolei nadwarszawskiej.

× Pomiędzy zarządnymi kolei austriackiej północnej cesarza Ferdynanda i iwanogrodzko-dąbrowskiej nastąpiło porozumienie w sprawie połączenia tych dwóch dróg szynowych. W tym celu w pobliżu stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej Granica będzie zbudowana nowa stacya Granica iwanogrodzko-dąbrowskiej kolei, która zostanie połączona za pomocą odnogi z koleją austriacką.

× W jednym z sądów okręgowych powstała wątpliwość, czy przy zobowiązaniach z zastawem ruchomości, należy pobierać opłatę stemplową w papierze wekslowym, czy też aktywnym. Obecnie senat wyjaśnia, że zobowiązanie z zastawem ruchomym powinno być pisane na papierze wekslowym wtedy, jeżeli stanowi pożyczkę; w razie zaś, jeżeli zastaw daje się nie na zabezpieczenie pożyczki, lecz jakiego innego zobowiązania, np. akuratelnej zapłaty z tytułu wykonawczego, wówczas nie jest to już obług osobisty, lecz transakcja majątkowa i, jako taka, winna być spisana na papierze aktywnym.

× Z inicjatywy niektórych członków rosyjskiego towarzystwa technicznego, powstał projekt urządzenia wystawy materiałów i przyrządów kolejowych.

wych wyrobieniach w Rosyi. Jak również wynalazków rosyjskich w dziedzinie dróg żel.

× Stan kredytu miejskiego w Rosyi wymaga pewnych reform. Dotąd w instytucjach kredytowych, opartych na zasadzie wzajemności, cały zarząd instytucji przypadał w udziale jedynie akcjonariuszom właścicielom domów zastawionych, czyli dłużnikom, podczas kiedy właściciele obligacji, kredytorowie instytucji wzmiarkowanych, nie mieli żadnego wpływu. Stosunek taki w praktyce wydawał niemiłe rezultaty. Otóż, jak donoszą dzienniki, opracowany został projekt z mianą statutów instytucji kredytowych, celem zapewnienia akuratelnego wypełniania przez te instytucje zobowiązań co do wypłaty kuponów i umazania wylosowanych obligacji. W tym celu mają być utworzone komitety właścicieli obligacji przy towarzystwach kredytowych miejskich, złożone z 4 członków, wybieranych przez ogólnie zebranie właścicieli obligacji, dwóch wybieranych przez zarządy miejskie i komitety giełdowe i przewodniczącego, mianowanego przez ministra skarbu. Komitet taki będzie miał prawo: a) wybierać i uwalniać od służby dyrektorów zarządu i członków komitetu nadzorczego, b) rozpatrywać i zatwierdzać sprawozdania roczne zarządu, c) normować wysokość procentów i d) decydować o likwidacyi towarzystwa.

× Taksa aptekarska, powodująca tyle narzekan z strony publiczności, a przede wszystkim ze strony chorych, została oddana departamentowi medycznemu do przejrzenia i poprawienia. Praca w tym względzie jest na ukończeniu i wkrótce mieć będziemy takse aptekarską. Podobno pp. aptekarze z Moskwy, zastraszani pogłoską o znacznym niższeniu cen za przygotowanie lekarstw (*taca laborum*), wniesli do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie zbiorowe w obronę swych interesów. Nowa taksa ma — według informacji **Now. Wrem.** — zmniejszyć wogóle obecne ceny środków aptecznych o 40%, z uwzględnieniem wszakże geograficznego położenia aptek, ponieważ ceny nie mogą być jednakże dla Petersburga i Irkucka, dla stolicy i wioski i t. p. Ulegnie też podobno zniesieniu przepis, dotyczący obowiązującej, kopiowania recepty lekarza na sygnaturki. Manipulacya ta sprawia, iż w aptekach zazwyczaj musi być trzymany jeden pomocnik więcej dla zajmowania się kopiowaniem recept, przyczem czynność ta, bardzo odpowiedzialna, powierzana bywa prowizorowi, to jest pracownikowi najwięcej płatnemu. Zagranicą, kopiowanie recept, jako czynność czysto kancelaryjna, dawno już została usunięta, a lekarstwa wydają się z oryginalną receptą lekarza.

× W sferach urzędowych agituje się od dość dawna projekt zreformowania ustawy o prawach i obowiązkach sekty mejonitów niemieckich, w celu bliższego i bardziej szczegółowego określenia stanowiska menonitów w stosunku do różnych obowiązków i podatków państwowych. Obecnie np. menonitom przysługują szczególniejsze przywileje wobec obowiązującej służby wojskowej. Ponieważ artykuły ich wyznania zabraniają jakichkolwiek czynności, mających choćby uboczny stosunek z wojskiem i wojną, przeto po ogłoszeniu ustawy o obowiązującym odbyciu służby wojskowej, menonici zaczęli objawiać chęć opuszczenia kraju. Wówczas rząd, nie chcąc pozbawiać się cichego i pracowitego ludu, który część bezludnych stepów Rosyi południowej zamienił na kwitnące kolonie, udzielił im ulg, zezwalając, aby nowozaczeni odbywali służbę nie w armii, lecz w komendach leśnych, zostających pod zawiadywaniem ministerstwa dóbr państwa. Wynikła ztąd znów kwestya, czy przewinienia służbowe menonitów mają być uważane, jako naruszenie obowiązków wojskowych, czy też winny podlegać sądom cywilnym. Sprawę tę rozstrzygnięto w duchu ostatniego wniosku i menonici zostali tym sposobem zupełnie uwolnieni z pod rygoru wojskowego.

× Ponieważ marki pocztowe dawniejszego wzoru, pomimo, iż są zniesione, częstość bywają naklejane na listach i pakietach, więc główny zarząd poczt wydał przepis, w myśl którego korespondencya i banderole, opłacone markami dawniejszego wzoru w sumie nie mniejszej jak 7 kop., będą wysyłane pod adresem i wydawane adresatom jedynie pod warunkiem opłaty

przez nich podwójnej ceny normalnie od wagi wyliczonej, bez zaliczenia starej marki, która nie ma wartości; wszelkie zaś korespondencje, opłacone niżej od 7 kop., wprost nie będą ekspedowane według adresów.

× Istnieje projekt kolonizacji północnych wybrzeży murmańskich i półwyspu Kola, gdzie dotąd osiedlali się tylko Anglicy i Norwegowie. Także w lasach państwowych guberni archangielskiej otrzymywać będą osadnicy ziemię na spłatę w dziesięciu latach, z uwolnieniem na ten okres czasu od wszystkich podatków. Budulce trzymają bezpłatnie; tylko rosyjscy poddani będą korzystać z dobrodziejstwa kolonizacji.

× Gubernie: wileńska, kowieńska i suwalska formować będą na przyszłość jeden wileński okręg pocztowo-telegraficzny; zaś gubernie: grodzieńska wraz z łomżyńską i siedlecką, weszły w skład okręgu grodzieńskiego. Obydwie okręgi otwarte zostaną 1 (13) kwiet. r. b.

× W czerwcu r. b., jak donosi «Now. Wr.», zamierzono jest wysłać specjalną komisję do zrewidowania ustawy tabacznicy, obowiązującej od roku 1883. Do udziału w tej rewizji zawołani są niektórzy plantatorowie i fabrykanci tabaci.

× Z Berlina donoszą o aresztowaniu tam pewnego indywiduum, który obstarowywał niewielką bombę, w celu, jak sam przyznał się, ofiarowania takiej cesarzowi Wilhelmowi w dzień urodzin. Po egzaminie lekarskim, aresztanta umieszczono w domu obłąkanych na próbę. Podaję się za Czysteńskiego. Czyżby znowu polak?

× W ministerstwie spraw wewnętrznych czynią się obecnie przygotowania do organizacji pracy więźniów na nowych zasadach.

× Towarzystwo opieki nad małoletnimi przestępcami, którzy oderpieli już karę, otwiera swoje filje w różnych miastach Rosji.

KRONIKA PETERSBURSKA.

== Jęgo C. M. miał zaszczyt, przedstawiać się we środę 5 b. m. między innymi zarządzający cesarskimi pałacami warsz. pułkownik Hryniewicz. Jej C. M. miał zaszczyt przedstawiać się w piątek 7 b. m. między innymi gubernator miński jen.-maj. kr. Trubieckoj.

== W poniedziałek d. 10 marca, jako w dzień urodzin cesarza Wilhelma, wiele osób, jak donoszą dzienniki petersburskie, wysokopostawionych, składało powinszowania posłowi niemieckiemu Schweinitzowi. W liczbie winszujących «St-Petersb. Zig» wlicza WW. Ks. Sergiusza i Pawła, oraz W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, wszystkich posłów zagranicznych, prawie wszystkich ministrów i wiele osób ze ster wyższych dworskich i wielkiego świata. W Gatchynie, u Ich Cesarskich Mości odbył się obiad galowy, w którym brali udział członkowie Domu cesarskiego i wiele osób zaproszonych. Najjaśniejszy Pan wznosił toast za zdrowie cesarza Wilhelma.

== Poseł francuzki przy dworze rosyjskim, generał Apper, został ostatecznie odwołany i wkrótce uda się wraz z rodziną do Francji. Jednocześnie poseł rosyjski w Paryżu, baron Morenheim otrzymał jakoby urlop długoterminowy.

== Minister spraw wewnętrznych hrabia Tolstoj, z żoną i dziećmi, wyjechał do Moskwy.

== W jednej z auli uniwersyteckich, w d. 9 marca, magistrant Aleks. Barbaszew obronił rozprawę p. t. «Witold i jego polityka przed bitwą grunwaldzką (1410)». Już same tezy tej niewielkiej pracy, które tu w dosłownym przekładzie podajemy, dają pewne wyobrażenie o naukowym polacie autora: «1) Księstwo litewskie końca XIV i początku XV w. tak ze względu na ogromną przewagę liczebną ludności ruskiej, jak z uwagi na przemagającą rolę pierwiastku ruskiego w dziedzinie religij, języka, życia społecznego i państwowego — słusznie powinno się nazywać księstwem rusko-litewskim. 2) Historyczna rola Witolda polega na tem, że podniósł księstwo rusko-litewskie do najwyższego stopnia potęgi i w ten sposób zapewnił następcom swoim środki dłuższego opierania się

dążnościom polaków, zmierzającym ku ostatecznej unji tego księstwa z Polską. 3) Witold potrzyknął chrzest przyjmował: w r. 1833 chrzest katolicki z imieniem Wiganda, w 1884 roku — prawosławny z imieniem Aleksandra i w 1886 znów katolicki z im. Aleksandra. 4) Książęta Skirgiełło i Wigund, synowie Algierda, nie byli wielkimi książętami litewskimi. Pierwsza teza, jak łatwo przewidzieć, zupełnie była pominęta przez oponentów, albowiem historyka może jedynie obchodzić pytanie, jak się w rzeczy samej księstwo lit. nazywało, nie zaś to, jakby się powinno było nazywać. Natomiast trzy inne tezy, wraz z szeregiem wiążących się z nimi mniej lub więcej bezpośrednio szczegółów, napotykały ożywioną i ostrą opozycję. Oponentami z urzędu byli: prof. historyi rosyjskiej Zamysłowski i prof. historyi wieków średnich Wasiljewskij; prywatni oponentów było aż czterech: prof. filozofii prawa Bierszadskij, prof. hist. roś. w akademii duchownej Kojalowicz, p. Stan. Ptaszycki i jeszcze jakiś młody człowiek, który dość skutecznie zbijał dysertanta na punkcie nieznanostwie literatury przedmiotu i faktów z historyi Litwy. Między innymi, oponent ten zwrócił uwagę autora, że czwartą jego tezę już o wiele wcześniej została udowodniona przez Jucewicza. Konieczność porzucenia na ten treściwy charakterystyce, zmusza nas do pominienia wielu zarzutów i podniesienia tylko wybitniejszych, na które magistrant nie zdołał nie odpowiedzieć, co było istotnie usprawiedliwione. Prof. Zamysłowski zarzucał, że autor unika wywodów ogólnych, opartych na szczegółach, które niekiedy starannie opracowuje, a natomiast wypowiada zdania swoje dogmatycznie, nie uwzględniając przytem zdań historyków rosyjskich, polskich i niemieckich i nie określając swego do tych zdań stosunku; prof. Wasiljewskij wytykał zupełny brak krytyki źródeł, z których autor czerpie; nadto, zbija nieumotywowane zdanie p. Barbaszewa, jakoby Jagajło był słabym (niedolotliwym) politykiem i jakoby przed chrztem katolickim przyjął był prawosławie; pp. Bierszadskij i Ptaszycki wykazywali autorowi nieznanostwo materiału archiwalnego, głównie archiwum metryki litewskiej i nadto, zupełną nieznanostwo ówczesnego życia społecznego i państwowego Litwy, tudzież stronność sądu w przypisywaniu Witoldowi sympatii wyłącznie ruskich, na tej zasadzie, że zakładał cerkwie, albowiem autor pominął, że ten sam Witold założył biskupstwo katolickie w Trokach i fundował klasztory różnych zakonów katolickich. Wszyscy wogóle oponenti nie godzili się na przyznanie Witoldowi wyraźnie rńskiego kierunku w polityce, odrzucając w ten sposób rden rozprawę p. Barbaszewa; ale za to prof. Zamysłowski i Kojalowicz chwaili w autorze «stanowczo rosyjski punkt widzenia». Prof. Kojalowicz, po dłuższej alocucji, w której wymownie przyrównał oponentów do komarów, ze swojej strony wyraził nadzieję dysertant w przyszłych pracach swoich, «zda stanowczy cios obywateliwizmowi, ugrunтовуюc subiektywizm rosyjski w historyi Litwy». Dysputa trwała 4 godziny... A. M.

== Prof. uniwersytetu doprąckiego Baudouin de Courtenay otrzymał zaproszenie do wiedeńskiego uniwersytetu na miejsce sędziwego sławisty Miklosicza, prof. zaś Jagic, któremu wcześniej proponowano tę katedrę, jak donosi «Now. Wrem.», nie zgodził się opuścić petersburskiego uniwersytetu i akademii nauk, tembardziej, że członkowie tej ostatniej muszą pozostawać w granicach Rosji, aby otrzymywać pensje.

== W d. 11 b. m. odbyła się pierwsza sesja przedwstępna głównego zarządu poczt i telegrafów, z udziałem przedstawicieli prasy, w kwestyi zmiany otaksowania za przesyłanie i odnoszenie czasopism, tudzież przyjmowania prenumerat na te ostatnie w instytucjach pocztowych. W zasadzie uchwalono zwiększenie obecnej opłaty pocztowej w stosunku procentowym, od ceny prenumeracyjnej, nie zaś od wagi. Co się tyczy przesyłania pism nieobandrolowanych, zarząd pocztowy uważa inowację tę obecnie za niedogodną, z wy-

jątkiem stolic i miast gubernialnych, położonych przy kolejach. Cała kwestya będzie się rozstrzygać niebawem na posiedzeniu departamentu, z udziałem również przedstawicieli prasy peryodycznej.

== Z okazji obchodu dziesięciolecia swego, które wypadło w d. 1 marca, gazeta «Nowoje Wremia» podaje niektóre wybitniejsze pozycje z ksiąg swoich rachunków, dzięki czemu dowiadujemy się, że wydatki pisma w dziesięciolecie miały wynosiły 3,848,106 rs. W r. 1885 dziennik wydawał 529 rs., z tych na honoraria współpracowników 205 tys., papier kosztował 153 tys. i t. d. W ciągu dziesięciu lat, «Now. Wr.» wydało około miliona arkuszy gazet.

== Dnia 9 marca odbyło się ogólne zebranie członków towarzystwa w tajemnej pomocy technologów, na którym zarząd zdał sprawozdanie za drugi rok istnienia towarzystwa. Liczba członków wynosi ogółem 217 osób. Działalność towarzystwa skierowaną jest przeważnie ku pośredniczeniu pomiędzy technologami a osobami i instytucjami ich pracy potrzebującymi. Dotychczas otrzymano 50 ofert różnych miejsc dla technologów, a w roku ubiegłym obsadzono miejsce 11. Ogólne zebranie wyasygnowało również rs. 500 na zapomogi dla technologów, udających się na praktykę lub dla objęcia miejsca w dalekich stronach.

== W środę, d. 19 b. m., sądzoną będzie w senacie sprawa zarządu miasta Petersburga z towarzystwem wodociągów o budowę centralnego filtru. Bronić zarządu będą byli i obecny rada prawny duma, oraz delegowany radny Stasiewicz, w obronie zaś towarzystwa przemawiać będą adwokaci przysięgli: Spasowicz i Potiechin.

== Wszystkie drogi żelazne ofiarowały bezpłatny przejazd dla 18 ludzi, pokaszanych przez wściekłego wilka i udających się na kurację do Pastern'a. Wyjątkie — z wyjątkiem pruskiej. Władza kolejowa pruska nie przedłużyła wagon z chorymi, aż towarzyszycy im doktor zapłacił za nich całkowitą kontrybucję. «Nowosti» uprzątną w ten nowy dowód celawionej przyjaźni niemieckiej.

== W Nr. 8 «Kraju», pomieszczoną została zmiana o śmierci ks. Chwańskiego, przyczem omyłkowo powiedziano tam, że nieboszczyk podczas działalności swojej w Wilnie, zajmował stanowisko gubernatora wileńskiego. Tymczasem zmarły w randze sztabs-kapitana, najpierw pełnił funkcje pomocnika wojennego naczelnika powiatu wileńskiego, a potem był wojennym naczelnikiem tegoż powiatu.

== Wystawa elektryczna zwięzła dotąd osób 29,034. Za bilety wejścia otrzymano 18,040 rs., z termofonofonu Ochowicza 4,286 rs., ze sprzedaży katalogów 1,276 rs., z 30 odczytów wobec 1,200 słuchaczy 360 rs., razem 24,017 rs. Wystawa zostanie zamkniętą w końcu marca.

== Na ostatnim ciągnięciu 1 marca wygrała 75,000 rs. padła, jak donoszą do «Russk. Kur.», na bilet, będący własnością pomocnika handlowego, mieszczanina Inozemcowa, mieszkającego w Elizabetgradzie.

== Przybyli do Petersburga posłowie przy dworach: wiedeńskim — ks. Łobanow-Rostowski i niemieckim — hr. Szwałow.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Gdyby mi przyszło być echem pogłosk, obiegających towarzyskie koła Warszawy, wypadłoby zwiastować wiosnę... nie tylko kalendarszową, lecz i w posępem od lat kilku naszym życiu publicznym. Niestety, jakkolwiek pogłoski te sięgają bardzo daleko, nateraz jednak niepodobna przyzywać do nich szerszego znaczenia, raz dla tego, że zbyt mało jeszcze czujemy w atmosferze obłąków wiosennych, powtóre, że petersburskie jaskółki, w przelocie przez Warszawę, nierzaz już znośli tu kacie jak. Poprzeczamy więc na zasnaczenie, że od pewnego czasu społeczeństwu warszawskiemu roi się coś po głowach, a konstatację to, jednocześnie wyznac musimy, że również od dłuższego już czasu szkodzą stan dzwinnego rozdźwięku: wystarcza okłada szpilką dla wywołania fantasmagoryi strachu, jak wystarcza podrażnienie nadziei, by snuć pismo słudnych marzeń. A życie tymczasem toczy się

swoim trybem! Prawda, czasami dostarcza nam ono żywych tematów. Do takich, w porze obecnej, należy ustąpienie p. Szczęsłobego z redakcji „Dniwn.”. bał w zamku, z łóżnym udziałem przedstawicieli „towarzystwa”, nagła śmierć powszechnie w mieście znanego starszego cenzora Funkensteina. O „Dniwniku”, który za poprzedniej redakcji wyrobił sobie opinię urzędowego barometru, utrzymują teraz, że się znajduje w razie przejściowej, z której albo wyjdzie z dotychczasowym programem, albo też zjedzie na stanowisko organu czysto rządowego, t. j. bez szumnych artykułów wstępnych i nie zawsze spokojnych korespondencji. Czy będzie tak lub inaczej, wiadomo — dość, że stan przejściowy dalszy faktycznie istnieje, czego najlepszym dowodem powołanie redakcji w tak „czasowe” ręce, jak świętego wychowawca licencje niemieckiego, p. Naumowa — Prawdziwą też niespodzianką było zanknięcie Warszawy w niewoli śniegowej na całe 3 dni zrzędu. Oprócz odciecia od reszty świata, co z pewnością dało nam się mniej we znaki, zamieć śnieżna dała wiele do myślenia o środkach prowiantowania miasta. Przerwa w komunikacji trwała, jak wspomnieliśmy, 3 dni, więc stosunkowo niedługo, a przecież już na drugi dzień zabrakło w mieście węgla, nabiła i ceny tych głównych artykułów spożywczych zimowego ścieżenia podkroczyły w górę. Jeżeli takie skutki spowodowała zamieć, to cóżby się działo w razie przerwania komunikacji z Warszawą, z jakiegokolwiek innego powodu? Warto się nad tem zastanowić, jak warto też wziąć pod uwagę grożące krajowi niebezpieczeństwo wylewu Wisły, skutkiem wielkich zatorów lodowych. Przed dwoma laty wylew czerwcowy zrzucił tak olbrzymie straty, że dziś, gdy z Galicji nadchodzi alarmujące wieści o możliwym powtórzeniu się klęski, nadełżby w porę obmyśleć środki zaradcze, a przede wszystkim raz w końcu przedsięwzięć regulację Wisły i jej dopływów. Klęska z 1884 roku kosztowała nas około 1 miliona rs., jeżeli więc haracz tak mamy płacić co lat kilka, czyż nie lepiej uwolnić się od raz na zawsze kosztów jednorazowych 2—3 mil. rs., jakich wymagałaby roboty regulacyjnej? Drugi zjazd parlamentar, obradujący w d. 15 i 16 b. m. skończył się z podobnym do pierwszego rezultatem, t. j. wiaswiebie, bez żadnego rezultatu pozytywnego, gdyż po przewlekłej a bezcelowej sprzeczce rolników z młynarzami o gluten w pszenicy, poprzestali na wyznaczeniu terminu trzeciego zjazdu na d. 10 czerwca i wysadzeniu delegacji do opracowania kwestji — gieldy zbożowej i mącznej, asekuryacji młynów, zwrotu cla od worków, unormowania maki i taryf kolejowych. — Wbrew powszechnej prawdzie, że „gielda” jest nosobieniem nerwowości kupieckiej, nasze zgromadzenie zbieżne bynajmniej zbytnia wrażliwością się nie odznacza. Wszystko tu odbywa się *„corrigé und langsam”*. Szczytem zaś tego „systemu” są roczne zebrania sprawozdawcze, które przypominają sejm niemy, gdyby nie powtarzające się od czasu do czasu nawoływania do zjazdu. W r. b., na zebraniu z d. 21 b. m., rolę Demostenesa odegrał jeden z młodszych reprezentantów „finansjery” warszawskiej, p. Peretz, usiłujący rozbudzić sena korporacje. Wątpimy jednak, czy te przykłady gield zagranicznych i te szerokie widnokręgi działalności dla gieldy tutejszej, trafiają do przekonania „honorowych” członków komitetu. Nietylko bowiem w zgromadzeniu gieldowem, ale i w innych instytucjach finansowych u nas, nie wyrobila się jeszcze rozumna opozycja, która by pobudzała ogół do czynu; przeciwnie, opozycja jest tu uważana za środek do pozyskania godności, a nie szukając daleko, w samem gronie „komitetowych” członków gieldy spotykamy takich ludzi, którzy niedawno stali na skrajnej lewicy. Zaproszono ich do stołu przydługiego i naraz wszelkie błędy i niedostatk, przeciwko którym tak energicznie występowali, z przed oczu ich zniknęły. Faktem jest, że gielda warszawska bardzo mało wykazuje swoje stanowisko i wpływy, ale za to nie nie porządka najpóźniejsze mówki; na to potrzeba opozycji czynnej, stale kontrolującej działalność zgromadzenia. — W świecie dziennikarskim obiega wiadomość o zamierzonych dwóch naradach: jedna ma połączyć dwie gazety konserwatywne, druga — dwa pisma brukowe. Kompetentni nie wrota przyszłości obu, o ile zaś nam wiadomo, układy co do drugiej z nich już się rozchwilały. W każdym razie, podobne projekty świadczą jeśli nie o pomysłowości naszych wydawców, to o bardzo ciężkich czasach nawet dla dziennikarstwa. R. Swoj.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. „Kraju”). Pani Sembali-Kochańska wystąpiła na dwu koncertach w salach redutowych, przepelnionych tłumem słuchaczy. Głos dźwięczny, światły, stracił eokółwiek z młodzieńczej świeżości; za to umiejętność śpiewu posunęła artystka do niemożliwych często granic. Podczas drugiego koncertu artystka zaśpiewała nad pro-

gram po niemiecku jedną piosenkę Schuberta. Wykonanie było świetne, ale język tekstu zgrzeszył słuchaczy, którzy głośno wyrazili swe niezadowolone. Kto zna publiczność warszawską i jej baczność i łagodność w teatrze, ten zrozumie, jak niezwykły jest ten fakt w naszych stosunkach. W sobotę d. 20 n. st. wystąpiła pani Sembali-Kochańska raz jeden na scenie w „Lucy z Lamermooru”, przeznacząc honorarium w ilości rs. 2.000 na cele dobroczynne. Złagodziło to eokółwiek pretensje, jakie do dity dość słusznie rości Warszawa, będąca kolebką jej szerszej artystycznej sławy. — Ruch repertuaru dramatycznego wstrzymał się z powodu choroby panny Marcello, która gra główną rolę w klasowych obecnie sztukach: „Chata za wsią” i „Bezczelni”. Z powodu tego dzienniki podniosły kwestję dublowania ról, dla korzyści repertuaru. — Na dochód „towarzystwa opieki macierzyńskiej”, jednej z najsympatyczniejszych instytucji, proponowany jest raut artystyczno-muzyczny, którego organizacją zajmują się głównie panie: Konstancja Górską i Lucyana Wrotnowska, łącznie z prezesem zgromadzenia p. Przysiażkim. Jednym z głównych jego numerów mają być wyjtki z premjanego dramatu p. Stanisława Kozłowskiego „Albert-wójtki krakowski”, odcytowane przez p. Józefa Kotarbińskiego. — Wydrukowane dwa pierwsze ciagi komedji Al. Mańkowskiego „M i n o w s k i” w „Echu Muzycznym i Teatralnym” obudziły dość żywe zainteresowanie świeżością pomysłów i charakterów. — Odbyła się w teatrze Rozmaitości próba czytana z komedji Edw. Lubowskiego „O b s a c z o n y”, w której główne i ważniejsze role odegrają panie: Rakiewiczowa, Lide i Czak, panowie: Prądmowski, Leszczyński, Tatarakiewicz, Wolski, Kotarbiński, Grzywiński, Galasiewicz i Sikorski. — Toż są także u k l a d y pomiędzy autorami a dyrekcją o wystawienie komedji: „Bliźniak” i „Szech i mat”, oraz Baluckiego „Zasłepionych” czyli „Pięknej żonki”. — W bieżącym tygodniu trzykrotnie popisuje się na scenie Wielkiego teatru m a g i k p. Hermann, ku zgorznieciu wielu miłośników sztuki, sądzących nie bezzasadnie, że dla kuglarza jest to za poważna arena popisu. — Redakcy „Świtu” rzekł się p. Gawalewicz, zamiasł którego kierownictwo tego pisma obejmuje pan Walerya Marrenn. — Do ostatniego numeru „Kłosów” wydawca dołączył osobno odbitą kopję drzeworytu obrazu z Mankackiego „Chrytusa przed Pilatem”, wykonaną bardzo starannie i dającą pojęcie o kompozycji tego wspaniałego dzieła. — W ostatnich dwu numerach „Wędrowca” godną uwagi jest obszerna r e c e n z y a pana Szygińskiego o książce p. Biegeleisena „Pan Tadeusz”. Autor, poruczywszy metodę sortowego rabania, z werwą i bardzo zasadnie krytykuje ogólne poglądy tego studium, oparte na przeżytych formułach estetyki niemieckiej. — Na wystawie obrazów Krywita zwracając powszechną uwagę słizne i l u s t r a c y e p. Stachewicza do bajki Kraszewskiego „Dziad i baba”, odznaczające się werwą i wykończeniem rysunku. K. Szczerksi.

Przywileje urzędników rosyjan. „Mosk. Wied.” otrzymały list z Warszawy następującej treści: Społeczeństwo rosyjskie teutuje ze strachem eokółkie rezultatów prac osobnej komisji pod przewodnictwem r. st. Peretza, wyznaczonej w celu rewizji przepisów o przywilejach urzędników rosyjskich w guberniach nadwislanskich. W mieście mówią, jakoby projekt nowych przepisów miał ograniczyć i tak już nieznaczne przywileje dotychczasowe, a to jakoby ze względu, iż wciąż wzmagający się napływ rosyjan do Królestwa, przysparza już popyt na nich. Wobec tego na wielu rosyjan, znających rzeczywiste położenie sprawy, wywarło nadto smutne wrażenie oświadczenie „Warsz. Dniwn.” w Nrze 30, że redakcja nie myśli się ciężczy z ciągłego napływu rosyjan do kraju tutejszego, gdyż na tem cierpi skarb i ponieważ to dowodzi, że Królestwo polskie jest jeszcze dalekie od położenia normalnego. Tymczasem — pisze dalej korespondent — fakt jakiegokolwiek napływu rosyjskich urzędników do kraju wcale nie istnieje; przeciwnie, wszędzie czuć się daje pilna potrzeba uczelwionych rosyjskich działaczy. — W zarządach powiatowych, gubernialnych, w sądownictwie, w kancelaryj general-gubernatora, wszędzie większość urzędników albo jest miejscowego pochodzenia, albo (w niektórych sądach) niedość przejętych rosyjskim duchem. Wśród naczelnicy gimnazjów jest wprawdzie niemało rosyjan, powołanych przez kuratora okręgu naukowego, ale ezyż można przewarzać polakowi wykład języka rosyjskiego lub historii ojczyznej? Dlatego też korespondent wyraża nadzieję, że główny nacelnik kraju, przy rozpatrywaniu projektu w radzie państwa, wstawi się za urzędnikami rosyjskiego pochodzenia. „Warsz. Dniwn.” — pod nową już redakcją — pośpieszy się wytlumaczyć ze zrobionego nam zarzutu, gdyż, jak pisze, zdanie takiego organu, jak „Mosk. Wied.”, znajduje dla siebie za bardzo ważne i o jego żywołności chodzi tu w wysokim stopniu.

Rzecz cła — pisze „Warsz. Dniwn.” — polega na nieporozumieniu. Artykuł, z którego wyjęto zdanie, przytoczone w korespondencji do „Mosk. Wied.”, jest właśnie obrona interesów rosyjskich urzędników i dowodzi konieczności szeroki przywilejów dla nich. Z artykułu zaś, pomieszczonego później w Nrze 42, rosyjscy warszawscy mogli się przekonać, że redakcja znów walczy o jak najwięcej rozszerzenie przywilejów służbowych dla rosyjan i szersze pragnie, o ile można, największego przypływu do kraju ich rosyjskich. „A i ezyż mogło być inaczej? pła dalej organ urzędowy. „Warsz. Dniwn.” skutkiem swego położenia nie mógłby wypowiedzieć się przeciwko zdaniu i sympatjom najwyższej władzy w kraju, nie mógłby powiedzieć czegośkolwiek na szkodę urzędników rosyjskich.”

Z towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Czytamy w „Słowie”: Na zebraniu delegacji rolniczej, jak wiadomo, ustanowiono komisję, która zajmie się szczegółowem opracowaniem kwestji serwitutowej. Jakkolwiek kwestja ta, jak i inne zresztą, nie była ostatecznie przedyskutowaną na posiedzeniu zebrania delegacji, jednak kilka z obecnych zabierało głos w tej wielce ważnej dla naszego rolnictwa sprawie, z czego ujawniło się przedewszystkiem, że stan kwestji serwitutowej różnie się przedstawia w różnych miejscowościach kraju. Serwituty regulowane były dotąd przez zamiane prawa używalności na dworskich przestrzeniach na prawo własności, przyczem w Płocku, gdzie już uregulowano 99%, wszystkich serwitutów, dawano po jednej morgie roli od sztuki bydła i po 150 do 300 prętów za służebność leśną; w Gostyńskiem, gdzie uregulowano 7%, dawano po 200 prętów od sztuki inwentarza i za służebność leśną; w guberni lubelskiej średnie wynagrodzenie na osadę wypadła w ilości 3,24 morga, ale dochodzi czasem do 9 i 10 morg, a miejscami włościanin żądał po 11 morg na osadę. Normę więc w tym względzie ustanowić trudno. Zwrócono też na posiedzeniu delegacji rolniczej uwagę na korzyści, jakie wypływały z zamiany służebności leśnej t. z. „zbiorki” na pewną, określoną ilość sążni. W pewnym majątku, gdzie włościanin pobierał 540 fur gałęzi i żądał przy układach zamiennych po 4 morgi lasu na osadę, zaś biorą 9¹/₂ sążnia. Korzyści z tego rodzaju zamiany najwięcej odczuwać się dają w lasach urzędowych; nie zawsze jednak miejscowe władze zatwierdzają tego rodzaju układy.

Własność żydowska. „Warsz. Dniwn.” podał wiadomość, potwierdzającą niedawne doniesienia dziennikarke: żydzi spekulanci śpieszą z nabywaniem nieruchomości, na wypadek alg i praw, oczekiwanych od komisji żydowskiej. „Ostatnimi czasami — powiada gazeta — transakcje kupna i sprzedaży domów w Warszawie, jak również lokowania kapitałów na zastaw nieruchomości, bardzo się ożywiły, wskutek czego podkoczyły ceny domów i placów niezabudowanych. W archiwum hipotecznem i w kancelaryach rejentalnych panuje ruch niezwykle ożywiony.”

Burza śnieżna. W nocy z 15 na 16 marca w całym Królestwie polskiem szalała burza śnieżna, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie, a która powstrzymała ruch na wszystkich linjach kolei żelaznych. Na kolei terepolskiej pociąg, wychodzący z Brześcia w poniedziałek o wpół do jedenastej wieczorem, pomiędzy Łukowem i Siedlami został zupełnie zasypany śniegiem. Natychmiast telegrafowano do obu stacji o pomoc, ale przeszło wiele czasu, zanim przybyły furmanki z żywnością i podałży robotnicy, przy pomocy których pociąg mógł wyruszyć dopiero we środe wieczorem. Na innych linjach powtórzyło się to samo. Między Warszawą a Pruszkowem uformowała się cała góra śnieżna. Pisma warszawskie i wogóle korespondencja nie nadchodziły z Warszawy przez trzy dni.

Z PROWINCJI.

o Lublin. W guberni lubelskiej, podług informacji „Warsz. Dn.”, w ubiegłym roku powtalo dziełw wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, a mianowicie: młyn parowy — w Lublinie, Zamościu i Chelmie; huta szklana — we wsi Buda, powiatu chełmskiego; gorzelnie — we wsiach: Białopolu, Miaczynie i Podhorcach, powiatu hrubieszowskiego i Hrubieszowie, powiatu krasnostawskiego; prócz tego, w m. Tarnogrodzie buduje się wielki amerykański młyn wodny. Wreszcie, zbudowano kilka zwycięznych młynów wodnych i około 90 drobniejszych zakładów przemysłowych, przeważnie olejarni.

o Wilnie, 12 marca. (Telegram „Kraju”). Zakonczono dzisiaj, o godzinie 6 wieczorem, ogólne zebranie akcjonaryjów banku ziemskiego uchwalile zredukować stopy procentów, opłacanych bankowi przez dłużników z 7%.

do 6, za pomocą konwersy listów zastawnych z 6 na 5 procentowo. Na opłacenie kuponu będzie się pobierało 5^o/₁₀₀, 1^o/₁₀₀ na amortyzację i 1^o/₁₀₀, zamiast 1, na korzyść banku; konwersa ma być dokonana w ciągu lat 6, po 2 serie rocznie, przytem maximum oczekiwanych strat, według obliczeń, nie będzie przewidywało 1 rs. sr. dziesięciokrotności kilku kopiejek na akcyje. Ten doniosły projekt zarządu banku, pomimo opozycji, przeszedł absolutną większością 318 głosów. Oprócz tego ogólne zebranie postanowiło wydać dywidendę w stosunku 35 rs. 45 kop. na akcyje. Występujący z kolei dyrektor, ks. Wittgenstein, jednomyślnie został na nowo zaproszony do objęcia danego urzędu, o co przyrzekł czynić dla siebie starania, w drodze wyjątku. *St. Witz.*

o **Wilno.** Rada miejska w Wilnie, chcąc zaprowadzić reformy w piekarniach, wywołała bezrobocie piekarzy. Piekarze chrześcijańscy zaprzestali roboty, i miasto żywiło się pieczywem żydowskim. Kilku piekarzy podciągnięto do odpowiedzialności sądowej, za fałszywą wagę chleba. — Korespondent „Wieku” podaje następujące sprawozdanie z ruchu naukowego w okręgu nankowym wileńskim: do okręgu należą 9 gimnazjów i 4 progimnazjów męzkich i 3 gimnazja żeńskie, to jest I i II gimnazjum wileńskie i także zakłady naukowe w Mińsku, Grodnie, Kownie, Słucku, Szawlach, Witebsku i Mohylewie, oraz progimnazjum w Bobrujsku, Mozyrze, Homlu i Brześciu, jak również Maryjski instytut wychowania panien w Wilnie, gimnazjum żeńskie w Dynaburgu i progimnazjum 4-ro klasowe w Homlu. Na początku b. r. liczba uczącej się młodzieży w pomienionych zakładach wynosiła 5,821. W tem chłopców 4,856 i dziewcząt 965.

o **Mińsk** gubern., 8 marca. (*Koresp. «Kraju»*). Niezwykle ciężka i mroźna zima trwa u nas do dziś. Wsie i drogi toną w zaspach śnieżnych, a dwoje zawzięte i najeżone wybojami, prawie uniemożliwiają komunikację. Niedogodne dziś zaspasy śnieżne grożą z nastąpieniem wiosny powodziami; ale nie powodź najbardziej zastrasza naszych gospodarzy, jeno głódny przęduszek, bo skoro dziś stodoły pustkami świecą, stano się płaci za pnd po 60 kop., a owies po rublu, to czegoż można oczekiwać w kwietniu i maju, kiedy inwentarz roboczy silniej karmić trzeba, tak ze względu na pracę rolniczą, jak i zaaniebanie wogóle dróg w czasie roztopów? — Powielekroć już przedstawialiśmy czytelnikowi opłakany obraz drogi naszych i smutny los tych, którzy po nich podróżować muszą; dotyczy to zarówno traktów i uzupełnień się całkowitem zaniedbaniem poczt i stacji pocztowych; stałye prowincjonalne wszędzie są ciśnie, brudne i chłodne, a w dodatku, wcale nie mają rzeczy najważniejszej — koni. Żywna wprawdzie znaleźć niekiedy na stacyi kilka żywych skieletoł koni, jedynie dla formalności urzędowej chowanych, ale te nędzne szkapie demonstracyjne — bez uprzęży i okropne wielokule żydowskie mogą być poczytane za środki przewozowe. Z tem wszystkiem, pp. przedsiębiorcy pobierają od skarbu pieniądze na utrzymanie stacyi. Speculujący ci „pocztalterowie”, nie robiąc sobie żadnych z podróży ani skrupułów, wpadli na dowiecipny koncept defraudowania w księgach kursowych wykazu ruchu; jakoż u tych panów, nie posiadających zgola koni, zawsze są zapisane fikcyjne rumaki, będące niby w podróży; znękaną tedy pasażer, aby nie tracić czasu, zmuszony bywa zaszaleć uciekać się do najmu furmanki z wolnej ręki, przyczem musi przepłacać, gdyż i ta manipulacja nie odbywa się bez współudziału i korzyści przedsiębiorcy pocztowego. Nadużycia doszły do wysokiego stopnia, a otem świadczą księgi skarg, całkiem zapisane protestami podróżnych, chociaż zdziwnym jakoś sposobem, skargi te nie osiągają żadnego skutku. — Słuck, oddawna chłibiący się swoją instytucyą dobroczynną a, założoną niedgdy staraniem proboszcza fary miejscowej St. Szantary i ziemiaństwa, wciąż zostaje wierny tradycyi miłosierdzia; jakoż istniejący komitet daje przynajmniej wielu biedakom w szpitalu, wychowuje przeszło 40 uczniów w gimnazjum i wspiera potrzebujących. Obecnie, gdy niektórzy uczniowie, dla niemożności uiszczenia wpisowego, byli zagrożeni wydaleniem z zakładu, dobrej woli słuchanie, z inicjatywy p. J. Jodki, urządził w d. 19 lutego zbiórkę koncertu amatorskiej młodzieży. Przy tej okoliczności p. J. Jodko, zawsze czynny w organizacji wzmiarkowanego komitetu miłosierdzia, otrzymał od licznie zebranej publiczności pamiątkowy żeton srebrny, jako dowód uznania za kilkunastoletnie trudny w piekny celu poniesione. *Al. Jelski.*

o **Nieśwież**, gubern. mińskiej. Ołowach myśliwskich, urządzonych przez ks. Anoniego Radziwiłła, otrzymaliśmy od naszych sz. korespondentów kilka sprawozdań, które podaje-

my w streszczeniu. Zabawa myśliwska trwała daleko dłużej, niż pobyt księcia pruskiego. Ten ostatni wyjechał 10 lutego, łowy zaś przeciągnęły się do 23. Podczas pobytu w księciu spłowniano knieje około Kleka i innych miejscowości w powiecie słuckim. Najbardziej pamiętni byli łowy w Deniskowiczach. Ks. Wilhelm pragnął upolować niedźwiedzia w samem gnieździe. O zmręku, na huk obławników i ujadanie gończych, osaczona niedźwiedźka przykryła niedźwiedzią gałęzią i, chcąc widocznie zmilić myśliwych, zaczęła krążyć w rozmaitych kierunkach, raz po raz zbliżając się do zagrożonego gniazda. Tymczasem psy gończe dopadły do kryjówki i rozszarpały dwie niedźwiedzi; druga parę żywcem ujęli myśliwi. Na wrzask rozszarpanych niedźwiedzi, niedźwiedźka wprost już poszła ku barłogowi i wyszła na strzał w księcia. Niebawem biedne zwierzę tarzało się w śniegu w rzutach przedśmiertnych. W książę ubrzojony w rewolwer i kordelas, postąpił był w celu dobiecia, lecz powstrzymano go od tak niebezpiecznego zamiaru. Niedźwiedźka dobito strzałami. Reszta łowów odbytych przy księciu, nieczem się nie odznaczały. Niedźwiedzie, jakby wyczone, nie szły pod strzały. W książę zabił dwóch niedźwiedzi i niedźwiedźkę. Strzelał wybornie. Po odejściu gościa pruskiego, trzej książęta Radziwiłłowie polowali dalej w mozyrskim powiecie. Ogółem zabiło 19 starych niedźwiedzi i złowiono 8 młodych, troje psów rozszarpały. Dwoje niedźwiedzi żywych odesłał ks. Wilhelm do berlińskiego ogrodu zoologicznego, a dwoje odesłano do takiegoż ogrodu w Warszawie. W książę był bardzo zadowolony z polowania. O ile można było sądzić z krótkiego pobytu, usposobienie w księcia dalooby się charakteryzować w następujący sposób: popularny, nie lubiący dworskiej i nieprzeustrzającej etykiety. Poglady Fryderyka W. i dziada: wojskowość, ona jedna może utrzymać porządek społeczny i bezpieczeństwo... Parę słów o gospodarstwie radziwiłłowskim. Obecnie dobra ordynacyi radziwiłłowskich oddają się w dzierżawę z licytacyi. Kto da więcej, ten otrzymuje majątek. Sposób ten, o ile na razie zwiększa dochody, o tyle znowu nie przyczynia się wcale do podniesienia stanu rolnictwa. W rzeczy samej, wielu dzierżawców doszło tym sposobem do najkrzyżniejszego położenia, okolice zaś, którym dobra radziwiłłowskie przewodniczą, nie zyskały na tem wcale.

o **Stonim.** W tych dniach schwytany został Weinstein, dwońca szajki, która w styczniu napadła na obywateli Walkowskiego i Kobylńskiego. Przy zbroju znaleziono 10,000 rs. w banknotach, zabranych u Walkowskiego. Weinstein poszukiwano od roku 1877.

o **Telsze**, guberni kowieńskiej, 10 marca. (*Koresp. «Kraju»*). Od kilku dni zaledwie wiosenne słońce zaczyna pokonywać mrozy, które w końcu lutego dosięgały jeszcze więcej 20 stopni (w nocy) i nawet obecnie jeszcze po zachodzie słońca ścinają w lód dzienne roztopy. Oddawna już nie mieliśmy tak długiej zimy! Dzięki mrozom, lód Dźwinię przerwał komunikację morzem, a w przeciagu dni dziesięciu i Libawa poddać się musiała tajemnym losom. Czekamy z wosną wezbrania rzek i strumieni i przerwania komunikacyi. — W ludzie naszym od pewnego czasu znoważę się dale wzrastający upadek uczuć moralnych i rodzinnych. Mieliśmy tu parę wypadków bratobójstwa, jedno żonobójstwo, matkobójstwo i mężobójstwo przy pomocy syna. Nie próbuję objaśnić przyczyn tych nader groźnych objawów upadku moralności wśród ludu. Zbyt to rzecz poważna, aby się mogła obejść bez głębszych studiów, w celu docieczenia przyczyn i skutecznych środków zaradczych. Mam nadzieję, że obywatelstwo, duchowieństwo i władze zwrócą baczną uwagę na tak częste wypadki niebezpiecznej choroby społecznej. Wakaż tu tylko na jedną cechę charakterystyczną zmądlonych: na ich silny pociąg do posiadania ziemi, wyrządzający się w ostatnich czasach w namietność. Ona to bezwzględna była popychadka kilku wymienionych zbrodni, a bezzastannie wywołuje zrywanie umów, fałszerstwo i t. p. występek. *K. K.*

o **Dynaburg.** Przy zarządzie kolei żelaznej otwarta została trzyklasowa szkoła techniczna.

o **Łuck**, gubern. wolińskiej. Tutelży zarząd miejski wniósł podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych o zmierzenie odległości Łucka od granicy austriackiej, celem zniesienia rozkazu o wydaleniu z miasta i dydwów, nie mających prawa przebywać w odległości 50 wiorat od granicy. Podobne wydalenie podległoby za sobą upadek obrotów handlowych i zmniejszenie dochodów miejskich. Na podanie powyższe nastąpiła w tych dniach odmowna odpowiedź ministra spraw wewnętrznych. Dama miejska na jednem z ostatnich

posiedzeń postanowiła zaskarżyć powyższe rozporządzenie ministra do senatu.

o **Odesa**, 8 marca. (*Koresp. «Kraju»*). Pozaawczoraj, 6 marca, zarząd towarzystwa do b. r. katolickiego zebrał się na pierwsze posiedzenie po wyborach, celem wybrania z pośród siebie na r. b. prezesa, sekretarza i kasyera. Skład zarządu w roku bieżącym jest następujący: Dall-Orso, Długosz, hr. Grocholski, hr. Ledóchowski, Ławinski, Mazewski, Minycki, Wasal i Weale; Prezesem towarzystwa z urzędu jest przełożony parafii, kanonik Reichert; na prezesa zarządu powołano hr. Grocholskiego, na sekretarza — Długosza, na kasyera — Ławinskiego. Ze sprawozdania zarządu za r. z. wyciągamy najważniejsze daty: wsparć pieniężnych jednorazowo udzielono 281 osobom (od 50 kop. do 25 rs.); wsparć pieniężnych miesięcznie udzielono 32 osobom (od 1 rs. do 15 rs.). Próżę tego, w 58 razach wydawano miesięcznie chleb i węgiel (od 20 lb. chleba i 4 pud. węgla do 60 lb. chleba i 2 pud. węgla). Na katęgoryę wsparć powyższych wydano 2,316 rs. 75 k. Katęgorya następna obejmuje wyłącznie pomoc udzielaną sierotom i niezmłom pici obcej, na co wydano 1,628 rs. 55 k. Skład towarzystwa w roku sprawozdawczym: 331 członków, z których: honorowych — 69, rzeczywistych — 262. Dochód wynosił: suma resztująca z roku poprzedniego — 113 rs. 9 k., od członków honorowych — 1,965 rs., od członków rzeczywistych — 1,764 rs., z testrów amatorskich — 1,345 rs. 70 k., z balów — 1,710 rs. 95 k., procentu od kapitału zapasowego — 388 rs. 25 k., różnych ofiar — 330 rs. 22 k., zwictono wsparć — 5 rs., wzięto od rachunku bieżącego — 1,250 rs., procentu od rachunku bieżącego — 28 rs. 77 k.; razem — 8,900 rs. 98 k. Rozchód stanowił: wsparć pieniężnych — 1,307 rs. 70 k., koszt węgla — 417 rs. 99 k., koszt chleba — 591 rs. 6 k., na przytułek starców — 384 rs. 84 k., opłata wpisowa do szkół — 85 rs., utrzymanie sierot w orfelinacie i w innych miejscach — 1,772 rs. 55 k., subwenyca szkole — 771 rs., gorąca zupa dla dzieci — 78 rs. 7 k., druki, usługa, telegrafy — 77 rs. 45 kop., na rachunek bieżący wniesiono — 800 rs., na kupno papierów procentowych — 2,162 rs. 50 k.; razem — 8,448 rs. 16 k. Z oddzielnego rachunku kapitału zapasowego widać, że towarzystwo posiada w papierach 10—9,500 rs. Przy tej sposobności przytaczamy rachunek z balu, danego 9 lutego, na rzecz towarzystwa dobroczynnego katolickiego. Ze sprzedaży biletów osiągnięto 1,223 rs. Z bufetów otrzymano 200 rs. i 10 franków. Za bukiety — 93 rs. Ogółem dochód: 1,516 rs. 10 fr., koszt balu: sala, muzyka i t. d. — 403 rs. 53 k. Dochód netto — 1,112 rs. 47 k. i 10 franków. — Poawczorajszj koncert w sali „Dumy” panien Bulewskich, Wandy i Jadwigi, ścignął inteligentną część naszej kolonii. Sympatycznie witano koncertantów. O tym koncercie, p. Sokalskij, najpoważniejszy recenzent krytyczny w Odesie, daje dzisiaj w głównej gazecie odeskiej „Nowor. Telegraf”, szczegółowe sprawozdanie. „Odeski Listok” pisze szlachonowo, „Odeski Wiestnik” — milczy. Publiczność wyniosła z koncertu najmlsne wrażenie. *Dr. Ol.*

o **Kraj nadbaltycki.** „Nowoje Wremia” komentuje ostatnie rozporządzenie rządowe w kraju nadbaltyckim. Oddanie szkół luteranckich ludowych i seminarjów naucejelskich niemieckich pod zwadywanie ministerstwa oświaty na na celu: 1) wzmożenie wykładu w szkołach elementarnych języka rosyjskiego, który dotąd był wykładany tylko nominalnie, t. j. w sprawozdaniach i 2) przygotowanie naucejelski dobrze obeznanych z językiem państwowym, gdyż należy się spodziewać, że język rosyjski będzie stopniowo wprowadzany zamiast niemieckiego, jako język wykładowy. Rozporządzenie o wywłaszczaniu gruntów pod budowę cerkwi i szkół prawosławnych było konieczne, ze względu, iż nabywanie gruntów na potrzeby kościelne i szkolne wobec systematycznej opozycji, było bardzo utrudnione. Co się zaś tyczy rezultatu wyborów do magistratu w Rydze, to wprawdzie wypadły one po myśli partji niemieckiej, ale tylko dzięki nieprawidłowościom przy wyborach, które będą zaskarżone. Jest to epizod tej samej walki wpływów rosyjskiego i niemieckiego, która przebiega się w rozporządzeniach rządowych w sprawie nadbaltyckiej i działaniach tamtejszych stanowo-społecznych grup i instytucji. Gazeta wyraża nadzieję, że w najbliższej przyszłości będziemy świadkami wprowadzenia w tym kraju dalszych reform, np. sądowej, oraz innych oznak tegoż interesu, jaki pozyskał teraz kraj nadbaltycki. — W tejsze gazecie znajdujemy jeszcze następującą wiadomość: wkrótce po ogłoszeniu Najwyższej woli o oddaniu szkół elementarnych pod zwadywanie ministerstwa oświaty, gazeta „Olewik” donosiła, że w wielu miejscach wśród narodu robią się przygotowania do podania prób o utrzymanie szkół luteranckich na zasadach poprzednich. „Olewik” opominał uczestników ruchu, aby zaniechali nieroządnego

rzeczy, pokazali, że są „dojrzałymi i samodzielnymi” i nie kompromitowali się. Obecnie pisa do innej gazety łotewskiej „Walgusa” z parafii św. Maryi Magdaleny (w Eslandi) i, jak miejscowe kuratory parafjalne zamierzają odmówić wszystkim szkołom parafjalnym i gminnym zapomóg, t. j. pensji i drzewa dla nauczycieli i zamknąć szkoły.

W **Charków**, 1 marca. (Koresp. „Kraju”). W Nrze 7 „Kraju”, w korespondencji z Charkowa, poruszoną została nader ważna kwestya czytelnictwa w naszym mieście. Z jakiego źródła czerpał sz. korespondent statystyczne dane o ilości wypisywanych do Charkowa pism polskich, nie wiem, lecz nie są one zupełnie ściśle. Z miesięczników polskich przychodzi tutaj nie jeden tylko egzemplarz („Bibl. Warsz.”, jak zaznaczono w korespondencji, gdyż sami studenci uniwersytetu i instytutu weterynaryjnego prenumerują oprócz „Biblioteki”, jeszcze i „Ateneum”; z wydawnictw zaś specjalnych, oprócz pism medycznych, „Bibl. Umiejęt. Praw.” „Wszecchiwiat” i kilka innych. Przecież jednak nie można, że czytelnictwo u nas słabo rozwinięte, a kwestya założenia księgarni z czytelnia, podniesiona przez korespondenta, jest bardzo doniosła.—Dnia 16 lutego odbył się w sali aktowej tutejszego uniwersytetu, obchód jubileuszu 35-letniej działalności profesora Leona Cienkowski, zasłużonego badacza nad niższymi organizmami. Nastąpiło wiele adresów i telegramów, między innymi od fakultetu filozoficznego z Krakowa, od prof. Janczowskiego, Rostańskiego, Raciborskiego, od towarzyszy botaników w Berlinie, z Collège de France i od wielu znakomych profesorów zagranicznych. Młodzież urządziła jubilatowi entuzjastyczną owację. G. Z.

W **Czernihowie** gub. Na mocy decyzji jenieckiego gubernatora, we wsi Sosnicy odbywa się czasowy sąd wojenny nad 26 włościanami ze wsi Tichonowce, powiatu sosnokiego. Włościanie ci oddani zostali pod sąd na mocy przepisów o ochronie państwowego i społecznego porządku, za opór stawiony władzy przy spisywaniu bydła rogatego do asekuracji od zarazy.

W **Revel**. Gazecie „Nowosti” donoszą z tego miasta: „Osobnym rozkazem, wydanym przez gubernatora ks. Szachowskiego, w zbrojnym zostało urzędnie balów, rautów i wieczorów podczas trwania posta wielkiego.

KRONIKA Powszechna.

W **BAŃKA MYDLANA**. Od wielu już lat kolące się w prasie i pomiędzy ludźmi wiadomości o mitycznym spadku Ksawerego Rozwadowskiego. W Królestwie polskim kilka tysięcy ludzi rości pretensje do upragnionych milionów, gdyż nazwisko Rozwadowskich jest dość rozpoznane. Co parę tygodni zjawia się w piśmiach wiadomość, iż ten lub ów powierzył wywidywanie olbrzymiej sukcesji jednemu lub dwóm adwokatom, którzy zarabia na tem miliony. Jedna z agencji prywatnych w Londynie rozysła szematy drukowane w polskim języku specjalnie dla domniemych sukcesorów Rozwadowskiego, co do którego żadnych innych szczegółów nie podaje, jak tylko, że się urodził około r. 1813. Świeżo, sędzia śledczy z Wierchniepienowskiej, hr. Sagajło, rozesłał do wszystkich gazet cyrkularz, zawierający, że znalazło się jeszcze kilka pretendentów, którzy ze spodziewanej sukcesji ofiarują milion rubli na biednych nieznioł gimnazjum w kraju północno-zachodnim. W odpowiedzi na to, jeden z adwokatów, któremu wieści obiegwały 25 milionów honorarium, oświadcza w liście do „Mosk. Wied.”, że cały spadek jest bańką mydlaną. Żadnych setek milionów w Ameryce ani w Anglii nie było i nie ma. By rzeczywiście spadek po weterynarzu Rozwadowskim, zmarłym we Francji, w ilości 100,000 franków, i spadek ten odebrał już najbliżsi krewni zmarłego, zamieszkałi we Francji: Erazm i Weronika Rozwadowscy. Może teraz narzecze uspokaja się i wierzą, że najpewniejszym wujaszkiem z Ameryki jest własna praca.

W **LEGENDA ORZESZKOWEJ**, zaczerpnięta z jednolitości warszawskiej: „Dla pogrzełców”, ukazała się w tłumaczeniu p. Sacharowej w marcowym zeszycie miesięcznika „Diet-skiy Żurnal”. Zład przedrukował ją „Świat”, oddając wielkie pochwały talentowi autorki; mylnie wszakże zaliczono utwór do literatury przeznaczonej dla dzieci.

W **J. I. KRASZEWSKI**. (Dz. Pozn.) pisze: „Ze źródła zupełnie wiarogodnego dowiadujemy się, że wiadomość, podana przez dziennik „Caf-faro”, jakoby prośba Kraszewskiego o przedłożenie urlopu odmowna otrzymała odpowiedź, że z gruntu fałszywa. J. I. Kraszewski nie podawał

żadnej prośby—odmownej też odpowiedzi otrzymał nie mógł.

W **O BIAŁORUSI**. Nowe wydawnictwo „Bieloruskiy Sbornik”, rozpoczł obecnie w Kijowie p. Romanow. Materiały do tego wydawnictwa zbierał P. R. już od r. 1876. Ma ono zawrzeć w sobie utwory ustnej poezyi ludowej białorusinów, przewidywaniem są takie, które dotychczas nie były ogłaszane. Dwa pierwsze zeszyty wydawnictwa zawierają pieśni, przysłów i zagadki białoruskie guberni mohylewskiej.

W **SPRAWA ZAPISU HR. OSTROWSKIEGO**. Szwajcarski sąd wzywający w zeszłym miesiącu znioł rekurs polskiego muzeum w Rapperswil, założony przeciw wyrokowi sądu kantonu Waad, według którego muzeum, jako spadkobierca hr. Ostrowskiego, ma wypłacić kantonowi Waad i gminie miasta Lozanna legat 100,000 fr.

W **Uroczystości rzymska**. D. 3 marca, w rocznicę koronacji swojej, ojcze święty, jak donosi korespondent „Gaz. Warsz.”, obecnym był uroczystemu nabożeństwu, odprawianemu w kaplicy sykstyńskiej przez kardynała Ludwika Jacobiniego, sekretarza stanu. Na nabożeństwie to papież przyszył w tyarze, na przenośnym tronie *sedes gestatoris*, między innymi z strusich piór, *habelli*. Kardynałowie i biskupi poprzedzali go w procesji, a dwór duchowny i świecki postępował wkoło niego. Papież nigdy już tak uroczysto nie występuje, ani nawet na wielkanoc, wyjąwszy tę jedyną rocznicę swojej koronacji. Książę wielki mistrz maltański, ciało dyplomatyczne uwierzytelnione przy Watykanie, arystokrata rzymska wierna Watykanowi, i dum cudzoziemców—obecni byli nabożeństwu. W przeddzień zaś dnia tego ojcze św. przyjmował życzenia św. kolegium, i na adres kardynała Sacconeio, dziekana, odpowiedział mową, w której rozwinął się nad potrzebę gruntownej nauki dla duchowieństwa, dowodził, że kościół nie jest i być nie może nieprzyjacielem oświaty i postępu, i wiał pochop o okoliczności owego potojnego listu w „Tribunie” ogłoszonego, co chociaż osobistości z Watykanu wniósł do procesu *Des Desidera* aby pokazył się znowu na nieznosny stan najwyższego pastersza, dopóki pozbawiony zostaje ziemskiego paowania i doczesnej władzy. Dodał tu winieniem, kończy korespondent, że w otoczeniu papieżem niektórzy liczą na ks. Bismarka dla przywrócenia tej władzy, i uważają ustępową czynioną kanclerzowi niemieckiemu, jako najskuteczniejszy sposób uzyskania jego pomocy.

W **Hura**. Pan Wasilewski (Bukwa), feljetonista gazety „Nowosti”, w ten sposób odzywa się o nowej pracy profesora uniwersytetu warszawskiego p. Perwofa: „Są uczeni zadziwiający. Do nich bez kwestyi należy i profesor warszawski p. Perwof. Jest on do tego stopnia zapalonym i heroicznym w dziedzinie słownoświatu, że rosyjsko-słowiańskie wyrażenia zrobił go zupełnie niepodobnym. W tych dniach wydał on na świat grubą telemachjadę, stanowiącą dopiero 1-szy tom dzieła pod tyt.: „Sfowianie, ich wzajemne stosunki i związki”. Takich telemachjad, ku szczęściu i radości handlarzy makulatury, będzie cztery. Kolejka ich, bezwzględnie stanowiąc będzie nader ciekawy nabytek dla literatury rosyjskiej. Pierwszy tom ujęty pracy pana Perwofa zbudowany został na następującej tezie: „Rosyjskie hura—mówi sz. profesor—choćby wiać jeszcze dalekie, w różny sposób powstrzymywane i przyćmiane, budzi niemożliwość (?) południowych i zachodnich słowian ze snu głębokiego; zaczyna ono również niepokoić czuwających nad niem turek i greków, wiochów (?) madziarów, szczególnie Niemców.”

W **Polakofobia**. Objawy tego nowego obłędu, oczekującego na swojego Pasteura, dają się dostrzec nawet w Paryżu. Niejaki anarchista Gallo, brytończyk, rzucił kilka strzał w giełdę parzyjskiej, niebawem telegraf rozniósł go świecie, że szaleństwo zowie się... Piotrowicz. Do „N. Fr. Presse”, telegrafowano z Paryża, iż „Gazette des Tribunaux” donosi, jakoby Gallo nie był brytończykiem, lecz polakiem i agentem stronnictwa anarchistycznego! Taki pospiech w głoszeniu, iż lada awanturnik do polskiej należy narodowości, dopóki rzecz niezbitym poparta nie jest dowodami, raczej godny jest pruskiego, niż francuskiego organu.

W **Włócianie rosyjskiej w Paryżu**. Dzienniki parzyjskie podają wiele szczegółów o pobycie na kuracji Pasteura włóciacz z pod Smoleńska, pokąsanych przez wściekłego wilka i pomieszczonego w szpitalu „Hotel Dieu”. Stanowią oni obecnie przedmiot ogólnego zajęcia prasy francuskiej. „Matin” pisze: Ludzie ci, których pociezał jeden tylko doktor Dawydow, uważali się już za zgubionych i po przybyciu do Paryża przyjęli sakramenta św. Raszę z włościanami przybył tutaj jeden oddział na drodze kijowskiej, pokąsany przez psa wściekłego i doktor Naumowicz. Chorych odwiedził pociąg rosyjski br. Morenheim. Studenci rosyjskiej, mieszkający w Paryżu, pielęgniarki troskliwie chorych i starają się ich rozzerwać. Chory są zachwyceni rządem, który pomieszczył ich w „paucau” i daje im bieliznę.

W **Reformy w Japonii**, okrojowane przez rząd, spotykają współzycie w społeczeństwie i w prasie japońskiej. Jak donosi korespondent „Prawit. Wiest.”, obecnie na porządku dziennym jest kwestya odpowiedzialności premiera za działanie gabinetu. Przedsiębiorca jest również środkiem celom ukroczenia biurokratyzmu, który i w Japonii rozpanoszył się nie gorzej, niż gdzieindziej. Liczba urzędników dochodzi do 100 tys.; po reformie ma być zredukowa-

na do 70 tys., pozostali spadną z etatu i pobierać będą 1/3 pensji w ciągu lat trzech.

W **Polacy na wschodzie**. Czasopismo greckie „Aeropoli” donosi, że w gronie przybyłych do Aten reporterów, w ilości około stu, znajduje się także jeden polak, zobowiązany do korespondencji dla pism krajowych i francuskich.

W **Operacja wykupowa**. Na wypadek, gdyby plan Gladstona w sprawie wykupu ziemi u włościan irlandzkich miał przyjść do skutku, wymagałaby ta operacja pożyczki od 120 do 150 milj. funt. sterlingów.

W **Volapük**. Na konferencyi poetowej w Liźnie, mającej się odbyć wkrótce, przedmiotem obrad ma być zwiększenie objętości listów otwartych i wprowadzenie do urzędów poetowych znajomości języka „Volapük”.

W **Burza w szklane wody**. W miniaturowej rzecypospolitej andorskiej weszły się zaburzenia z powodu skazania jakiegoś zbrodniarza na zamknięcie w więzieniu hiszpańskim. Rady francuski i hiszpański wysłały swoich delegatów z żandarmami dla uśmierzenia rozruchów. Gazety nazywają Andorę gniazdem karlistów i kontrabandistów.

CZEŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Kampania antycukrownicza „Pieniądze pańtotyczne”. Z prasy.

W początkach b. m. jeden z wybitniejszych członków miejscowego towarzystwa dla popierania przemysłu i handlu, znany przemysłowiec p. M. Kasi odczytał w lokalu towarzystwa referat o sposobach usunięcia przesilenia cukrowniczego i o znanych projektach niedawnego zjazdu. P. Kasi ostro ktytykował aspiracje cukrownicze względem uzyskania prolongaty, a nawet ustalenia premii eksportowej, widząc w tem zamach na nieżytkalność państwowej skrzyni; dziwił się wysokim dywidendom towarzystw cukrowniczych i obecne przesilenie nazywał nie kryzysem cukrowniczym, lecz kryzysem spekulacyjnym. Kryzys zaś spekulacyjny nie tylko nie jest szkodliwym, ale przeciwnie, zdaniem referenta, jest on nader pożytecznym, ponieważ przemysł uwolniony od sztucznej agi-tacji spekulatorów, rozwijać się będzie nadal normalnie, a nie gorączkowo. Zatem nie należy wydawać żadnych rozporządzeń, żadnych środków leczniczych nie przedsiębrać; pozostawiać przemysł cukrowniczy własnym siłom, a już w żadnym razie nie zgadzać się na ograniczenie produkcji, bo środek to szkodliwy dla konsumentów, interesem których referent kilka słów gorących poświęcił. Towarzystwo jednogłośnie przychyliło się do wniosku swego referenta, postanowiwszy przedstawić stosowną rezolucyę p. ministrowi skarbu.

Rzeczony referat był niejako sygnałem do rozpoczęcia kampanii antycukrowniczej w dziennikach rosyjskich, wśród których naturalnie trzymają prym „Mosk. Wied.”, zarzucając reformatorom cukrownictwa umyslnie fałszowanie faktów i czysto spekulacyjne zachcianki. Nie możemy naturalnie wdawać się w obszerną obronę postulatów zjazdu cukrowniczego (zresztą, będzie w „Kraju” o tej kwestyi zamieszczony artykuł szczegółowy), chodzi nam więc tutaj o zaznaczenie ogólniejszego punktu widzenia w sprawie, która przedstawia ciekawy przykład pomieszczenia pojęć ekonomicznych w społeczeństwie. Przedewszystkiem jednak parę uwag okolicznościowych. Dziwnem naprawdę się wydaje, dlaczego warszawska sekcyja cukrownicza, układając rozmaite kwestyonariusze i referaty, nie przedstawiła żadnego opracowania swojej „metropolii”, której jedynie przysługuje prawo ordonownictwa u władzy, nie delegowała żadnego ze swoich członków dla oświecenia towarzystwa petersburskiego, pozwalając hutnikom z powołania (jakim jest p. Kasi) kwestye cukrownicze rozstrzygać. Jeszcze zaś dziwniejszą jest okoliczność, jak sam referent, w ostatniej prelekcji bez wahania wygłaszał zaserady, przeciwko którym polemizował przed czterema miesiącami. Na zjeździe przemysłowców hutniczych p. Kasi, jak i innych wielu, głosił za zupełnem wzbromieniem dowodu surowca zagranicznego, które

Ciekawą broszurę wydał p. Szarapow o polityce finansowej rosyjskiej i pieniądzach papierowych. P. Szarapow znajduje, że papierowe ruble są rzeczywistymi pieniędzmi.

W. Z.

Nadlugo przed nowym rokiem zapowiedziane reformy w szynkarstwie niepokoiły umysły, lecz okólnik miejscowego zarządu akcyzy, z wystoso-

Al. Jelski.

<i>Papierzy państwowe:</i>	<i>Rs.</i>
Pożyczki premjowe I emisji	237 ² / ₃
II	223 ¹ / ₂
Renta złota	180 ¹ / ₂
Pożyczki wschodnie I emisji	100 ² / ₃
II	100 ² / ₃
III	100 ² / ₃
Konsule kolejowe	154
Listy zastawne banku włościańskiego	104 ¹ / ₂
Kupony celne	8.17
Bilety bankowe	100 ² / ₃ = 100 ² / ₃

Obligacye miasta Petersburga	91 ³ / ₄
Listy zast. banku wileńsk. ziemskiego .	100 ¹ / ₂
„ „ „ kijowskiego	101

Akcy banków:	Dyskont, w Petersb.	723
	Ruskiego	335
	Międzynarod.	499
	Ziemski, w Wilnie	390
	Handl. w Warszawie	337
Akcy kolejowe:	Główne	254
	Połudn.-zachodnie	111
	Nadwiślańskie	125
	Łwagrodzkie	195
	Terepolskie	154

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. — kop., marki 49, franka 35,5, guldena 80. Półimperyal po 8,20, rubel srebrny po 1,25, rubel papierowy w kopiekach metalicznych = 63.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Zawzięcie śnieżyne wywołało na targach niemieckich w Berlinie, w Królewcu, skutkiem zmniejszenia dowozów, nadzwyczaj mocne usposobienie dla pszenicy i dość znaczną zwyżkę cen. Okoliczności ten wzrost cen trzeba odróżniać od stałego, który zawsze powoli postępuje wszędzie, nie wyłączając i Ameryki, gdzie zapasy kontrolowane znakomicie się zmniejszają. Co się tyczy tegorocznego urodzaju, to wiadomości ze stanów zachodnich i centralnych są pomyślne. Widoki urodzaju w Rosji dotychczas się nie wyjaśniły, co nie przeszkadza jednak spekulantom do zwykłych obrotów na rynkach południowych. Na rynku cukrowym zawsze panuje bardzo słabe usposobienie; ceny mączki w Kijowie się wahają od 3 rs. 75 k. do 3 rs. 48 k. za pud. Ceny nafty znów uległy znacznej niższości, która zapewne z wiosną i otwarciem nawigacji na Woldze jeszcze dalej postąpi. W Warszawie ceny za pud w małych beczkach 1 rs. 2 k.

RYNEK.	Pszenica.	Żyto.	Owies.
New-York	118—110	—	—
London	133—123	—	—
Berlin	128—112	107	—
Paryż	—	—	—
Genewa	—	—	—
Królewiec	112—100	73	—
Gdańsk	—	—	—
Libawa	115—90	83	90—84
Ryga	—	—	—
Warszawa	100—88	76—70	92—88
Odesa	112—106	80	78
Petersburg	125—115	84	87
Jelce	—	—	—
Orel	120—110	66	75
Rybińsk	125—100	64	73

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Do rozpatrywanego obecnie projektu ustawy o najmie robotników wiejskich, włączono, jak donoszą dzienniki, między innymi, cały szereg przepisów karnych, sankcjonujących nową ustawę. Przedsiębiorcy podlegać będą: 1) aresztowi lub karze pieniężnej: a) za przekroczenie przepisów o żywności i pomieszczeniu dla robotników i o pracy małoletnich; b) za nieprzestrzeganie środków bezpieczeństwa przy robotach; c) za kłamliwe oświadczenie władzy policyjnej o zagubieniu karty umownej robotnika; d) za bezwzględnie lub niemoralne czyny względem robotnika; e) za świadomy najem robotników, związanych umową z innym przedsiębiorcą, oraz za odnawianie robotników. 2) Tylko karze pieniężnej: a) za samowolne zatrzymanie karty umownej lub dowodu robotnika; b) za obrażenie przepisów o pielegnowaniu i leczeniu chorób robotników i c) za wypłatę robotnikom jakichkolwiek towarem lub prowiantem, zamiast gotowizny. Z drugiej strony, robotnicy wiejscy podlegać będą: 1) aresztowi lub karze pieniężnej: a) za kłamliwe oświadczenie o zagubieniu karty umownej; b) za obelgę lub obmowę przedsiębiorcy, członków jego rodziny lub osób wyznaczonych przez niego do nadzoru nad robotami i c) za szkodę majątkową, wyrządzoną umyślnie przedsiębiorcy. 2) Tylko karze pieniężnej (z zamianą w razie niezażalenia do aresztu): a) za grubiaństwo względem przedsiębiorcy, jego rodziny i osób nadzorujących lub też za nieposłuszeństwo; b) za samowolne porzucenie lub niejawienie się do roboty; c) za świadome zatajenie choroby zaraźliwej i d) za szkodę wyrządzoną przez niedbal-

stwo w pełnieniu bezpośrednich swych obowiązków. Termin do wytoczenia odnośnych skarg będzie miesięczny, poczem przekroczenie ulega przedawnieniu.

□ «Russischer Manufacturist», wychodzący w Moskwie, w jednym z ostatnich zeszytów ogłasza, że pośredniczyć będzie w dowozie jeźmienia węgierskiego na użytek browarów rosyjskich. Wiadomość ta notujemy dla wskazówki rolników naszych i domów handlowo-spożyczych, którym otwiera się droga zbytu produktu rolnego na rynkach rosyjskich, gdzie istotnie jeźmienie browarny może znaleźć duży popyt.

□ «Kijewlanin» donosi z powiatu dubieńskiego gub. wołyńskiej o kryzysie chmielowym. Przed kilku laty ceny chmielu dochodziły do 20 rubli szgrą, za pud, obecnie jednak położenie się zmieniło i chmielnik nikt nabywać nie chce: Czesi zarzucili uprawę chmielową i plantacje swoje obseki koniecznie; najgorzej zaś na tem wyszli obywateli, którzy wydali po kilka tysięcy rubli na urządzenie plantacji.

□ Na południowych rynkach zbożowych panuje niezwykle ożywienie; jawili się już spekulanci, kupujący zboże z przyszłego tegorocznego żniwa. Co więcej, pod wpływem wieści o niesbytych dobrych widokach tegorocznego urodzaju w Ameryce i w Indjach, i w przewidywaniu większej jeszcze podwyżki cen, spekulanci placą dziś w pobliżu stacyi drog żelaznych po 88 kop. za pud pszenicy na miejscu, to jest o wiele więcej niż w roku zeszłym.

□ Projekt spółki ziemian wielkuluskich zaczyna się potrosze obiekować w ciele. Oddano pierwszeństwo organizacji udziałowej nad komandytową; dla ułatwienia rozprzedaży akcji, udziały mają być jak najmniejsze. Dla ukonstytuowania stoli spółki, potrzeba złożenia deklaracji przynajmniej na 6,000 rs. Interesami spółki zawiadywać będzie rada ziemiańska z 5 członków. Zaraz po jej ukonstytuowaniu, otworzony będzie sklep artykułów gospodarstwa wiejskiego.

□ Sejm szwedzki odrzucił projekt ocolenia zboża zagranicznego.

Przemysł i Handel.

△ W roku 1885 powstało w gub. lubelskiej dziewięć większych zakładów fabrycznych, a mianowicie: młyn parowy w Lublinie, Zamościu i Chełmie; huta szkłana we wsi Rudzie, w pow. chełmskim; gorzelnie we wsiach Białopolu (pow. chełmski), w Gardzienicach (pow. krasiński), w Międzyrzeczu i Półhorach (pow. hrubieszowski); młyn wodny amerykański, jeszcze nie ukończony, w majątku Tarnogórze.

△ Warszaw. Towarz. Ogrodnicze powzięło ostateczną decyzję co do organizacji spółki owocowej. Spółka ta będzie udziałową, w 100 udziałach po 5 rs. Do spółki zadeklarowało przystąpić 60 osób prawie wyłącznie z Warszawy.

△ Wielka odlewnia i gisiernia obuchowska w Petersburgu przesłała na własność rządową i zostaje pod administracją ministerstwa marynarki.

△ Produkcja cukru w państwie niemieckiem w kampanji 1885/86 r., według sprawozdania statystycznego, wynosiła ogółem 70,647,682 c., w kampanji zaś 1884/85 r. dochodziła takowa do 103,223,300. Przywóz w ostatnim roku sprawozdawczym wyniósł 119,106 c. rafinady i 94,239 c. cukru surowego (w roku poprzednim 36,618 i 183,261 c.). Wywóz rafinady dochodził do 450,997 c., cukru zaś surowego 2,113,858 c. (1884/85 r. — 725,907 i 4,031,602 c.).

△ Produkcja fabryczna m. Warszawy, wedle «Gaz. Handl.», w r. z. dosięgała wartości 29 mil. rubli i zatrudniała 15 t. robotników. W porównaniu z 1884 dostrzegamy zatem zmniejszenie blisko o 1 milion rubli. Pierwsze miejsce pod względem wartości produkcji zajmują garbarnie 5 mil., drugie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych 4½ mil., potem idą fabryki metalowe — blisko 3 mil., dyktando — tytel, fabryki tytniu 2,4 mil., browary 2,1, młyn parowy 1,3 mil. Wartości produkcji w innych gałęziach przemysłu nie dochodzi nigdzie 1 miliona rubli.

△ Z nowopowstających fabryk dzienniki wymieniają: fabrykę papki drzewnej na ogromną skalę w gub. mińskiej w majątku Kul, nabytym przez niemieca i fabrykę wyrobów dęstowych w Osetochowie, zakładaną przez pp. Dietricha i Kosutha.

△ Między Rosją a Koreą został zawarty traktat handlowy, na mocy którego dla handlu rosyjskiego są otwarte porty następujące: Czemulpo, Hensau i Fasaan, tudzież miasta Chan-Jan. Wszystkie towary importowane z Rosji, będą celone w stosunku 5—20 proc. wartości towaru.

Komunikacya.

+ P. minister komunikacyj wystąpił z przedstawieniem do komitetu ministrów, aby budowa

następujących linii była uznana za naglącą: ryko-pakowskiej z odnogą do Dorpata, władzka-łucko-petrowskiej, żmierzniecko-nowosielskiej i rżewo-wiejskiej. Zdaniem p. ministra, budowy wszystkich tych linii powinien podjąć się rząd, ponieważ jednak suma przeznaczona na budowę nowych kolei w r. b. wynosiła 45 mil., a koszt budowy linii po-pomienionych 45, przeto p. minister uprasza o otwarcie tymczasowego kredytu ze skarb państwowego, który to kredyt będzie po ukończeniu budowy pokrytym z kapitału obligacyjnego towarzyszy kolejowych, podejmujących się eksploatacyi nowych dróg żelaznych. W razie przyjęcia powyższego wniosku przez komitet ministrów, budowa linii między Rygą a Pskowem rozpocznie się na wiosnę.

+ W Warszawie powstał projekt połączenia bezpośredniego drogi dąbrowskiej z połudn.-zachodnią, w celu rozszerzenia zbytu węgla dąbrowskiego. Ma być poprowadzoną odnoga z Bina do Ostrowca a nawet do Bugu.

+ Ministerstwo komunikacyj wydało koncesyę na budowę drogi kolejowej od miejscowości Kuszawy (na Uraniu) przez fabryki Turidiska do rzeki Sosny na przestrzeni 70 wiorst.

+ Przy budowie nowej linii kolei żelaznej Brześć-Włodawa-Chełm ruch wielki panuje. Zwożąc materiał budowlany na wszystkie budki stacyjne. Zgromadzonego materiału do budowy mostu na Bugu pod Włodawą. Na stacyi Chełm ma przybyć w tych dniach 500 wagonów, załadowanych szynami.

+ Zarząd ministerstwa skarbu skusił na wy-wóz przemijający cukru przez komorę nikola-jewską.

+ Uplywający dnia 15 kwietnia termin dzierżawy linii obuchowskiej przez towarzystwo główne rosyjskich dróg żelaznych, będzie prolongowanym.

Finansowość.

+ Do ustawy wiejskich towarzystw kredytowych mają być wprowadzone, wedle «Piet. Wied.», zmiany następujące: 1) pożyczki nie będą udzielane na domy niewykonywane i budynki, nie przynoszące jeszcze dochodu; 2) towarzystwa obowiązane będą poddawać się przepisom o kontrolu i nadzorze, jakie będą wydane przez rząd dla podobnych instytucyj; 3) minister skarbu będzie miał prawo porozumienia z komitetem właścicieli obligacyi, dopóki artykuły ustawy o prolongacyi pożyczek i t.p.; 4) odpowiedzialność za takie nieruchomości ciążące będzie na zarządzie; 5) w braku kupujących, towarzystwo staje się właścicielem nieruchomości i obowiązuje się sprzedać takowe w ciągu roku; 6) opracowane będą specjalne przepisy o formowaniu kapitałów zapasowych. Wszystkie powyższe uzupełnienia mają wejść w życie z d. 1 lipca r. b.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Biel. Sprawę W. referujemy w kronice sądowej. Prosimy o pański adres i nazwisko, gdyż nie znamy jednego i drugiego, nie możemy drukować korespondencyi.

Ziemianinowi z Czerni. Ruzi. Uwagi pańskie z komunikowaliśmy naszym korespondentom.

W. Poglądy pańskie na sprawy obywatelskie dołączamy i przy sposobności nie omisszamy dać im należyty wyraz.

DOMIESZCZENIA.

Pp. Członkowie petersburskiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, wzywają się na mocy § 19 ustawy Towarzystwa, na zwykłe zebranie ogólne, które ma się odbyć 30 marca r. b. o 8 god. wieczorem w lokalu administracyi kościoła (Nowski pr., № 32—34).

Przedmiotem zajęć zebrania ogólnego będą: 1) Wybór przewodniczącego na ogólnem zebraniu; 2) Przeglądanie i zatwierdzenie sprawozdania z roku 1885; 3) Wybór: trzech członków zarządu na miejsce występujących, trzech kandydatów na członków zarządu, członków komisji rewizyjnej, opiekunów i opiekunek. (129)

Redaktor i Wydawca **ERASM PILITZ**.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(458-53-11)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączone zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej L. Kromenberga: Limones nr. 4, Preciosa i Traviata nr. 5, Cavour i India nr. 6, La Flora nr. 7, Havana Superior nr. 7 i 8, La Noblesza nr. 9, Pa-matillas nr. 10; w opakowaniu po 200, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

SZTUKATERYJE

ORNAMENTOWANIE ścian i sufitów, ozdoby architektoniczne, marmurzystwo ścian, kolumn i kominków, jak też wyroby z łanego kamienia i Götterpfeiler, wykonany w każdym stylu, podług własnych lub podanych rysunków

A. Marcinkiewicz & J. Zajczkowski
w Warszawie,
NOWOWIELKA, № 3.

(847-3-1)

«Historii filozofii»

J. H. LEWESA

w przekł. A. DYGAŚIŃSKIEGO
zeszyt 5-ty opuścił prasę.

Cena za całość (2 tomy) rs. 6. Ponieważ objętość dzieła tego będzie znacznie większa, niż pierwotnie obliczono, zatem cena każdego tomu po ukoniecznieniu będzie podnoszona.

Nakład A. Lesmana w Warszawie, ul. Złota, № 29. Nabywać też można w Petersburgu w księgarni H. Glińskiego, oraz we wszystkich innych księgarniach. (118-3-1)

SPRZEDAJE SIĘ: meble, lustra, łóżka z materacami, naczynia kuchenne, i t. d. Plac Michała Archanioła, d. Derobertie, 5, m. 3, od g. 1-5; wiecz. (130)

AGRONOM

wykazane teoretycznie i praktycznie, obowiązany ze stosunkami rolnymi w Królestwie polskiem i guberniach południowo-zachodnich, bezczynny, poszukuje miejsca. Oferty pod literami E. K. Warszawa, Biuro Ogłoszeń, Senatorska, № 26. (844-2-1)

SPRZEDAJE SIĘ MAJĄTEK

w gub. chersońskiej, pow. ananjewskim, nad Bohem, 1,400 dzies. ziemi dobrej, pensennej, bez nieużytków, z tych 700 dz. dziesięcin; na granicy rzeki z niedokończoną groblą, mogącą utworzyć wielki staw rybny, 3 dobre krynice, — 2 w pobliżu domu. Dom o 10 pokojach, światłych, obornych, suchych i wiatrak — mrowane, blacha kryta; tok, spiżarnia, magazyn, stajnia, wozownia, drwalnia, etc. 3 kuchnie, 16 chat, karczma — wszystko mrowane, kryte ozercem i dobrze utrzymane; 2 duże ogrody leśne, owocowe, warzywne, basztań, 2 lochy, spiżarnia, lodownia, etc. Wrazie, gdyby nabywa czyż sobie: sto kilka sztuk bydła, 6 koni, kareta, faeton, 3 sanie, 2 furgony, wszystkie narzędzia rolnicze i sprzęty do gospodarstwa polnego i kuchennopokojowego, meble, naczynia — słowem, całe urządzenie wygodnej niedużej obywatelskiej, kilkanaście sążni siano, słomy, cegły, drzewa, i t. d. Dom o 5 w. od Bohn, jechać: z Odessy przez Nikołajew, parost. do wsi Dymitriewki lub z Kijówkami przez Wozniesienko do Nowoswieskieni; wreszcie z Katernyńsk do Władysława — staję galei Elżbietogrodzkiej kol. Połudn.-Zach. Adr.: Bosuencenka, Xepocackoń Rr., czeto HonoBocneHca, BaxaHca, cy OpaHecK. (125)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

B. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona. Chorem zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stała opieka, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzezinski, chor. wewn., spec. nerwowe (Nówozielna, 36); dr. K. Dobrzański, chor. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Głowiński, chor. chirurg. (Plac Grzybski, 10); dr. A. Thiem, ch. właściwe kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-6)

PATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (410-52-23)
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W. BERLINIA
Friedrichstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).
Pierwsze biuro patentów, od roku 1873 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

HANDEL WIN ZAGRANICZNYCH

Stanisława Mędrzeckiego

ulica Trębacka, № 15 (róg Wierzbowej), w Warszawie,

polca wyborowe WINA: Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie i Austriackie, oraz Cognaki, Romy i Likieri.
Zamówienia, tak na beczki lub butelki, wysyłają się z możliwą szybkością. (824-6-5)

BROWAR

„NOWA BAWARYA”
W PETERSBURGU

POLECA

doskonale piwo eksportowe jasne i ciemne, piwo pilzeńskie, piwo czarne, porter i miód, oraz piwo monachijskie (ostatnie tylko w butelkach).

Adres dla listów: Павловский Завод «Новая Бавария», — С.-Петербург.
Adres dla telegramów: «Новобавария» — Петербург. Telefon № 944. (126-2-1)

NASIONA

świeże, w wyborowych gatunkach, inspektowe, ogrodowe, pastewne, leśne i kwiatowe, nadeszły

do Składu Nasion i Machin Rolniczych

A. RODKIEWICZA

w Warszawie, ulica Miodowa, № 19. (834-3-3)

CENNIK na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

OLIWA

do smarowania maszyn, narzędzi rolniczych i skór, w składzie materiałów aptecznych

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

Beczki, 9-10 pud., po rs. 3 za pud., partiami taniej. (496-0-9)

OSOBOM, pragnącym zaoszczędzić się od wyzyskiwania drogich lekarzy, zaleca się dom Fr. Czarnieckiego (110 pokoi), w centrum Kijowa, przy Włodzimierskiej, obok gmachów jurysdykcji, szkół etc. Pokoje umeb., na rozmaite ceny, czyste powietrze, grzeczna usługa, telefon, telegraf (obok), poczt. skrzynka, elektr. dzwoniak, samowar, wanny, bielizna, szwajcar, komisyjny, kucharz, pralnia i wszelkie dogodności. Roczn. mies. lub dzien. (46-14-5)

W STADNIE MARKUCISZEKI

Wiktor Adamowicz

w gub. kowieńskiej, o wiorst 10 szosą od st. Janów, kol. żel. Libawo-Romeńskiej, są do sprzedania konie czyste krwi arabskiej, pochodzące od Ogierów i klaczy ze Sławuty, ks. Romana Eustachego Sanguszki, a mianowicie: Ogier do jazdy wierzch. i powoz., klacze stadne i młode, oraz młodziaki 2 i 3 letnia. Tamże są do sprzedania byki Angielski, i prosięta Lincoln, czyste rasy. (840-3-3)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z d. 3 (15) marca r. b. wprowadzono się w wykonanie taryfa obniżona dla przewozu, w partjach 610 pudów sody wszelkiej, z poniżej wymienionych stac. dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej do Moskwy. Opłaty przewozowe pobierane będą w następującej wysokości: (122)

Z Aleksandrowa . . 26,05 k. od p.
Z Granicy Sosnowo 27,42 . . .

Gips

zawierający w sobie fosfor, dla ulepszenia pól, przedewszystkiem pod konicynę, tanto się sprzedaje. Informacji można zasięgnąć u W. K. Puryzowa, Nowaki, 55, m. 7. (127-2-1)

Obiad byłych członków gimnazjum Szawelskiego ma się odbyć w restauracji Kontana 23 marca. Podpisywać się można: Raszejnaja ul., № 15, m. 3. (133)

Student uniwers., poszukuje lekcy lub zajęć z dziećmi. Plac W. Teatru, 4, m. 9. J. M. (123-2-1)

W polskim domu uprasza się dostarcz. jakiegokolwiek zajęcia, za bardzo umiark. cenę; odrab. z wielk. gust. bielącą, a także damsk. i dzieci. suknie. Pl. W. Teatru, 12, o mieszk. zapytać starsz. dwora. (117-2-1)

DO SPRZEDAŃIA

majątek, o 3 g. łądy k. z. od Warszawy, 2 w. od st., 10 wózków do wsi w kulturze, las, staw rybny, młyn na rzecz, łąki i park, wspaniały dom mieszcz. w uroczym miejscu i znaczne stałe dochody. Petersburg, Ertelew, pier., 4, m. 4, codz. oprócz poniedziałku i czwartku, od g. 4. — W Warszawie, Nowy Świat, 21, u adwokata Lucyana Knolla. (124-2-1)

ANGIELKI

guwernantki i bony do wyboru. Warszawa, Krakowski-Przedm. № 7. Kantor pracy, Dąbrowska. (841-2-2)

Wydawnictwo Spółki Nakładowej Warszawskiej, Zielna, № 7a.

BOLESŁAWA PRUSA

(Aleks. Głowackiego)

„SZKICE I OBRAZKI”

wydanie ozdobne, tomów 4, z portretem autora.

Jest to prawie zupełny zbiór rozrzuconych po pismach utworów tego znakomitego pisarza.

Cena rubli pięć we wszystkich księgarniach. (883-3-3)

МЕЛЮЩИХ ПРОДАТЬ ИМѢЮ

въ 300—600 десятинъ въ Волынской или Подольской губерніяхъ, прому арестованъ безъ посредства комисіонеровъ Г. Кіевъ, Петербургъ, Гелісенка улана, Г. Курдюкова, Г. у Шипоков.: (68-0-5)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kielbasy, Sery i Maśla, oraz proponuje obywatelom wielkim dostarczać mu raczone produkty. Ceny przystępne. Troicki zauł., 15 i Stolarski zauł., 6. (100)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZALESKIEJ

w Warszawie, Micała, № 4. Pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (548-7-44)

Buchhalter-korespondent, polak

znaj. jęz. rosyjski, niemiec., franc. i ang., poszukuje zajęcia. Blizsze wiadomości: Kijów, Michałowski zaułek, № 11. P. Koller. (100-3-3)

ZŁADCA GOSPODARCEJ

który skodyrzał akad. roln. w Prusach, 16 lat zarządził znacz. dobr. fabr. zagranicą i w kraju, obecnie 5 lat 230 wł., chlubnie polecony, szuka od lipca b. r. nowej posady w Król. lub Ces., przez pp. Drwęski i Langner w Poznaniu (Prusy). (104-3-2)

SŁONINA małorosyjska z gub. połt., sprzedaje się po cenie przyst. Petersburg, Mochowa, 29, w składzie wędlin. (116-2-2)

Centralne Biuro Złeczeń pp. DRWESKI i LANGNER

W POZNANIU (Król. Pruskie) dostarcza od każdego czasu chlubnie polecanych i rzetelniejszych zdolnych administratorów i urzędników, ekonomów, kasyerów, kontrolerów, leśników, gorzalnych, przewodników fabryk, techników, monterów, serników, nauczycieli, boni i guwernerów wszelkich narodowości, zarządców, ogrodników, piwowarów, młodzień kupieckich, i t. d., także z kausami i władając. jęz. rosyjsk. (103-3-3)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

NA

„TYGODNIK ILUSTROWANY”

najstarsze w kraju pismo obrazowe, liczące lat 27 istnienia, wraz z dodatkiem nadzwyczajnym, bezpłatnym, zawierającym wybór pism Jana Zacharysiowicza.

„Tygodnik Ilustrowany” wychodził będzie w następny kwartał r. b. pod dotychczasowymi warunkami i w tych samych rozszerzonych rozmiarach.

Niespodziane powołanie, jakie uwieczniło działalność naszą w ciągu pierwszego kwartału r. b., zobowiązuje podpisanych wydawców, jak i redakcję do dalszej również gorliwej pracy około rozwoju pisma, tak w esencji jego literackiej, jak i artystycznej.

Z żaskawą pomocą piera w ciągu tego czasu ofiarowali nam się tacy autorowie, jak: J. I. Kraszewski, dr. A. Malecki, Bolesław Prus, Jordan, dalej W. Korotyński, Edward Lubowski, dr. H. Znoskiewicz, M. Gawalewicz, A. Zaleski, Br. Zawadzki i inni.

W dziele ilustracyjnym pomógł nam również inni pracownicy: H. Siemiradski, J. Kosaka, A. Gierzyński, A. Kowalski, E. M. Andriollego, J. Falata, P. Stachewicz, A. Kozakiewicz, W. Szczerba, F. Brzozowski, F. Konarski, K. Piliński i J. Konopacki, oraz obojętne pierwszorzędnych artystów, że wymienimy tylko: Kaubacha, Munka, Makarta, Pilotiego, Benzosa, Alvareza i Leightona.

Mieliliśmy też nieustannie na względzie chwilę bieżącej przejawy. Poświęciliśmy, z jakim „Tygodnik” starał się podać: szkice z wojny serbsko-bułgarskiej, lutowe sceny londyńskie, uroczystości otwarcia teatru lubelskiego, projekta na pomnik Mickiewicza, portrety deputowanych polskich w parlamencie niemieckim, oraz głównych przywódców politycznych Niemiec, Anglii i Francji, rysa nam pokłask całej prasy. Liczne też listy sz. czytelników przekonywały, jak ośmielamy się mniemać, iż w szerokiej kółach użytkowania nasze analizy umiemy.

W nadchodzącym kwartale zamieści „Tygodnik” obszerniejsze prace: K. Jarochońskiego, dr. P. Chmielewskiego, dr. Antoniego J., dr. B. Dybowskiego, E. Orszakowskiej, Bowersa — oraz dalszy ciąg dwutomowej historycznej powieści J. I. Kraszewskiego „Miecznik na tronie”; z dzieła zaś powieści Włoszanki (w dodatku) rozgłoszą utwór Jokaia „Poruszy się posadzi” (cz. II, III i IV) w przekładzie A. Callierowej.

Wszystkie też prenumeratorem „Tygodnika Ilustrowanego” otrzymają jako nadzwyczajny, bezpłatny dodatek, dalszy ciąg pism Jana Zacharysiowicza z epoki najświetniejszej jego działalności („Święty Jura”, „Na kresach”, „Królewskie krzesło” i t. d.).

Tu jeszcze nadmienimy, iż wyczerpany wkład nagłego przyrostu prenumeratorem nakład pierwszych numerów to jest od Nr 157 do 163, powtórnie zarządzony został i że brakujące numery w ciągu m. kwietnia przybyłym i nowo przybywającym prenumeratorem rozesłane będą.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie rocznie rs. 8, półr. 4, kwart. 2, mies. k. 67/4
W Cesar. i na prow. „ 12, „ 6, „ 3.

Wszyscy dawni przedpłaściele „Tygodnika Powowszechnego”, którzy w ciągu roku 1886 będą prenumerować „Tygodnik Ilustrowany”, otrzymają za dopłatą jednego rubla dwa pozostałe tomy rozpędzonej w „Tygodniku Powowszechnym” powieści Leonarda Sowińskiego p. t. „Na rozstajnych drogach”. (121)

Prenumeratę przyjmują: księgarnie Gebethnera i Wolfa, M. Orgelbranda, oraz wszystkie miejscowe, na prowincji i zagranicą.

Prospekty i numery okazowe na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Gebethner i Wolff.

RADA BANKU HANDLOWEGO
W WARSZAWIE

podaje do wiadomości panów akcyonaryuszów, że piętnaste zwyyczajne ogólne zgromadzenie odbędzie się w dniu 16 (28) kwietnia r. b. o godzinie 2 po południu, w gmachu Banku w Warszawie.

Decyzji tego zebrania poddanem będzie:

1) Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1885, tudzież rozdział zysków i ustanowienie dywidendy.
2) Wybór członków rady, tudzież deputata w miejsce wychodzących.

3) Odezwą warszawskiego Towarzystwa dobroczynności o wyznaczenie jednorazowej ofiary do dyspozycji Towarzystwa.

Akcyonaryusze, pragnący uczestniczyć na tem zebraniu, zechcą złożyć swe akcje najpóźniej 13 (25) kwietnia r. b. do godziny 3 po południu:

w kasie Banku handlowego w Warszawie lub w kasie oddziału tegoż Banku w Petersburgu, albo też w kasie Banku kredytowego środkowych Niemiec w Berlinie.

Bilety wejścia wydawane będą w lokalu Banku w Warszawie na dwa dni przed terminem zebrania. (131)



MERINOS PRECOCES DU SOISSONNAIS.

Owce, będące produktami wstępnym, bardzo cennej (około 8. 5 ze sztuk), z rozwojem wczesnym i wielką figurą (sutki roczne 120 funt.), przystępem do pracy i wytrzymałości. Tryki tego gatunku po owach importowanych, nagrodzonych we Francji złotymi medalami, poleca owoznarstwo zarodowa w Sołisławicach, posta Kalisz, o 5 wiorst od Kalisza. Dr. W. ŁASOZYŃSKI. (842-2-3)

WALDHAAR, WALDWOLLE, LAINE DE BOIS

CZYLI

wełna drzewna, sosnowa, świerkowa
i osikowa

w pięciu gatunkach od grubej aż do najdelikatniejszej, zastępująca z powodzeniem — i zagrana — jedynie jąd używaną — włosie, siano, słomę, trawę morską, moczalkę i t. p., do materołów, sienników, poduszek, wykładania mebli, opakunku wszelkich podlegających łatwemu zniszczeniu przedmiotów, i t. p. we wszelkich partach nabywać można za zgłoszeniem się bądź osobiście, bądź listownie do Zarządu Głównego dóbr i interesów JJOO, księgi Drukich-Lubeckich, przez Grodno w Stanisławowie. Próby na żądanie wysyłane będą. Na odpowiedź uprasza się o markę pocztową. (845-3-1)

RUDNICKI & KUCZYŃSKI

Inżynierowie

Kantor i Biuro w Warszawie, Marszałkowska,
№ 149 (róg Prozejnej).

Fabr. w Pruszkowie, st. kol. W.-W.



SPECYALNOŚCIĄ NASZĄ: Budowa kotłów parowych wszystkich systemów.

Dla cukrowni budujemy wszystkie najnowsze aparaty i maszyny — całkowicie remontujemy cukrownie, gwarantując znaczną oszczędność w paliwie.

Budujemy gorzelnie, stosując wszystkie najnowsze ulepszenia, a zarazem mając na względzie cenę umiarkowaną.

Budujemy kolejkę DECAUVILLE'A przenośną, oraz Wagoniki rozmaitych typów.

Budujemy całkowite budowle żelazne z blachy falistej.

Mosty żelazne, więzienia dachowe — tarace obrotowe i inne wyroby dla kolei żelaznych.

Posiadamy oddział Narzędzi Rolniczych, budujemy najnowsze systemy Lokomobile, zbudowane do najlepszego typu angielskiego Clayton's & Shuttleworth, które posiadamy w zapasie sztuk 10 i sprzedajemy takowe wraz z Młocarniami i Elewatorami angielskimi.

Na wielką skalę produkujemy Plugi Sack'a, nieznane nie różniące się od oryginalnych, tylko po cenie niższej; oprócz tego: Plugi Cichowskiego, Czerwoskibowce Ekerta, Kultywatory Kuhnkego, Sieczkarnie etc.



PLUGI SACK'A

8—10 i 14-c calowe w wielkiej ilości zawsze w zapasie.

Wynajmujemy lokomobile z młocarniami na godz., lub od korespondentów.

Porównanie dochodu
za miesiąc Luty 1886 roku.

I. Na drodze żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs. 90,400 k. 45
Z przewozu towarów	538,509 „ 65
Różne dochody	36,361 „ 36

Razem	rs. 665,271 k. 46
W m. lutym 1885 roku było dochodu	647,837 „ 18

Zatem w m. lutym 1886 r. więcej	rs. 17,434 k. 28
Od 1 stycz. do końca m. lutego 1886 r. dochód wynosił	1,358,633 „ 77
W tym samym czasie w r. 1885 dochód wynosił	1,321,663 „ 09

Zatem w r. 1886 więcej rs. 36,970 „ 68

II. Na drodze żel. Warszawsko-Bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs. 16,903 k. 24
Z przewozu towarów	51,431 „ 74
Różne dochody	5,771 „ 86

Razem	rs. 74,106 k. 84
W m. lutym 1885 roku było dochodu	69,451 „ 51

Zatem w m. lutym 1886 r. więcej	rs. 4,655 k. 33
Od 1 stycz. do końca m. lutego 1886 r. dochód wynosił	127,960 „ 36
W tym samym czasie w r. 1885 dochód wynosił	123,456 „ 79

(120) Zatem w r. 1886 więcej rs. 4,503 „ 57

Wapno, kamień wapienny, glina ogniotrwała
I PIECE KAFLANE

wszelkiego rodzaju i gatunku, znakomitych przymiotów i w wyborowych gatunkach, pochodzących z dóbr Ohmlewskich, radomskiej gub., nabywać można we wszelkich żądanych partach z ostawą do Warszawy lub innych stacji dróg żelaznych. Blizszą wiadomość osobiście lub listownie (uprasza się o załączenie marki pocztowej na odpowiedź), powadzić można pod adresem: „Admistratorska przemyśle fabrycznego „Bałów”, radomska gub., poczt. stac. Ostrowiec w Brzostowej, Tamże, w założonej od roku fabryce, znajduje się ciągle do dyspozycji znaczny zapas 1) stożków-żelazek, systemu Lewickiego, doskonale odrobionych, z bardzo suchych materołów. (846-3-1)